



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 37 ● 12 IX 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

WSZYSTKO O SPRAWACH PRACOWNICZYCH

W środę 19 września
w godz. 11⁰⁰ — 13⁰⁰

TADEUSZ MATUSZ

dyrektor
Departamentu Kadr
MEN
będzie odpowiadał
na Państwa pytania
przy redakcyjnym
telefonie 826-34-20

W numerze:

Senacka komisja edukacji
przywróciła zapis o 75 proc.
płacy zasadniczej
Kto gra Kartą

str. 3

Tak wielu dostojnych osobistości
Andrzejewo jeszcze nie widziało.
A wszystko za sprawą
ogólnopolskiej inauguracji
roku szkolnego.

Gdzie jest premier?

str. 6

Plany rozwoju zawodowego

żółte strony

Na tydzień przed próbną maturą po nowemu

Zawirowań z maturą w 2002 roku można było uniknąć — wystarczyło tylko słuchać tego, co na jej temat mają do powiedzenia nauczyciele praktycy, nie lekceważyć uwag krytycznych opozycji i pomyśleć... o nerwach 300 tys. uczniów.

MATURALNA RULETKA

KRYSTYNA STRUŻYNA

O potrzebie wprowadzenia nowej matury mówi się w Polsce od prawie dziesięciu lat. Z przygotowanego na zlecenie MEN w 1993 roku raportu pt. „Studium wstępne krajowego systemu oceniania w polskim szkolnictwie podstawowym...” wynikało, że czwórka czwórce nie była równa, a matura oceniana była intuicyjnie przez nauczyciela uczącego. Wówczas to zrodziła się myśl, aby reformowanie w szkołach ponadpodstawowych zacząć od końca, czyli od egzaminów dojrzałości. Po to, jak argumentowano, aby wymusić na nauczycielach zmianę sposobu nauczania i oceniania.

W 1994 roku MEN powołał specjalny zespół, który pod kierownictwem **Wojciecha Mateckiego** miał przygotować nową formułę egzaminu dojrzałości, która byłaby porów-

nywalna w całym kraju, a kryteria oceny prac jednoznaczne i czytelne dla wszystkich abiturientów. W skład tego zespołu wchodził wyróżniający się nauczyciele przedmiotów maturalnych, pracownicy WOM-ów, kuratorów i ministerstwa. Był wśród nich również śp. **Krzysztof Karulak**, nasz redakcyjny kolega, autor wielu publikacji na ten temat na łamach „Głosu”. Wówczas też zaczęto mówić o sylabusach, czyli zakresie wymagań egzaminacyjnych, zaczynając od definicji tego nowego pojęcia.

W roku szkolnym 1995—96 teoretyczne założenia nowej matury zaczęto na zasadzie pilotażu testować w kilkudziesięciu liceach z całej Polski. Po przeanalizowaniu wyników prac maturalnych z matematyki okazało się, że wymagania posta-

wione przed uczniami znacznie przewyższano. W efekcie uzyskali oni słabsze oceny niż ich koledzy piszący matury według starych zasad.

Ekspertyzy z nową maturą w latach 1997—99 prowadzone były częściowo ze środków PHARE. (Na marginesie — zakupiony wówczas sprzęt elektroniczny stał się obecnie własnością okręgowych komisji egzaminacyjnych). Zainteresowanie jej wdrożeniem nie wszę-

krytyczne pod adresem ministerialnych propozycji. Ich największe wątpliwości budziło to, czy pedagodzy zdążą przygotować się do wprowadzania na chybika programu.

Bo jak się okazało, czasu było niewiele. Szczególnie, że przyjęty harmonogram stał się dla reformatorów Biblią. Dlatego jeśli zapisano w niej, że nowa matura ma obowiązywać w czteroletnich liceach ogólnokształcących w roku szkolnym 2001—02, to tak miało być.

Na nic więc zdały się sygnały płynące od nauczycieli praktyków, że aby zapoznać uczniów z programem przygotowującym ich do nowej formuły, potrzeba kilku lat. Są zgodni co do tego, iż nową maturę tak naprawdę powinni zdawać dopiero tegoroczni absolwenci gimnazjów, a więc uczniowie, którzy przejdą cały cykl zreformowanego kształcenia.

A o tym właśnie zapomnieli lub nie chcieli pamiętać reformatorzy. I o to można mieć do nich największe pretensje. O ile bowiem program wprowadzony do szkół ponadpodstawowych w 1999 roku nie stanowi żadnej rewolucji (wypadło z niej około 10 proc. treści starych programów), to trudno zgodzić się z opinią **Jolanty Dobrzyńskiej**, wicedyrektorki Departamentu Kształcenia i Wychowania MEN, że na zapoznanie maturzystów z nową formułą egzaminów wystarczy kilka zajęć fakultatywnych.

Natomiast innego rodzaju problemem są egzaminy zewnętrzne. Jak twierdzi wicedyrektor Dobrzyńska, konieczność ich wprowadzenia polega na porównywalności naszych egzaminów do obowiązują-

dzie jednak było takie samo. Największe odnotowano w dawnym województwie poznańskim (kuratorem oświaty w owym czasie była **Grażyna Ziłkowska**, obecna szefowa Centralnej Komisji Egzaminacyjnej).

Dlatego rok później właśnie w stolicy Wielkopolski z wielką pompą zainaugurowana została reforma edukacji, a w tzw. żółtej książeczce, zawierającej koncepcję zmian w oświacie, podano magiczną datę 2001-02, zapowiadającą obligatoryjnie wprowadzenie nowej matury.

Już kilka miesięcy później, podczas krakowskiej gali prezentowania tym razem pomarańczowej książeczki (w której znalazły się założenia reformy, w tym dotyczące systemu egzaminowania), nauczyciele akademicy zaczęli zgłaszać uwagi

Oblicza odpowiedzialności

Przerażone twarze dzieci, uzbrojeni po zęby policjanci, zacięty, rozwścieczony tłum i łzawiący gaz... Nieczęsto się zdarza, aby tak wyglądała droga do szkoły. A jednak taki właśnie obrazek — katolickie dziewczynki i ich rodzice z Belfastu, otoczeni kordonem, idący przez protestanckie osiedle Glenbryn, oglądali w ostatnich dniach cały świat. Policja broniąca przejścia katolickich uczniów przez „cudze”, protestanckie terytorium, to ponura reminiscencja słynnych obrazów walki o równouprawnienie w południowych stanach USA. To mrok średniowiecza w kraju niebywałych przemian i to na plus.

Nie pierwsze to starcie między katolikami a protestantami i to pomimo trwającego od kilku lat pokoju w Irlandii. Podczas ubiegłorocznych świąt Bożego Narodzenia zamieszki wynikłe na tym samym tle co teraz o mały włos nie sprowokowały nowej wojny. Tylko że tym razem waśnie między dorosłymi dotknęły boleśnie 11-letnie dziewczynki. Dzieci opluwano, obrzucono kamieniami i butelkami. Nie obyło się też bez zamachu bombowego, w wyniku którego został ranny policjant. Lecz jest i druga strona tego obrazu.

Tak przerażający początek roku szkolnego nie dotknął dziewczynkę, których matki i ojcowie zaprowadzili do szkoły inną, okrężną drogą, oszczędzając im w ten sposób szokujących niespodzianek. Być może ci odważni i nieprzejednani usprawiedliwią swe zachowanie względami religijnymi czy patriotyzmem, niemniej zawsze pojawi się pytanie, czy narażenie 50 dzieci na

takie niebezpieczeństwo nie świadczy także o braku odpowiedzialności ich rodziców? Jeśli istotnie w Europie czasy się zmieniły, a wraz z tym sposoby rozwiązywania konfliktów, to tym gorzej, jeśli mali Irlandczycy z postępowania swoich rodziców wyciągną wnioski, że każdą kłótnię najłatwiej rozstrzygnąć bombą, bo życie nie jest najcenniejszą rzeczą, jaką człowiek posiada na tym świecie.

Gdy śledziłam wydarzenia w irlandzkim osiedlu Glenbryn, prawie natychmiast przypominały mi się wydarzenia z ...jednej z podszczecińskich miejscowości. Oto gdy wchodziła reforma strukturalna, rodzice jednej z dzielnic nie zgodzili się, by ich dzieci uczyły się „u sąsiadów”. Powód — obawa przed pobiciem dzieci. Bo oba kwartały od lat dzielił obyczajowy konflikt, o którym regularnie pisała miejscowa prasa. Rzecz poszła o... dziś nikt już nie pamięta o co, ale jedni zagrozili drugim, że jeśli pokażą się we wrześniu w szkole, to ...

Sytuacje skrajnie odmienne, mające wszakże wspólny motyw — lęk i odpowiedzialność. W dodatku tę szczególną, bo wobec dzieci. Obie łączy też wspólny mianownik zawierający się w pytaniu, czy zaspokajanie własnych ambicji kosztem dzieci jest do przyjęcia, ma sens i jakiegokolwiek uzasadnienia? Czy cele, nawet szczytne, uświęcają środki? Wydawałoby się, że od dawna znamy na nie odpowiedzi, a mimo to wracają one do nas jak przysłowiowy zły szeląg. Prawda to o czasach czy ludziach?

EWA MIŁOSZEWSKA

NA SZCZĘŚCIE NAS
OBEJMIE DOPIERO
MATURA 2010...





KOŚCIERZYNA ZAPRASZA!

29 września odbędzie się zjazd absolwentów Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie z lat 1947—1970 wraz z absolwentami Seminarium Nauczycielskiego z okresu międzywojennego.

Zgłoszenia należy kierować do kol. Jerzego Kulasa pod adresem:

ul. Staszica 7/E 3, 83-400 Kościerzyna. Telefon kontaktowy (0-58) 686-21-90, kom. 0501478542. Można też telefonować do Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Kościerzynie pod nr tel. (58) 6863636. Organizatorzy serdecznie zapraszają!

W ZWIĄZKU

24 sierpnia Polskie Stronnictwo Ludowe zorganizowało w Sejmie III konferencję nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Dyskutowano o sytuacji oświaty oraz problemach szkolnictwa, zwłaszcza wiejskiego, w przededniu nowego roku szkolnego.

30 sierpnia w Ośrodku ZNP w Jachrance odbyła się narada prezesów okręgów ZNP. Prowadził ją prezes ZNP Sławomir Broniarz. Prezesi m.in. przedstawili informacje o działaniach administracji rządowej i samorządowej na terenie okręgu w zakresie reformowania szkolnictwa ponadgimnazjalnego, o przebiegu II etapu wdrażania systemu plac nauczycieli wynikającego z art. 30 Karty Nauczyciela, a także kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu oraz promowaniu w środowisku kandydatów ZNP.

31 sierpnia zebrało się Prezydium ZG ZNP. Jego członkowie zapoznali się z informacją o realizacji inicjatywy ustawodawczej zmiany art. 30 Karty Nauczyciela i przyjęli stanowisko w tej sprawie (opublikowaliśmy je w poprzednim numerze). W porządku obrad znalazła się również ocena II etapu wdrażania systemu plac nauczycieli

wynikającego z art. 30 Karty Nauczyciela. Omawiano także formy pomocy finansowej członkom ZNP, ze szczególnym uwzględnieniem poszkodowanych przez powódź oraz sprawy związane z kampanią wyborczą do parlamentu.

1 i 2 września w Sokolu Kuźnicy k. Bydgoszczy odbyła się narada z udziałem członków Zarządu Okręgu Kujawsko-Pomorskiego, zarządów sekcji Pracowników Administracji i Obsługi oraz Emerytów i Rencistów, Okręgowej Komisji Rewizyjnej. Uczestniczyli w niej prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Dyskutowano o aktualnej sytuacji oświaty i problemach jej pracowników oraz o działaniach Związku w obecnej sytuacji i zadaniach na przyszłość.

4 września odbyło się spotkanie Sekretariatu Śląskiego Okręgu ZNP z Sekretariatem ZG ZNP. 11 członków Sekretariatu najlicniejszego Okręgu ZNP pod przewodnictwem prezesa Jerzego Surmana zaprezentowało formy i efekty pracy Okręgu. Wiele z nich, np. szeroka oferta szkoleniowa i pomoc nauczycielom w zdobywaniu stopni awansu zawodowego, obejmuje nie tylko członków ZNP. W trakcie spotkania wymieniono uwagi i opinie dotyczące zadań Związku w przyszłości oraz funkcjonowania struktur ZNP.

LB

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach, z głębokim żalem i smutkiem zawiadamia, że w dniu 3 września 2001 r. odszedł od nas Kolega

śp.
mgr PIOTR ŻUR

wieloletni zasłużony, wybitny nauczyciel historii, wizytator-metodyk, inspektor szkolny w Sosnowcu, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, długoletni działacz ZNP, przewodniczący Śląskiej Okręgowej Komisji Historycznej ZNP w Katowicach. Żegnamy naszego Drogiego Przyjaciela i Kolegę. Jego postawa życiowa, wrażliwość i zaangażowanie związkowe pozostaną dla nas wszystkich wzorem.

Zarząd Okręgu Śląskiego ZNP
w Katowicach

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,09 zł — jest to kwota na IV kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

APEL

Związku Nauczycielstwa Polskiego
do pracowników oświaty
do rodziców i opiekunów
do całego społeczeństwa

Koleżanki i Koledzy, Szanowni Państwo

23 września 2001 r. głosujmy na kandydatów
Związku Nauczycielstwa Polskiego
do Sejmu i Senatu

Pójdźmy do wyborów!

Oddajmy swój głos na ludzi, którzy będą walczyć o dobrą, nowoczesną szkołę dla wszystkich dzieci.

Wykorzystajmy szansę stworzenia systemu edukacji na miarę potrzeb i oczekiwań Polaków. Leży to w interesie naszych dzieci, całego społeczeństwa i kraju.

Dziś, wobec wyzwań, które stoją przed edukacją, wobec konieczności naprawiania błędów reformy, nie może zabraknąć w parlamencie przedstawicieli środowiska oświatowego, kandydatów rekomendowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

SŁAWOMIR BRONIARZ
prezes ZNP

Niewątpliwie Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży Sejmu RP należy (lub należała) do najbardziej zajętych. Odbyła aż 265 posiedzeń. Gdyby doliczyć do tego dni wolne i święta, to prawie rok wyłożonej pracy. W tym czasie można zbudować solidne, wielopokoleniowe dzieło. Czy Komisja miała na to szansę?

POŻEGNANIE Z KADENCJĄ

Prawie do każdego projektu ustawy Komisja powoływała specjalną podkomisję, która w pocie czoła starała się zmierzyć z projektami rządowymi. Było to i łatwe, i trudne. Łatwe, bo niezależnie od ostatecznej, merytorycznej konkluzji Komisji w głosowaniu i tak decydowała większość AWS i UW. Wielogodzinne dyskusje, w których opozycja, a niekiedy rząd, starały się przekonać większość komisji do swoich racji, były więc czysto akademickie... Trudne, bo rząd nie dał się przekonać do niektórych poprawek, przywiązany niewolniczo do swojego projektu.

Czasami tempo prac było wręcz zawrotne. Do Komisji wpłynęły 63 projekty ustaw, ale postępowanie legislacyjne zostało zakończone tylko w przypadku 41. Następcy będą więc musieli z marszu je przejąć. W tej masie spadkowej najważniejszym i największym problemem będą prace (w każdym razie powinny być) nad rządowym projektem ustawy zawierającej systemowe i kompleksowe uregulowanie szkolnictwa wyższego.

Uchwalono 4 najważniejsze ustawy: w lipcu 1998 r. — o zmianie ustawy o systemie oświaty, która wprowadziła reformę i zapowiadała rewolucję w oświacie. Potem, 8 stycznia 1999 r. — przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, co wiązało się z dużymi problemami w przy-

gotowaniu sieci szkolnej. Niestety do dziś nie udało się wcielić jej w życie. I wciąż odkładane są terminy ostatecznego rozdzielania gimnazjum od szkoły podstawowej — co miało być istotą całego przewrotu. Ustawą z 18 lutego 2000 r. zmieniono Kartę i wprowadzono awansowanie, od początku przyjęte przez środowisko nauczycielskie i rodziców bardzo krytycznie. Uchwalając w pośpiechu te ustawy, pod niewątpliwą presją rządu(!), popełniono wiele błędów. Nie uszczędniono się nieścisłości, nie wspominając już o lukach prawnych.

Do Sejmu wpłynął więc projekt ustawy, tak zwanej czyszczącej, która uzupełniała, korygowała i czyściła wiele przepisów (ponad 100 poprawek). Tej ustawie Komisja poświęciła także wiele czasu i energii. Uchwalono ją „rzutem na taśmę”, ale i tak spóźniono się co najmniej o 2 miesiące. Do dziś ustawa jest nie podpisana przez prezydenta i nie można jej jeszcze stosować. Niektóre szkoły działają więc nielegalnie. Notabene, z poślizgami mieliśmy do czynienia w przypadku każdej z tych ustaw.

Komisji udało się powołać i przekształcić kilka wyższych uczelni. Podjęła też dwie inicjatywy własne: Sejm uchwalił ustawę o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz o zatrudnieniu osób niepełnosprawnych. Na jej podstawie samorządowe placówki edu-

cyjne oraz uczelnie wyższe mają obowiązek kształcenia osób niepełnosprawnych, a za to są zwolnieni z opłat na państwowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Znowelizowano także przepisy ustawy o podatku od towarów i usług, wprowadzając 3-proc. VAT na komputery szkolne. Kolejna nowela, już z inicjatywy rządowej, przyniosła zwolnienie od VAT-u połączeń internetowych dla placówek oświatowych szkół wyższych i naukowych PAN.

Posłowie Komisji poświęcili wiele uwagi problemom finansowania oświaty. Niestety, jej głos był słabo słyszalny, zwłaszcza w gremiach rządowych. Nawet wówczas, gdy w czasie posiedzenia Komisji przedstawicielka ministra finansów zapewniła, że na podwyżkę z Karty jest tylko 400 mln zł, czyli brakowało 700 mln zł. Posłowie zaniepokojeni tą informacją, podzielili się nią z ministrem Handlu, ten zapewnił ich, że wie lepiej. Finał tego „nieporozumienia” wszyscy znamy, zabrakło 1,2 mld zł.

Komisji nie udało się nawiązać sześciu kontaktów międzynarodowych. Za to zorganizowała kilka konferencji i seminariów z udziałem gości z zagranicy.

Dialog z ministerstwem edukacji był cały czas podtrzymywany. W czasie tych spotkań omawiano także sprawy szczegółowe. To Komisja uratowała Kuratorium Warszawskie przed przeniesieniem go do Płocka. Jej staraniem przywrócono także informatykę jako odrębny przedmiot nauczania w szkołach średnich.

Na jednym z przedostatnich, pożegnalnym spotkaniu posłowie niestety nie byli skorzy do próby podsumowania kadencji: co się udało, co należało zapisać zupełnie inaczej itd. W czasie całej kadencji można było odnieść wrażenie, że akurat ta Komisja była aż nadto stabilna emocjonalnie i intelektualnie. Osobowości, które niewątpliwie zawsze są drożdżami pewnych przedsięwzięć i nadają charakter i blask zbiorowościom, zostały przytłoczone zwyczajną rutyną.

TK

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. nac., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadestanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzisław Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Senacka komisja edukacji przyjęła poprawkę senatora Krzysztofa Lipca z AWS-u o przywrócenie w Inicjatywie Obywatelskiej pierwotnego zapisu o zagwarantowaniu średniej płacy zasadniczej na poziomie 75 proc. Skąd ta nagła wolta, na pięć minut przed końcem kadencji, ugrupowania, które konsekwentnie przeciwstawiało się zmianie zapisu artykułu 30 Karty z tejże Inicjatywy?

Z przebiegu dyskusji w komisji można było wnioskować, że prezesowi ZNP, **Sławomirowi Broniarzowi** będzie bardzo trudno obronić uchwalony przez Sejm art. 30. Także dlatego, że z całą zaciekleścią i determinacją przeciwko Inicjatywie Obywatelskiej występował **Lech Sprawka**, wicemi-

komisję, że te praktyki finansowe MEN świadczą o tym, że zdecydowana większość samorządów dopłaca do subwencji 20—25 proc. kosztów oświaty, w tym płac.

Prezes Broniarz przypomniał senatorom, że istotą i nadrzędnym celem Inicjatywy Obywatelskiej zmierzającej do

poziomie minimalnym, proponując nauczycielom uwłaczający ich godności dodatek motywacyjny w wysokości 10 zł, funkcyjny 340 zł.

Wiceminister Lech Sprawka w długim wywodzie dotyczącym nakładów na oświatę wciąż podkreślał ograniczone możliwości jej finansowania. Riposta prezesa sprawadzała się do retorycznego pytania: czy państwo chce realizować zadania edukacyjne, czy przyświeca mu inny cel — oszczędzanie na oświacie. Przypomniał, że jeszcze nie tak dawno ówczesny minister finansów, Leszek Balcerowicz, lansował tezę o racjonalizacji wydatków kosztem uczniów i nauczycieli. W przypadku tych drugich chodziło oczywiście o zwolnienia. Dopiero w ten sposób wygosparowane środki chciał zatrzymać w oświa-

KTO GRA KARTĄ

nister edukacji. Twierdził, że wprowadzenie w życie art. 30 jest niemożliwe, gdyż w tej wersji skutki jego wdrożenia są niepoliczalne. To sprawiło wszystkich w zdumienie. Senator **Zbigniew Kruszewski** z SLD stwierdził, że w dobie komputerowej symulacji nie może być takiego problemu, a prezes Broniarz zauważył, że skoro można z dużą dokładnością oszacować dziurę w budżecie, to trudno przyjąć, że byłoby kłopoty z niepoliczalnością tego, co jest policzalne, chyba że alfabetyzm funkcjonalny dotyka coraz szerszej grupy osób.

W tym momencie wiceminister uściślił, że owszem, można dokładnie obliczyć kwotę niezbędną na wynagrodzenia, ale trudno będzie ustalić wysokość poszczególnych jego składników. Zwracał także uwagę na kłopoty samorządów, jakie mogą się pojawić w związku z tym, że przeciętna, którą zaproponuje MEN, dla gmin mających na przykład więcej nauczycieli z wyższym wykształceniem, będzie nieco wyższa. A to oznacza, że zaczną one występować z roszczeniami przeciwko MEN. W trosce o kondycję i los przyszłego ministra edukacji starał się przekonać senatorów, by nie przyjęli sejmowej ustawy.

— Czyżby to oznaczało, że wcześniej i teraz ministerstwo nie musi robić dokładnych kalkulacji? Daje tyle, ile ma i puszcza oko do samorządów: „a resztę wyuzupełnicie”? — pytał prezes Broniarz, informując

zmiany art. 30 Karty jest centralne ustalenie wszystkich składników wynagrodzenia, czyli pensji zasadniczych, dodatków i godzin ponadwymiarowych — gwarantujących nauczycielom wysokość i co istotne, wypłacalność wynagrodzenia. Zmiana jest konieczna, gdyż nie sprawdzili się system wynagradzania i jego finansowania, który zaproponowano w 2000 roku. Mają tego świadomość samorządy. Na II Kongresie Gmin Wiejskich domagano się wręcz, aby szkoły podstawowe przekazały państwu. Przekonywał także senatorów, że nie chodzi tylko o perturbację finansów gmin, ale o zagwarantowanie równego poziomu oświaty, jeżeli mamy mówić o równych szansach dla młodzieży.

— Nie może być tak — podkreślał prezes Broniarz — że nauczyciele o tych samych kwalifikacjach i wkładzie pracy otrzymują w różnych gminach różne wynagrodzenia. Bo to oznacza, że będą przechodzić do szkół, które lepiej płacą i będziemy mieć szkolną edukację lepszą i gorszą. W ręce samorządów przekazujemy możliwość zwiększenia środków na wynagrodzenia nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo. Mamy nadzieję, że mając zagwarantowane przez rząd minimalne stawki, będą mogli ze swoich środków podwyższać nauczycielskie płace. Teraz tylko 10 proc. gmin podniosło nieco wynagrodzenia, reszta pozostawiła je na

cie. — To oczywiste — podkreślał prezes, że oświata kosztuje. W budżecie każdej gminy to 60—70 proc. wydatków. I tego się nie da zmienić, a więc należy to zaakceptować.

W wersji projektu obywatelskiego podpisanego przez 600 tys. obywateli, był zapis o zagwarantowaniu pensji zasadniczej na poziomie 75 proc. Skreślenie przez Sejm tego wskaźnika oznacza, że projekt zatwierdzony przez rząd nie rodzi żadnych skutków finansowych. Senatorowie mieli tego świadomość. Mimo to wszyscy z napięciem czekali, jaki będzie wynik głosowania. Wiceminister Sprawka z nadzieją, że komisja senacka skreśli art. 30. I w tym momencie senator Krzysztof Lipiec z AWS wystąpił z poprawką, aby przywrócić 75-proc. wskaźnik pensji zasadniczej. Komisja przychyliła się do tej poprawki (2 głosy „za” przy 3 „wstrzymujących się”) i będzie rekomendowała ją Senatowi.

*

Ta nagła zmiana opcji AWS może dziwić. W kuluarach mówiono, że Senat prawdopodobnie poprawkę przyjmie, licząc na to, że w obecnej sytuacji kryzysu budżetowego ani ten, ani kolejny Sejm nie przyjmie tej poprawki, choć (miejmy nadzieję) nigdy nic nie wiadomo. Pozostaje jeszcze pytanie: czy to jest gra o Kartę czy Kartą?

TERESA KONARSKA

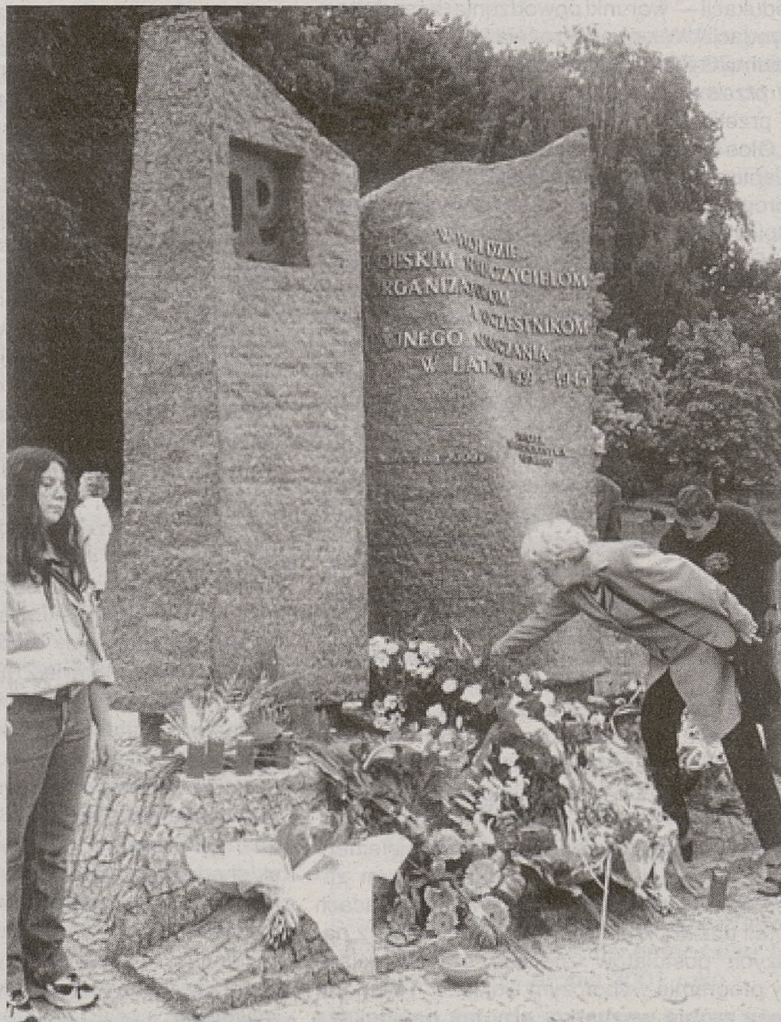
ŚWIATEŁKA PAMIĘCI

W dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, 3 września, pod warszawskim pomnikiem Tajnego Nauczania spotkali się nauczyciele, rodzice i młodzież. W asyście sztandarów, między innymi Szkoły Podstawowej nr 308 im. Żołnierzy Powstania Warszawskiego i Szkoły Podstawowej nr 330 im. Tajnego Nauczania, wieńce i wianki kwiatów złożyli inicjatorzy i fundatorzy budowy odsłoniętego w listopadzie ubiegłego roku pomnika, członkowie ZNP z prezesem **Sławomirem Broniarzem** oraz uczniowie warszawskich szkół — tych współczesnych i tych tajnych, z czasów okupacji.

Krótkie, ale pełne treści spotkanie pokoleń (na którym nie zabrakło też przedstawicieli mazowieckiej oświatowej „S”), było wyrazem pamięci o tych, którzy często płacili życiem tylko za to, że odważyli się być polskimi nauczycielami i uczniami. Wspominał ich **Zbigniew Olszewski**, prezes fundacji „Polonia”, podczas wojny zdobywający wiedzę na tajnych kompletach prowadzonych przez szkołę Anny Goldman.

Dla uczczenia pamięci Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i całej polskiej podziemnej oświaty z czasów II wojny światowej pod pomnikiem zapłonęły znicze. W imieniu zebranych, **Jerzy Wiśniewski**, przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika, wyraził pragnienie, aby te światełka stały się odtąd tradycją środowiska oświatowego, którego przedstawiciele w pierwszym dniu każdego nowego roku szkolnego, w południe, spotykają się będą na chwilę zadumy u stóp monumentu.

MEA



NASZA SONDA

Jakie nastroje panują wśród nauczycieli przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego?

JOANNA WIELGUD, nauczycielka wychowania przedszkolnego w Szkole Podstawowej w Woli Kalinowskiej:

Od tygodnia przygotowuję salę oraz pomoce dydaktyczne dla swoich uczniów, na których czekam z niecierpliwością. Wakacje to bardzo miła rzecz, ale dla mnie za długie. Wolalabym, żeby przerwa letnia była krótsza, za to zimą dłuższa. Ale u nas w szkole wszyscy są nastawieni optymistycznie do nowych zadań, mimo niesprzyjającej nam reformy. Nasza szkoła jest mała, liczy 60 uczniów, a takie placówki są najchętniej likwidowane. Ale nie siedzimy z założonymi rękami. Wygosparowaliśmy w szkole miejsce na schronisko młodzieżowe, wynajmujemy pomieszczenia Towarzystwu Pomocy Dzieciom, mieści się u nas też Dom Pomocy Diennej dla dorosłych. W ten sposób zdobywamy pieniądze, gdyż gmina, która robi co może, żeby nam pomóc, nie jest w stanie sfinansować wszystkich naszych potrzeb.

Cieszy mnie również to, że spotkamy się w tym samym gronie, w jakim rozstaliśmy się w czerwcu. Zwolnienia, które dotknęły tylu nauczycieli, nas ominęły. A co powiem dzieciom, jak się spotkamy 3 września? Moje maluchy przychodzą do szkoły po raz pierwszy i niektóre są bardzo wystraszone. Zapewnię je więc, że wszystko będzie dobrze, żeby czuły się jak w jednej, wielkiej rodzinie.

MAŁGORZATA KOŁCZ, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Bielawie:

Ruszyliśmy już pełną parą, kończymy prace nad standardami, nad całorocznym planem zajęć. Nowego roku szkolnego oczekujemy z nutką niepewności, jak zwykle zresztą, co nam przyniesie. Ale jesteśmy zadowoleni, że mamy pracę i chcemy ją wykonywać dobrze. Ani jeden nauczyciel z naszej szkoły nie został zwolniony, paru przeszło tylko do gimnazjum, więc tym większe zadowolenie, że spotkamy się w tym samym gronie, co zawsze.

3 września przywitam uczniów z uśmiechem, powiem im, jak bardzo się cieszę, że znów jesteśmy razem i jestem pewna, że razem dokonamy bardzo wiele.

ANDRZEJ MICHAŁOWSKI, dyrektor Zespołu Oświatowego im. Waleriana Łukasińskiego w Mordachach:

Nie mogę powiedzieć, że nastrój mam powakacyjny, bo wcale nie wypoczywałem, tylko ciężko pracowałem. Robiliśmy remont szkoły i chciałem wszystkiego osobiście dopilnować. Przygotowaliśmy dla dzieci nowe boisko, bo na tym starym jak popadało, to dzieci grzęzły w błocie. Podziękowania należą się rodzicom, bo bardzo nam pomagali. Myślimy, żeby położyć jeszcze tartan lub asfalt. Ale to później. Na razie czekamy 3 września na naszych uczniów. W pełnym składzie pedagogicznym, bo gmina przyjęła taką opcję, żeby nie zwalniać nauczycieli.

A w poniedziałek, 3 września, serdecznie powitam w szkole przede wszystkim pierwszoklasistów oraz wszystkich pozostałych uczniów. Jak zwykle minutą ciszy uczymy rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej. Co prawda nowy rok szkolny zaczyna się dwa dni później, ale tradycją szkoły jest pamięć o bohaterach i ofiarach tej strasznej wojny.



Samorządy, kuratoria i związki zawodowe podsumowują we wrześniu pierwsze doświadczenia związane z nowymi procedurami awansu zawodowego.

Wnioski nie są zbyt optymistyczne, dlatego zainteresowani zastanawiają się, jak usprawnić system, którego realizacja już na początku okazała się trudna.

Rafą numer jeden, wynikającą z przepisów, jest zbyt krótki termin, w jakim komisje powinny zakończyć postępowania egzaminacyjne i kwalifikacyjne. Drugi problem to kłopoty organizatorów ze skompletowaniem komisji, bowiem niektórzy z nich musieli przenieść część postępowań na sierpień, a inni urządzali polowania, wykorzystując znajomości, przyjaźnie i związki rodzinne. Byli też i tacy, na przykład na Śląsku czy w Łódzkiem, którzy oferując natychmiastową wypłatę wynagrodzenia, kupowali ekspertów. Dlatego najczęściej zgłaszanym wnioskiem jest rozszerzenie MEN-owskiej listy osób uprawnionych do występowania w komisjach egzaminacyjnych.

Trzecia sprawa to niedostateczne przeszkolenie ekspertów w praktycznym stosowaniu prawa. Mówią o tym związkowcy z ZNP, uczestniczący w wielu postępowaniach, dyrektorzy broniący tamże swoich nauczycieli i samorządowcy organizujący dodatkowe posiedzenia komisji w przypadku skierowania wniosku do uzupełnienia. Zdaniem Barbary Rychlik, prezeski oddziału ZNP z województwa łódzkiego, która w czasie wakacji wykorzystwała zaledwie kilka dni urlopu, uczestnicząc w kilkudziesięciu postępowaniach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych, eksperci mają zbyt mało czasu na wnikliwe przestudiowanie teczek. Umyka im więc nader często merytoryczna strona dokumentów. Niektórzy chcą się jednak wykazać, więc zwracają uwagę na podpisy, pieczętki i papiery, o których milczy rozporządzenie ministra edukacji z 3 sierpnia 2000 roku precyzujące zasady zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego. W ten sposób forma wygrywa z treścią.

Przykładem może tu być geograf z województwa warmińsko-mazurskiego ubiegający

się o tytuł nauczyciela dyplomowanego. Musi on uzupełnić wniosek, ponieważ w ocenie komisji nie udokumentował, że dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi pracownikami szkoły oraz nie dowiódł, że wychowawczo i społecznie działa także poza szkołą. W teście tego nauczyciela z 36-letnim stażem, który w jednej szkole przepracował,

SZKODA LASÓW?

bagatela, 30 lat, poza szczególnie wyróżniającą oceną i więcej nawet niż pozytywną opinią dyrektora, znalazły się poświadczające zgodność z wymogami kserokopie takich dokumentów, jak np. członkostwo National Geographic Society, stała współpraca — wraz z młodzieżą — z fundacją wspomagającą chorych onkologicznie, legitymacja otrzymanego już w trakcie stażu Medalu Komisji Edukacji Narodowej oraz liczne listy gratulacyjne i podziękowania organizacji pozarządowych oraz samorządu. Odwołanie do kuratora nie przyniosło zmiany decyzji — teczkę trzeba uzupełnić. Tyle że geograf tego nie robi. Zrezygnował, dotknięty do żywego faktem, że papiery szczelnie zasłoniły człowieka.

Prezeska Rychlik potwierdza, że podobne przypadki zdarzały się również w województwie łódzkim. Jej zdaniem, słuszna idea tonie w biurokratycznej powodzi papierów, bo nie została właściwie przygotowana. Należało za-

cząć od praktycznego szkolenia przyszłych ekspertów i pozostałych członków komisji, a procedury rozłożyć na cały rok szkolny, nie ograniczając toku postępowań do dwóch sesji — letniej i zimowej. Jak stwierdziła prezeska, na awans w obecnie obowiązującej formie szkoda czasu, ludzkiego wysiłku, pieniędzy i lasów. Ile drzew trzeba było wyciąć, żeby zrobić papier na opasłe teczki? — pytała, zasiadając w kolejnych komisjach. A dziś z przerażeniem myśli o sesji zimowej, która znowu sparaliżuje normalny tok pracy urzędów.

Dobrze się więc stało, że w okręgu śląskim związkowcy postanowili przełożyć przepisy i rozporządzenia na język codziennej praktyki.

Udało się w ten sposób pomóc wielu osobom, także tym spoza Związku. Mimo to, prawie co trzeci wniosek 1831 nauczycieli ubiegających się w województwie o tytuł dyplomowanego, został skierowany do uzupełnienia. W większości dotyczyło to postępowań, w których nie brali udziału przedstawiciele ZNP. Henryka Stachańczyk, wiceprezeska okręgu śląskiego, współautorka kilku poradników dla ubiegających się o awans, pracując w komisjach, zauważyła jednak, podobnie jak jej koleżanka z Łódzkiego, że niektórzy eksperci, wybitni specjaliści w nauczaniu konkretnych przedmiotów, nie zawsze potrafią właściwie zinterpretować dokument z teczki, szczególnie gdy sam wnioskodawca uczynił to błędnie, czy w sposób nieuporządkowany. Cóż, nikt ich w tym nie szkolił. Z drugiej jednak strony, nauczyciele też nie zawsze potrafili się sprzedać i załączali np. kilkanaście oświadczeń i zaświadczeń, które z powodzeniem można

było zastąpić jedną kopią uzasadnienia wniosku o nadanie Medalu KEN czy wyciągiem z księgi protokołów rady pedagogicznej. Co nie zmienia faktu, że zdarzali się też eksperci, którym trzeba było wyjaśniać podstawowe awansowe prawdy. Dobrze, jeśli w komisji był ktoś, kto potrafił to zrobić i miał jeszcze do tego dar przekonywania.

W innych regionach było podobnie. Wszędzie brakowało ekspertów, a członkowie komisji musieli zapomnieć o letnich urlopach i często także o wynagrodzeniu, na które brakowało pieniędzy — może będą we wrześniu, październiku albo jeszcze później. Nie pomyślano też choćby o zwrocie kosztów niezbędnych przejazdów dyrektorom szkół i związkowcom. Czyniły to tylko niektóre samorządy i co zasobniejsze oddziały ZNP. Najwięcej zarzutów dotyczy jednak samej, biurokratyzowanej procedury awansu — tu mają pretensje nie tylko ci nauczyciele, których wnioski kierowano do uzupełnienia z powodu uchybień formalnych. Zdarzało się bowiem, że członkowie komisji zapominali, iż prawo oprócz litery posiada także ducha. Stąd wymagania, których trudno się doczytać nawet między wierszami ministerialnych rozporządzeń. Warto więc, zanim przyjdzie czas kolejnej, zimowej sesji, zebrać doświadczenia i pogrupować płynące z nich wnioski, aby znowelizować system awansu, na którego sprawność narzekają dziś nie tylko nauczyciele.

MARIA AULICH

PS W czasie sierpniowego urlopu nad jeziorem uczestniczyłam w spotkaniu literackim, na którym swoje tomiki prezentowały trzy panie — wszystkie nauczycielki. Na zakończenie jedna z nich poprosiła słuchaczy o złożenie podpisów potwierdzających, że odbyła wieczór autorski. Wystąpiła bowiem z wnioskiem o awans na nauczyciela dyplomowanego i zwrócono jej teczkę z poleceniem uzupełnienia jej. Komisji zabrakło udokumentowania działalności pozaszkolnej, choć dysponowała zaświadczeniem o aktywnym funkcjonowaniu w literackim klubie nauczycielskim i potwierdzeniem współpracy z prasą lokalną. Podpisałam, choć z mieszanymi uczuciami.

FAKTY, MITY, WĄTPLIWOŚCI

Kol. Wojciech Adaszewski w artykule „Czy damy się ponownie wykołdować?” („Głos Nauczycielski” nr 34/2001) dotyka istotnego i nośnego problemu stosunków partia — związek zawodowy, a konkretnie SLD—ZNP. Sądzę, że powinien to być początek dyskusji o relacjach pomiędzy partiami a związkami zawodowymi. Doświadczenia ostatnich lat dostarczają bogatego materiału do analizy.

Chciałbym jednak odnieść się do niektórych uwag kolegi Adaszewskiego, który m.in. porusza sprawę wyborczego porozumienia ZNP—SLD. Pozostając w poetyce omawianego tekstu chciałoby się powiedzieć, że „do tanga trzeba dwojga”... Otóż **SLD nie zawarł żadnego kontraktu dwustronnego z jakimkolwiek związkiem zawodowym**. W Sojuszu ruch związkowy reprezentowany jest przez OPZZ. W ramach OPZZ na listach wyborczych SLD znalazło się 23 kandydatów rekomendowanych przez ZNP. Na odrębne potraktowanie i wyciągnięcie wniosków zasługuje sposób budowania list wyborczych z udziałem kandydatów związkowych. Sądzę, że jest to temat do dyskusji, w której głos powinien zabrać przewodniczący OPZZ, **Maciej Manicki**.

Wracając jednak do głównego nurtu rozważań kol. Adaszewskiego, przypomnę **działania ZNP w zakresie współtworzenia programu edukacyjnego lewicy**.

Wiosną 1999 roku Związek zainicjował prace nad programem „szkoły drugiej szansy”, czyli działań adresowanych do tych uczniów, którzy z różnych przyczyn „wypadną” z tradycyjnych ścieżek edukacyjnych i obowiązku szkolnego, a zarazem służących obronie wiejskich szkół i etatów nauczycielskich przed likwidacją. Zyskał on uznanie SLD, a także ... ówczesnego ministra edukacji, Mirosława Handke. W rezultacie nasze związkowe koncepcje zostały włączone do SLD-owskiego

programu „Szansa”, który przedstawiliśmy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” w lipcu 1999 roku.

W roku następnym ZNP zaprezentował swój kolejny program — „Reforma systemu edukacji — warunki powodzenia, zasady kontynuacji”. W końcu września 2000 roku prezydium ZG ZNP obradujące w Łodzi spotkało się z przewodniczącym SLD Leszkiem Millerem i przekazało mu ten związkowy dokument. „Głos Nauczycielski” informował o tym w wydaniu z 4 października 2000 roku, zaś całość programu tygodnik nasz publikował w trzech kolejnych numerach październikowych.

Przypomnę, że zawiera on 5 podstawowych elementów, które decydować powinny o kształcie, programie, jakości usług edukacyjnych, sytuacji nauczyciela i miejscu edukacji w budżecie państwa. Myślę, że może to być odpowiednik owego „dekalogu”, którego opracowanie postuluje kol. Adaszewski. Tym samym ZNP na rok przed wyborami przedstawił swoje oczekiwania dotyczące najważniejszej — naszym zdaniem — dziedziny życia społecznego, będącej przedmiotem reformy.

Uważam, że do opracowania tego programu przyczynił się w jakiejś mierze kol. Adaszewski, który wielokrotnie poruszał taką potrzebę.

Nie byliśmy więc beczynni. Warto też zauważyć, że **tworząc nasze programy, staliśmy się spełnić wymogi standardów europejskich**, o których wspomina kol. Adaszewski.

Tezy naszego programu stały się elementem szerokiej dyskusji w edukacyjnym zespole programowym SLD. W jego pracach brali udział przedstawiciele ZNP. Wiele z naszych postulatów znalazło swoje miejsce w programie wyborczym Sojuszu. **Teraz należy zrobić wszystko, aby jak największa**

grupa naszych przedstawicieli w Sejmie mogła dopilnować jego realizacji w drodze uchwalania aktów prawnych zgodnych z naszymi oczekiwaniami.

Trzeba także odbyć dyskusję na temat roli postać związkowego w parlamencie. Skłania do tego różnorodność doświadczeń związanych z wypełnianiem mandatu poselskiego przez działaczy związkowych.

Ważne jest pytanie o możliwości wyboru sojuszników. Czy mogą nimi być AWS i UW? Głosami tych partii przyjęto wiele zmian niekorzystnych dla nauczycieli, a i wątpliwych z punktu widzenia interesu oświaty. Samo hasło „reforma” nie może stanowić o pozytywnej ocenie różnych propozycji.

Istnieją obawy i niepewność o powyborczą rzeczywistość. Nabierają one szczególnego znaczenia po ogłoszeniu przez ministra finansów Jarosława Bauca propozycji oszczędności wynikających z kastroficznej sytuacji budżetu państwa.

Oczywiste jest, że stawiamy sobie pytania o przyszłość naszej organizacji, jej siłę i skuteczność. Jestem jednak przekonany, że nie czeka nas „wirtualna egzystencja”, o której mówi kol. Adaszewski. Naszą siłą są ludzie, istniejący i pracujący dla Związku tu i teraz, działacze i członkowie ZNP, na których mądrość i odpowiedzialność możemy liczyć.

Naszym atutem jest także konkretny program, podporządkowany określonym celom, zawartym we wspomnianym materiale „Reforma systemu edukacji...”. Nie aspiruje on do miana panaceum na wszystkie bolączki polskiej edukacji, ale dotyczy spraw węzłowych i rzeczywiście ważnych dla ucznia i nauczyciela. A nade wszystko jest realistyczny, wynikający z naszych doświadczeń, oceny możliwości i sytuacji, w której przyjdzie go realizować.

Na ile będziemy skuteczni, zależy nie tylko od kierownictwa ZNP, ale od rzeczywistego wsparcia ze strony członków naszej organizacji, od aktywności podstawowych ogniw związkowych.

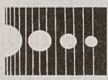
Ostatnie dwa lata pokazały, że **tam, gdzie istnieją silne organizacje oddziałowe ZNP, w negocjacjach płacowych z samorządami nie daliśmy się „wykołdować”**. Ale nie zawsze wyniki negocjacji zależały od strony związkowej, szczególnie w zderzeniu z ubóstwem finansowym w wielu samorządach.

Dlatego ZNP podjął obywatelską inicjatywę ustawodawczą zmiany Karty Nauczyciela i powrotu do centralnego sposobu kształtowania płac nauczycieli jako pracowników państwowej sfery budżetowej. Ostatnia decyzja Sejmu stwarza nadzieję na pomyślny finał inicjatywy. Żalować należy, że zgłoszone w toku prac legislacyjnych poprawki, odebrały szansę na trwałe gwarancje wzrostu nauczycielskich płac, które stwarzało przywrócenie zapisu o 75-proc. udziale wynagrodzenia zasadniczego w pensji nauczyciela.

Trzeba jednak pamiętać, że **istotą obywatelskiego projektu były systemowe gwarancje dotyczące sposobu budowania wynagrodzeń nauczycieli wraz z pochodnymi**. Tym samym, jeżeli Senat nie wnieśnie zmian (rząd postulował odrzucenie projektu w całości), a prezydent ustawę podpisze, zakończy się trud negocjowania 2813 regulaminów wynagradzania. Byłoby jednak nieuczciwe obiecywanie nauczycielom, że wraz ze zmianą systemu natychmiast wzrośnie wysokość nauczycielskich poborów. Dla ZNP najważniejszym zadaniem jest dalsze umacnianie struktur organizacyjnych oraz poprawa efektywności działania, unowocześnianie form i metod, dostosowywanie ich do zmieniającej się rzeczywistości. Od tego zależy wizerunek Związku. Bardzo wiele zależy więc od ogniw terenowych ZNP, od każdego z nas.

SŁAWOMIR BRONIARZ
prezes ZNP

MATURALNA RULETKA



CD ZE STR. 1

nych na Zachodzie. — To pozwoli absolwentom na większą mobilność zawodową tak w Polsce, jak i w krajach UE — dodaje.

Jeśli tak rzeczywistość ma być, to tym bardziej matury nie można przygotowywać na łapę capu. Dość wspomnieć o sylabusach, które do szkół dotarły ze znacznym opóźnieniem, jak i o opublikowanych dopiero w roku ubiegłym standardach wymagań egzaminacyjnych, będących podstawą do przeprowadzenia nowej matury.

Nie mają racji reformatorzy także wówczas, kiedy mówią, że rzeczą najgorszą z możliwych jest uczenie pod egzaminy. Matura nie jest bowiem celem samym w sobie, ale etapem na drodze do dalszego kształcenia i zdobywania kwalifikacji zawodowych.

Mając to na uwadze, liderzy SLD już od początku reformy krytycznie oceniali plany wprowadzenia nowej matury w 2002 r. Mówili o tym otwarcie przy każdej okazji. Kiedy więc wiosną ubiegłego roku sondaże wskazały SLD jako partię, która najprawdopodobniej przejmie po wyborach władzę, nowa matura stanęła pod znakiem zapytania. Za odłożeniem jej przynajmniej o rok mówiła na łamach „Głosu” posłanka **Krystyna Łybacka**, powszechnie uważana za ministra edukacji w przyszłym rządzie.

Dlatego atmosfera niepewności, w jakiej rozpoczął się rok szkolny dla 300 tys. tegorocznych maturzystów, przyprawić może o zawrót głowy wszystkich: rodziców, nauczycieli, a najbardziej młodzież. Będący jeszcze dwa tygodnie u władzy reformatorzy nie odstępują bowiem od swych pierwotnych planów, nie bacząc na kalendarz polityczny. W efekcie już za kilka dni tegoroczni maturzyści poddani zostaną pierwszemu stresowi egzaminacyjnemu — próbnej maturze.

Za przesunięciem nowej matury jest także wielu dyrektorów i nauczycieli liceów. (Rozmawiając z nimi nie interesowały mnie ich sympatie polityczne). **Mariola Strużyńska**, wicedyrektorka I LO im. A. Mickiewicza w Olsztynie, od 14 lat uczy geografii tak, jak oczekują tego reformatorzy. Dziwi się więc, że jej sposób uczenia odkrywany jest niejako na nowo. Uważa jednak, że nowa formuła egzaminów dojrzałości to rewolucja, szczególnie jeśli chodzi o język polski. Trzeba więc czasu, aby ją poćwiczyć z uczniami. — I aby sami nauczyciele mogli się do niej przygotować — podkreśla wicedyrektorka. Potencjalnych maturzystów w jej szkole jest 168 i wszyscy są w wielkim stresie, bo nie wiedzą, co ich czeka na wiosnę. Tym bardziej że do końca września zdecydować muszą, które przedmioty zdawać będą na maturze.

O schizofrenicznej sytuacji, w ja-

kiej znaleźli się uczniowie, mówi także **Irena Koszyk**, dyrektorka III LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu, historyk z wykształcenia z 22-letnim stażem pracy. I chociaż opolskie liceum organizacyjnie przygotowane jest do nowej matury, to zdaniem pani dyrektor jej przeprowadzenie należałoby odłożyć w czasie. Powodów jest kilka, m.in. sytuacja finansowa szkół, brak wystarczającej liczby egzaminatorów, a przede wszystkim zbyt mało czasu na przygotowanie uczniów do nowej formuły egzaminu. — To musi być proces, a nie akcja — mówi pani dyrektor. W sumie do matury w trójce przystąpi 175 uczniów.

Dyrektorzy nie obawiają się natomiast egzaminów zewnętrznych, tego, że efekty ich pracy oceniane będą przez nauczycieli spoza szkoły. Twierdzą jednak, że na wdrożenie młodzieży do nowego sposobu egzaminów potrzeba czasu.

W tych dniach wraz z uczniami dyrektorzy staną pod prężeniem kalendarzowego czasu, z którego wynika, że zostało zaledwie kilka dni na podjęcie decyzji wyboru przedmiotów maturalnych. Tymczasem rząd, który ostatecznie podejmie decyzję czy będą oni zdawali nową maturę, czy też egzaminy dojrzałości odbędą się na starych zasadach, ukonstytuuje się dopiero na początku października.

W tej sytuacji stres egzaminacyjny może trzymać uczniów od jesieni do wiosny. Zdaniem psychiatry **Janny Krzymowskiej**, stres i stan niepewności odbijają się na zdrowiu każdego człowieka, w sposób bardzo indywidualny. Nie ulega wątpliwości, że najbardziej odczuwają go dzieci i młodzież. Najczęstszymi objawami stresu mogą być kłopoty ze snem, objadanie się, niedyspozycje żołądkowe. A to wszystko z pewnością nie ułatwi zdawania egzaminów, a wręcz przeciwnie.

Jak widać, argumentów za odłożeniem w czasie matury jest wiele i to bardzo istotnych. Dlatego dziwi, że nie znalazły one uznania u reformatorów, z żelazną konsekwencją realizujących swe plany.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W następnym numerze „GN” opublikujemy pełną listę szkół wyższych uznających wyniki nowej matury.

Z danych MEN wynika, że do tej pory przeszkolono 60 proc. egzaminatorów do nowej matury. W sumie potrzeba ich 30680. Liczba planowanych egzaminatorów matury próbnej wynosi 13683.

Egzaminacyjny zegar przedmiotów obowiązkowych: wewnętrzna część egzaminu trwa około 25 minut, zewnętrzna 5 godzin zegarowych.

Poprawianie wyników: Abiturient, który nie zda egzaminu z określonego przedmiotu w części ustnej lub pisemnej będzie mógł ponownie do nich przystąpić w kolejnych sesjach egzaminacyjnych przez okres pięciu lat. Po upływie tego czasu trzeba będzie powtórzyć egzamin w pełnym zakresie. Zdający będzie miał także prawo ponownie przystąpić do egzaminu maturalnego w części pisemnej z jednego lub więcej przedmiotów w celu podwyższenia wyniku. Abiturient, który nie przystąpi do egzaminu maturalnego lub go przerwie, będzie miał prawo zdawać go w kolejnych terminach.

Odwolania: Maturzyści będą mogli w terminie dwóch dni od daty danego egzaminu maturalnego zgłosić do dyrektora OKE swe zastrzeżenia dotyczące przeprowadzenia egzaminu. Rozpatrzone powinny być one w terminie siedmiu dni od daty ich otrzymania. Rozstrzygnięcie dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej jest ostateczne.

Miejsce egzaminów: Szkoła, która wyznaczona zostanie przez OKE do przeprowadzenia egzaminów maturalnych dwa razy w ciągu roku szkolnego (sesji zimowej i wiosennej) musi spełniać określone warunki.

- * posiadać kasę pancerną lub sejf albo odpowiednio zabezpieczone pomieszczenie do przechowywania zestawów oraz arkuszy egzaminacyjnych przed egzaminem i po egzaminie,
- * mieć możliwość wydzielenia pomieszczeń na salę lub sale egzaminacyjne w taki sposób, aby nie zakłócić zajęć lekcyjnych, z możliwością wykluczenia dostępu osób nieupoważnionych,
- * spełniać warunki lokalowe określone w przepisach bhp (dostosowanie krzesel i stolików do wzrostu zdających, odpowiednie oświetlenie, wentylacja, niski poziom hałasu),
- * sala powinna być wyposażona w środki techniczne niezbędne do przeprowadzenia egzaminu zgodnie z wymogami zapisanymi w sylabusach, np.: magnetowid, magnetofon oraz zegar i tablicę, na której będzie można zapisać regulaminowy czas egzaminu lub jego poszczególne części,
- * mieć możliwość zapewnienia osobom o specjalnych potrzebach edukacyjnych odpowiednich warunków (np. odrębnej sali, zapewnienie lektora, specjalnie dostosowanego stanowiska pracy itp.),
- * odległość między piszącymi nie powinna być mniejsza niż 1,5 metra z każdej strony,
- * przy stoliku może siedzieć tylko jeden zdający,
- * na stolikach w trakcie egzaminu mogą znajdować się jedynie przybory pomocnicze wskazane w sylabusach przedmiotowych, arkusze egzaminacyjne oraz leki i inne pomoce medyczne przepisane przez lekarza bądź konieczne ze względu na chorobę lub niepełnosprawność zdającego,
- * podczas egzaminu nie podaje się zdającym i egzaminatorom posiłków ani napojów; mogą być one dostępne jedynie na zewnątrz sali egzaminacyjnej, poza czasem przeznaczonym na egzamin,
- * podczas egzaminu na stoliku zdającego nie powinno być żadnych maskotek

Terminy maturalisty

- 8—26 kwietnia 2002 r. — część ustna wewnętrzna (język polski i język obcy),
- 7—20 maja 2002 r. — pisemna zewnętrzna z przedmiotów obowiązkowych (język polski, matematyka, język obcy)
- 21 maja — 7 czerwca 2002 r. — pisemna zewnętrzna z przedmiotów wybranych przez maturalystę.

Wakacje za nami — wszystko co dobre, jak zawsze kiedyś się kończy — i pora rozpocząć kolejny rok reformy. Co prawda my — nauczyciele — jak żadna inna grupa zawodowa w okresie kanikułu szkoliliśmy się na kursach, warsztatach, zdawaliśmy egzaminy i pisaliśmy prace zaliczeniowe, a pieniądze zamiast wykorzystać na oderwanie się od szkoły, wypoczynek, rodzinę, przeznaczaliśmy na doskonalenie zawodowe i zmore wszystkich pedagogów z małych miejscowości — a mianowicie dojazdy — to w końcowym efekcie jakiś dziennikarz, polityk lub przedstawiciel samorządu i tak powie: nauczyciele to mają dobrze: tyle wakacji.... I jeszcze pracują po osiemnaście godzin. Choć przywykliśmy do takiego „gadania”, to nadal boli.

Spora część z nas zapragnęła skorzystać ze skróconej ścieżki awansu zawodowego, zbieraliśmy dokumentację, gromadziliśmy osiągnięcia, a sekretarki i dyrektorzy przeżywali horror w postaci podpisywania setek papierów i karteluszek. Niemniej wielu nauczycielom udało się awansować w hierarchii zawodowej — choć w finansowej mniej. Mimo szumnych zapewnień naszego ministra o gwałtownym skoku w finansowej drabinie w kolejnych latach — podwyżki są symboliczne, jeżeli nie żenujące. Pomimo uzyskania stopnia nauczyciela dyplomowanego, moja podwyżka wyniesie brutto raptem kilka złotych,

gdyż zostanie mi zabrany dodatek za specjalizację zawodową.

Najbardziej jednak obawiam się, że awansowanie pojedynczych osób w społeczności szkolnej może wpłynąć na niesnaski w gronie pedagogicznym. I to z kilku względów. Najważniejszym jest zagrożenie, iż w przypadku zwolnień w pierwszej kolejności stracą pracę nauczyciele

OBAWY NA STARCIE

stażyci i mianowani. Innym jest obawa, aby świeżo upieczony dyplomowany nie stał się ekspertem kontrolującym pracę swojego kolegi, koleżanki z tej samej szkoły i tym sposobem nie odegrał się za jakieś stare zadawnione spory.

Nad tym wszystkim zaś — dziura w budżecie ogromna i zostałbym bogatym człowiekiem, przyjmując zakłady, komu minister finansów obetnie pieniądze, aby zmniejszyć deficyt. Oczywiście pierwszym resortem do cięć jest edukacja — wszak w opinii polityków nie wytwarzamy dóbr materialnych, które można sprzedać na rynku lub eksportować.

Dla rozrywki — o kompetencjach niektórych urzędników ministerialnych jeżdżących w teren. Jako anegdotę opowiedziano mi o spotkaniu z wysłannikiem pewnego departamentu. Pan prelegent miał skomen-

tować i przybliżyć przepisy dotyczące pracy pedagogów w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, przepisy które departament ów stworzył. Jednakże pan ów nie tylko nie miał zielonego pojęcia o czym mówi, to jeszcze opierał się na książeczce, która straciła aktualność dobre dziesięć lat temu i z użytku wyszły nawet niektóre określenia

fachowe. To tak, jakby nauczyciel uczący w nauczaniu zintegrowanym posiłkował się w swojej pracy „minimum programowym” i dążył do określonych celów — zamiast kształcić umiejętności. Prowadzący irytował się tylko, co też od niego ci wszyscy zaproszeni goście chcą i czego tak się czepiają? Bo skoro on jest z ministerstwa, to ma rację.

Reforma opierać się miała na nauczycielach, ich dążeniu do samodoskonalenia, tymczasem studia podyplomowe są drogie, a grantów jest jak na lekarstwo. Niektóre kierunki obwarowane są specjalnymi zastrzeżeniami, jak na przykład takimi, że nie mogą w nich uczestniczyć nauczyciele np. nauczania początkowego. Na granty dostają się dobrze poinformowani lub... „szybcy”. Za to wyprodukowano ministerialne książeczki w kolejnych tomikach. Czyż nie lepiej było te

pieniądze przeznaczyć na sfinansowanie grantów lub też dojazdów nauczycieli?

Przeraził mnie też raport NIK opublikowany w jednej z dużych gazet, że nauczyciele po studiach są coraz mniej profesjonalnie przygotowani do pracy w szkole. Rozwieję natychmiast obawy wszystkich — raport dotyczył szkół prywatnych, jakich

wiele namnożyło się w ostatnich czasach. Okazuje się, że połowa przyszłych nauczycieli kształciła się na odpłatnych studiach zaocznych! Tylko 1/3 tych studentów ma odpowiednią liczbę wykładów i ćwiczeń z przygotowania nauczycielskiego. Za to w porównaniu ze studentami studiów dziennych, zaocznici mają około 30% takich zajęć. Konkluzja raportu jest taka, iż większość absolwentów musi być od razu po skończeniu tych studiów, musi być doksztalczana, jeśli chce pracować w zreformowanej szkole (!).

Jadąc niedawno pociągiem, wdałem się w sympatyczną rozmowę z młodym policjantem, który określił mnie i siebie jako pracujących w jednej firmie (budżetowej) — co mnie niebawem rozbawiło. Zapytałem go, w jak sposób jego „firma” zapatrjuje się na kształcenie swoich pracow-

ników na studiach. Powiedział mi, że idą wszystkim chętnym na rękę w tym względzie i opłacają koszty studiów wraz z dojazdami. Trzeba tylko się uczyć. Widocznie policji zależy na pracownikach z wyższym wykształceniem...

Przyszła mi do głowy taka myśl. Aby być kierowcą, trzeba skończyć kurs, zdać egzamin i już się ma prawo jazdy. Aby mieć pozwolenie na broń, trzeba mieć odpowiedni wiek, zdać test psychologiczny i odpowiednio umotywić swą prośbę. Aby zostać nauczycielem, należy skończyć studia, odbyć staż, kontrakt, zostać nauczycielem mianowanym, potem może dyplomowanym i gdzieś tam w świetlanej przyszłości zostać profesorem. Kto z tych trojga osób najwięcej musiał się kształcić, kto zarabia najwięcej i ma największą odpowiedzialność w chwili obecnej?

Wcześniej zostanie nauczycielem było niezwykle proste. Niekiedy wystarczyło ukończenie liceum i zrobienie kursu przygotowującego do pracy w szkole. Cóż, życie się zmienia, ale przepisy niekiedy nie nadążają za tym.

Mam nadzieję, iż w tym nadchodzącym nowym roku szkolnym jednak starczy nam siły i wytrwałości. By dalej ciężko pracować i osiągać sukcesy pomimo wszelkich przeciwności. Czego wszystkim nauczycielom i sobie życzę.

KRZYSZTOF ZAJDEL



Przygotowania trwały niemal do ostatniej chwili. Malowanie krawężników na biało zakończyło się tuż przed przybyciem gości.

Tak wielu dostojnych osobistości Andrzejewo — gminna wieś na obrzeżach województwa mazowieckiego — jeszcze nie widziało. A wszystko za sprawą ogólnopolskiej inauguracji roku szkolnego. Wybór tej miejscowości był nieprzypadkowy. W roku Prymasa Tysiąclecia uroczystości nie mogły odbyć się gdzie indziej, jak we wsi, w której kardynał Stefan Wyszyński uczył się i mieszkał.

— To w tym kościele Prymas Tysiąclecia przyjmował komunię,

uda się im zobaczyć wychodzących po mszy notabli. Porządku pilnowali policjanci i ubrani w galowe mundury strażacy.

Tymczasem wewnątrz prymas przekonywał uczniów, jak wielką wartością jest nauka.

— Trzeba widzieć szkołę jako znak, w którym macie szansę odkryć samych siebie — mówił ciepłym głosem. — Przypominam sobie chwilę, kiedy we wrześniu 1939 roku miałem iść do szkoły. Do piątej klasy. Nie poszedłem,

— Jerzy Buzek bardzo chciał być dziś w Andrzejewie, ale niestety nie mógł — rozwiął ostatnie złudzenia **Mirosław Koźlakiewicz**, minister z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

— To po co był ten cały cyrk? — gniewnie komentował tłum. Niektórzy zaczęli się rozchodzić do domów.

Nauczyciele próbowali do końca utrzymać w ryzach dzieci. Co młodsze, od kilku godzin na nogach, kucając żywo rozprawiły o wakacjach. I niewiele je obchodziło, kto akurat jest na mównicy i co ma im do powiedzenia.

— Dla samorządu decyzja o budowie tego gimnazjum była bardzo trudna — przekonywał tymczasem **Antoni Cymbalak**,

GDZIE JEST PREMIER?

tu na cmentarzu leży jego matka — przypomniał podczas mszy rozpoczynającej inaugurację nowego roku szkolnego prymas **Józef Glemp**.

Początek uroczystości wyznaczono na godzinę ósmą. W parafialnym kościele stawili się nie tylko mieszkańcy Andrzejewa, ale i czterech okolicznych wsi. Uczniowie ze wszystkich podstawówek w gminie już o siódmej musieli zebrać się przed andrzejewską podstawówką. Żeby zdążyć na czas, niektórzy wstali przed szóstą rano. Ale nie narzekali. W końcu nie co dzień można zobaczyć ministra, prymasa i premiera naraz. Szczególnie ten ostatni miał być wielką atrakcją.

— Czy jest już premier? — pytali się nawzajem zgromadzeni pod kościołem. Jedni odpowiadali, że tak, inni, że zjawi się dopiero przed gimnazjum, na oficjalnej części uroczystości. Pewności jednak nikt do końca nie miał.

Rozmowy te toczyły się przed kościołem, gdzie zgromadziła się większość mieszkańców. Nie wszyscy bowiem mogli wejść do środka. Ten przywilej mieli jedynie zaproszeni goście. W domu Bożym było także miejsce dla uczniów i dziennikarzy. Cała reszta podzielona na sektory biało-czerwona taśmą cierpliwie stała na zewnątrz, mając nadzieję, że

bo nad Polską warczały już niemieckie bombowce.

Dzieci uważnie słuchały jego słów. Napięcie, konieczność wstania o świcie oraz zbyt mało miejsc siedzących, zajętych głównie przez miejscowych i okolicznych VIP-ów, spowodowały, że nauczyciele co jakiś czas musieli wyprowadzać z kościoła mdlejące dzieci. Doraźnej pomocy udzielała im medyczna ekipa, czekająca w pogotowiu przed kościołem. Na trawniku stał nawet wojskowy namiot z łóżkami, w którym od biedy można było zorganizować quasi-szpital, ale na szczęście nie zaszła taka potrzeba. Chwila w karetki i szklanka zimnej wody wystarczały.

Po mszy, która trwała dłużej niż początkowo planowano, uroczysty pochód przeszedł pod miejscowe gimnazjum. Niektórzy przeczornie już wcześniej opuścili kościół, by zająć lepsze miejsce. Najdostojniejsi goście — prymas i **Edmund Wittbrodt**, minister edukacji, przyjechali samochodami. Na dużym szkolnym dziedzińcu ustawiono dla nich krzesła. Uczniowie mieli stać z tyłu, w bokach. Kiedy jednak w tłumie rozniosła się plotka, że właśnie przyjechał premier, nikt już nie panował nad dziećmi. W końcu każdy stanął tam, gdzie mu było wygodnie.

wójt Andrzejewa, kiedy skończył już witać licznie przybyłych na uroczystość wójtów, burmistrzów, starostów, lokalnych parlamentarzystów, okolicznych księży.

Tyle że gmina nie miała raczej wyborcu. Do tej pory gimnazjaliści stłoczeni byli bowiem w andrzejewskiej podstawówce. Dopóki były dwa roczniki, jeszcze jakoś się mieścili, choć i tak nauka odbywała się na dwie zmiany.

— To jedyne w gminie gimnazjum, do którego dzieci dojeżdżają z miejscowości odległych nawet o około 10 kilometrów — opowiada **Barbara Sobol**, germanistka. — W ubiegłym roku na potrzeby szkoły zaadaptowany został także budynek po przedszkolu. Pierwsze autobusy dowoziły uczniów przed siódmą. Druga zmiana rozpoczęła lekcje o 10.00 albo o 11.00 i kończyła około 16.00. Dlatego tak bardzo cieszymy się z nowej szkoły.

— Już oglądaliśmy z kolegami budynek i jest wspaniały — zachwycała się **Sylvia Godlewska** z Ib.

— Szkoła na razie jest wyposażona tylko w niezbędne pomoce i meble — oceniła germanistka. — Na drzwiach wejściowych wisi jednak lista sponsorów, którzy obiecali pomóc.

Nowe gimnazjum rzeczywiście robi wrażenie. Dziewięć sal lekcyjnych dla dziewięciu oddziałów, pracownia komputerowa połączona z Internetem, siłownia, piękna sala gimnastyczna. W łazienkach glazura. A wszystko lśni nowością i pachnie świeżą farbą. Duże szkolne podwórko wyłożone zostało kostką brukową. Przy bocznym wejściu stoi nawet budka telefoniczna. Słowem XXI wiek.

— Jesteście pokoleniem przełomu, które żyje na grani dwóch tysiącleci — mówił do młodzieży Edmund Wittbrodt, minister edukacji, cytując Prymasa Tysiąclecia. — Wiecie, jak trudno jest utrzymać się na grani. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać. Tylko orły szybują nad graniami, nie lękając się przepaści, wichrów i burz. Musicie mieć w sobie coś z orłów,



Przy bocznym wejściu stoi budka telefoniczna.

będziecie wtedy mogli przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie: orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko. Wszystkim wam życzę, abyście byli jak te orły — dodał od siebie minister.

Główne wejście do szkoły wciąż jeszcze było zamknięte. Zaszczyt przecięcia wstęgi przypadł **Ewie Przeddzieckiej** z Ib. Ewa, mistrzyni Polski w szachach, nie mogła opędzić się od dziennikarzy.

Uroczystość podzieliła się na dwa nurty. Oficjalny, skupiony na mównicy i wokół niej, gdzie wciąż przemawiali dostojni goście, przekonując, jak przez ostatnie lata polskie szkoły zmieniły się na lepsze i nieoficjalny, złożony ze stojących tuż za ogrodzeniem szkoły mieszkańców, na gorąco komentujących owe wystąpienia.

— Przypomnieli sobie o nas, bo idą wybory — wymieniali uwagi między sobą. — Podobno nie ma pieniędzy, a tu taka feta. I to za czyje? Za nasze! Pojadą sobie do Warszawy, a nam zostaną rachunki do zapłacenia.

Tuż obok łoża komentatorów toczyła się kampania wyborcza. Kilkoro młodych ludzi rozdawało coraz liczniej opuszczającym uroczystość ulotki, przekonujące do głosowania na konkretnych kandydatów.

— Ci przynajmniej agitują otwarcie — skomentowali stojący za płotem.

Na mównicy tymczasem **Antoni Pietkiewicz**, wojewoda mazowiecki, przytaczał dane z MEN-owskiego raportu, dotyczące liczby uczniów przypadających na jeden komputer. W budynku zaś trwały ostatnie przygotowania stołu, na którym ustawiano poczęstunek dla gości. Była sałatka owocowa w koszyczku z wydrążonego arbuza, koreczki misternie ułożone na kształt kolczastej

kuli, owoce, ciasta i wiele innych smakołyków.

Jeszcze tylko poświęcenie przez prymasa — jak podkreślał wójt Andrzejewo — ufundowanej przez społeczność gminy tablicy na cześć patrona gimnazjum Kardynała Stefana Wyszyńskiego; przekazanie poświęconego w kościele sztandaru, uroczyste ślubowanie i część oficjalna dobiegła końca. Na scenę weszła młodzież, by zaprezentować scenki z życia patrona swojej szkoły. Wyśiłki młodzieży i nie tylko (specjalnie na tę okazję **Ryszard Skłodkowski**, przewodniczący Rady Gminy, napisał słowa wykonanej przez gimnazjalistów pieśni) podziwiali już wyłącznie niedobitki widowni.

Łoża komentatorska przeniosła się pod sklep w rynku, nieopodal skwerku.

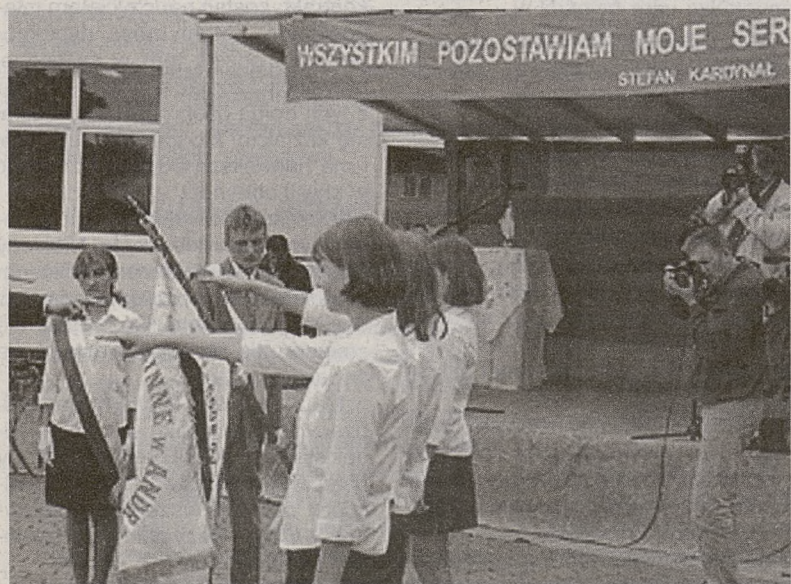
— A sąsiad to jeszcze dzisiaj o szóstej rano malował na biało krawężniki przed swoim domem — żartowali mieszkańcy Andrzejewa. — Mówił, że nie będzie malował, ale się ugiął. I chodnik też pozamiatał.

Życie we wsi powoli wracało do normy. Wstrzymany przed południem ruch samochodowy został na nowo przywrócony. Z ulic zniknęły policyjne radiowozy. Tylko błyszczące świeżą farbą brzozy chodnika i flagi w narodowych oraz papieskich barwach znaczyły trasę przemarszu do gimnazjum. Ci, którzy przypadkiem zaszli do urzędu gminy, słyszeli od pani w sekretariacie: Nikogo dziś nie ma.

Na siedzibie samorządu wisiała kartka informująca, że inauguracja roku szkolnego w andrzejewskiej podstawówce odbędzie się 4 września. Taka normalna, jak co roku, a nie na pokaz. A zaraz potem rozpocznie się zwykła, codzienna praca. Nie tylko z orłami.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka



Jeszcze tylko uroczyste ślubowanie i część oficjalna dobiegnie końca.

Pasym, małe miasteczko na Mazurach, zafundowało sobie gimnazjum-pałac.

Gmach jest dwupiętrowy i liczy ponad 50 metrów długości. Po co taki kolos na potrzeby szkoły, która liczy zaledwie 278 uczniów? Rozmach, z jakim zbudowano ten obiekt, wyraźnie kontrastuje z ogólną sytuacją miasteczka, które z pewnością do bogatych nie należy. Spośród 2,5 tys. mieszkańców aż ponad 500 nie ma pracy, prawie co drugi dorosły. Biedę widać tu na każdym kroku.

— Reforma oświaty przyparła nas do muru — wyjaśnia **Kazimierz Sasin**, przewodniczący Rady Miejskiej w Pasymiu, emerytowany nauczyciel. — Musieliśmy podjąć decyzję o budowie gimnazjum. Innego wyjścia nie było.

W miasteczku znajdował się tylko jeden budynek szkolny, który dosłownie

za duży jak na potrzeby miejscowego gimnazjum.

— Dlatego postanowiliśmy nie rozbić zdrowych murów, bo zdaliśmy sobie sprawę, że możemy na jednym ogniu upiec dwie pieczenie — utworzyć w Pasymiu pierwszą szkołę średnią, to jest liceum profilowane — wyjaśnia Wiesław Szubka.

I w ten sposób zaadaptowano cały magazyn, tworząc w nim aż 18 izb lekcyjnych, 12 na potrzeby gimnazjum, a 6 dla liceum o dwóch profilach: akademickim i zawodowym. Okazało się jednak, że pasymiaczy z tymi swoimi planami rozpedzili się. Postanowiono przyłączyć do gimnazjum aż 2,5 ha ziemi, na której

pasa i zbudować takie obiekty sportowe, które będą przynosiły nam dochód. Już się wszyscy dopytują, kiedy skończymy budowę obiektów sportowych, bo chcieliby z nich korzystać, oczywiście odpłatnie.

To zaciskanie pasa będzie mieszkańcom gminy jednak drogo kosztowało, bo już dzisiaj wiadomo, że wszystkie pieniądze, które gmina dotąd przeznaczała na inwestycje, pójdą na spłatę długów. Wielkie dochody, głównie z podatków od nieruchomości i od nielicznych zakładów pracy, przeznaczone są bowiem na żelazne wydatki: na gospodarkę komunalną, pomoc społeczną i na dopłatę do subwencji oświatowej.

— Jakże to szczęście, że udało nam się do tej pory zbudować oczyszczalnię ścieków, skanalizować miasto i zwodociągnąć gminę w 80 proc. — mówi Kazimierz Sasin.

Wygląda na to, że pozostałe 20 proc. zostanie zwodociągowane najwcześniej za osiem lat. Nie będzie także pieniędzy na drogi, których w gminie brakuje.

NA WŁASNYCH BARKACH

pękał w szwach. Jeszcze na wiele lat przed reformą, gdy mieściła się w nim podstawówka, już trzeba było przenieść kilka najmłodszych oddziałów do wynajętych pomieszczeń w jednym z bloków mieszkalnych i do lokalu po zlikwidowanym sklepie. Teraz, gdy doszło do granic wytrzymałości.

— W zasadzie nie było już możliwości pomieszczenia w murach naszej staruszkowej trzeciej klasy gimnazjum — dodał przewodniczący Rady Miejskiej. — Musielibyśmy prowadzić zajęcia do 22.00 lub wysłać młodzież na zieloną szkołę.

Budowa nowego gmachu, co najmniej kilkunastoizbowego, to dziś wydatek minimum 10—12 mln zł. Skąd pasymiaczy mieliby zdobyć taką kwotę, skoro roczny budżet gminy wynosi niespełna 7,5 mln zł? I wtedy ktoś zwrócił uwagę, że tuż za miasteczkiem, w szczyrim polu stoi opuszczony i chylący się ku ruinie dawny magazyn zbożowy.

— To, że można ten obiekt zaadaptować na potrzeby gimnazjum, nigdy nie przyszło nam do głowy — mówi **Wiesław Szubka**, zastępca burmistrza Pasymia. — Raczej myśleliśmy o tym, jak go się pozbyć, bo budynek przypominał ponury bunkier i szpecił okolicę.

Okazało się, że stary magazyn wewnątrz imponował solidnością. Żelbetowe ściany wzbudzały zaufanie. Co najważniejsze, budynek był suchy, bo posiadał doskonałą izolację.

Żeby nie było żadnych wątpliwości, sprowadzono eksperta budowlanego, który nie miał zastrzeżeń do konstrukcji budynku i uznał, że obiekt po odpowiedniej przebudowie będzie się nadawał do celów oświatowych.

— Nabyliśmy stary magazyn za 131 tys. zł — mówi wiceburmistrz. Jednak był

powstanie kompleks boisk sportowych, w tym pełnowymiarowe piłkarskie, oraz hala z prawdziwego zdarzenia.

Całą inwestycję wyceniono na 8,6 mln zł. Na razie oddano do użytku tylko część dydaktyczną, która kosztowała 4,5 mln zł. Oczywiście, takiej gotówki gmina nie posiadała, zaciągnęła więc kredyt w wysokości 3,8 mln zł (na większy nie pozwalają przepisy — samorząd może zaciągnąć dług do 60 proc. swego budżetu rocznego). Spłacać go będzie przez osiem lat. Początkowo władze w Pasymiu sądziły, że zrobiły dobry interes, bo nisko oprocentowany kredyt zaciągnęły w euro, gdy kurs tej waluty był najkorzystniejszy. Dziś cena euro skoczyła i w Pasymiu modlą się, żeby dalej nie wzrastała.

Obecnie Urząd Miasta i Gminy nie ma środków za zapłacenie za kompleks boisk, których budowa ma potrwać do końca października br. Na szczęście nie jest to duża kwota, więc gmina ma nadzieję, że pieniądze na ten cel się znajdą. Nie ma też pieniędzy na budowę hali sportowej.

— Jesteśmy pełni obaw, czy uda się ją rozpocząć jeszcze w tym roku — mówi wiceburmistrz Wiesław Szubka. — Mamy zapewnienie z Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, że w tym roku dostaniemy pierwszą transzę — 300 tys. zł, ale pod warunkiem, że milion dołoży wojewoda. Jeżeli nie dołoży, to — niestety — budowę hali trzeba będzie odłożyć na przyszły rok.

W Pasymiu nie ukrywają, że bez pomocy z zewnątrz nie będą mogli sfinansować całej inwestycji. Czy wobec tego władze musiały się porywać na tak ambitne plany?

— Musiały — odpowiada Wiesław Szubka. — Dlatego, że biednego nie stać na bylejaką. Postanowiliśmy zacisnąć

Mimo to władze Pasymia nie żałują, że się porwały na tak duże inwestycje, a malkontentom odpowiadają: — My tych pieniędzy nie przejadamy, ale inwestujemy w naszą młodzież, która wreszcie będzie miała nowoczesne warunki do nauki i do uprawiania sportu.

Nauczyciele najbardziej się cieszą z komfortowych warunków, w jakich będą teraz pracowali, wszystkie bowiem klasy mają obszerne zaplecza na pomoce naukowe, w których będą jednocześnie mieścić się indywidualne gabinety poszczególnych pedagogów.

— W takiej szkole trzeba się pokazać — mówi **Agata Lewalska**, nauczycielka informatyki i matematyki. Już wiem, od czego zacznę. Od opracowania z uczniami naszej nowej strony internetowej.

Również **Patrycja Maruńska**, nauczycielka matematyki, „czuje”, że trzeba dać teraz z siebie maksimum. Natomiast germanistka **Mariola Krysik** uważa, że nastąpi obecnie najtrudniejszy etap budowania gimnazjum, a mianowicie tworzenie systemu pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Wiele planów ma też **Jarosław Nosowicz**, wicedyrektor gimnazjum i jednocześnie nauczyciel wychowania fizycznego, a także radny. W ciągu zaledwie dwóch lat istnienia pasymskie gimnazjum zdobyło już kilkanaście pucharów za czołowe miejsca w rozgrywkach w kilku dyscyplinach na szczeblu powiatowym i wojewódzkim i to mimo braku sali gimnastycznej.

Natomiast **Bohdan Ślaski**, jak przyszło na dyrektora, mierzy najwyżej. — Zrobimy wszystko, aby nasza szkoła stała się centrum życia edukacyjno-kulturalno-sportowego Pasymia.

Pierwsze kroki zostały już podjęte. Bohdan Ślaski przeprowadził rozmowy z kierownictwem Powiatowego Urzędu Pracy w Szczytnie na temat przeniesienia kursów szkoleniowych dla miejscowych bezrobotnych ze Szczytna do Pasymia. Trwają też przygotowania do uruchomienia w gimnazjum filii prywatnego liceum ogólnokształcącego w Olsztynie.

Bohdan Ślaski nie ukrywa, że te ambitne plany zrealizować może dzięki wspierającej kadry, którą sam dobierał. Uważa, że zachował najlepsze proporcje: dwie trzecie pedagogów to nauczyciele poniżej 35 roku życia, pozostali to pedagodzy o wybitnych osiągnięciach, jak na przykład **Danuta Powroźnik**, specjalistka od biologii i chemii, pierwszy nauczyciel dyplomowany w pasymskim gimnazjum.

Czy starczy tego entuzjazmu władzom Pasymia? Na razie zarówno Wiesław Szubka, jak i Kazimierz Sasin ubolewają, że największą cenę za reformę oświaty płać teraz właśnie takie miasteczka jak Pasym, które w przeciwieństwie do dużych ośrodków zostały zmuszone do zbudowania gimnazjum i to niemal wyłącznie własnym kosztem. To bardzo nie fair ze strony władz oświatowych — mówi w Pasymiu.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



SĄSIADKA Z NAPRZECIWKI

Do telewizyjnej poradni językowej, w której jestem od wielu lat naukowym konsultantem językowym, zgłosiła się pewna pani z następującym pytaniem:

— Mam sympatyczną sąsiadkę z *naprzeciwka*? Czy także: *Mam sympatyczną sąsiadkę z przeciwwka*?

Pytanie może się wydać w pierwszym momencie błahie i proste, ale w pełni uzasadnione (również etymologicznie) odpowiedź wcale nie jest taka łatwa. Wszyscy znamy i stosujemy takie wyrazy, jak:

przeciw i rozszerzona postać *przeciwno*, *naprzeciw* i rozszerzona postać *naprzeciwko* (obie formy mają dodatkowo przedrostek *na-*).

Wyrazy *przeciw* (*przeciwno*) i *naprzeciw* (*naprzeciwko*) nie są we współczesnej polszczyźnie całkowicie wymienne funkcjonalnie i znaczeniowo. Zaczniemy od szkolnych kategorii części mowy. Oba słowa używane są przede wszystkim jako przyimki, łącząc się z rzeczownikami w celowniku lub w dopełniaczu (przykłady z *Nowego słownika poprawnej polszczyzny PWN*):

— *Działania przeciw* (*przeciwno*) *przestępczości zorganizowanej*. *Syrop przeciw* (*przeciwno*) *kaszlowi*. *Wykroczenie przeciw* (*przeciwno*) *obyczajowości*. *Płynąc przeciw* (*przeciwno*) *prądowi rzeki*.

— *Samochód stał naprzeciw* (*naprzeciwko*) *sklepu*. *Ustawili barierki naprzeciw* (*naprzeciwko*) *wejścia do sali*. *Wyjechał naprzeciw* (*naprzeciwko*) *kolegom* (lub *kolegów*). Ale tylko: *Wyjechał kolegom naprzeciw* (z celownikiem, gdy przymek *naprzeciw* stoi na końcu zdania).

Wyraz *naprzeciw* (*naprzeciwko*) jest jednakże w języku polskim także przysłówkiem (występuje wtedy samodzielnie i ma znaczenie 'po przeciwnej stronie ulicy, placu' itp.); w funkcji tej *przeciw* (*przeciwno*) nie występuje, np.

— *Pracuje tam, naprzeciw* (*naprzeciwko*). *Idź do kiosku naprzeciw* (*naprzeciwko*).

Możemy też powiedzieć: *On mieszka naprzeciw* (*naprzeciwko*). Witold Doroszewski wysunął w swoim czasie przypuszczenie, że „prawdopodobnie właśnie w funkcji przysłówkowej wyraz ten został rozwinięty sufiksem *-ko*, skutkiem czego powstała forma *naprzeciwko*, zakończona tak samo jak przysłówki *krótko*, *płytko*, *śladko*, *gorzko* itd.”¹

Jako oficjalny i urzędowy określa się obecnie zwrot *wyjdź komuś, czemuś naprzeciw*, użyty w znaczeniu 'zrobić coś, uprzedzając czyjeś oczekiwania, spełniając czyjeś prośby', np.

— *Wyjdź naprzeciw oczekiwaniom środowisk kombatanckich*. Lepiej: *Spełnić oczekiwania, przychylić się do prośb środowisk kombatanckich*.²

Dawniej zwrot ten potępiano jako germanizm, refleks niemieckiego *engegenkommen*.³ Za błędne uznaje się natomiast w NSPP stosowanie tego zwrotu w znaczeniu 'w porównaniu z kimś, w stosunku do kogoś', np.

— (!) *Jesteś niczym naprzeciw tego geniusza*. Poprawnie: *Jesteś niczym w porównaniu z tym geniuszem*.

Wyrażenie *za i przeciw* ('o argumentach, działaniach, opiniach itd.: na korzyść lub na szkodę czyjaś') może być określeniem rzeczownika, może też wystąpić samodzielnie, ewentualnie przybierając formę przymiotnika (zaimka) w rodzaju nijakim, np.⁴

— *Wysuwali argumenty za i przeciw*. *Wielki rozgłos tej dysputy ożywił umysły, dał powód do pism i rozpraw licznych za i przeciw* (Kraszewski). *Usiadł przy stole, głowę ujął w dłonie i zaczął rozważać wszystkie „za” i „przeciw”* (Morton).

Połączenie *za i przeciw* z rzeczownikiem w celowniku (*za i przeciw czemuś*) ocenia się w NSPP jako „potoczne” — *za i przeciw reformie*, lepiej: *za reformą i przeciw niej* (s. 766). Moja ocena jest bardziej rygorystyczna; sądzę, że jest to niepoprawne, ponieważ nie wolno łączyć przymków rządzących różnymi przypadkami (*przeciw — C., za — N.*).

Andrzej Bańkowski uważa *za i przeciw* za „wyrażenie parlamentarne” (poświadczenie w polszczyźnie z roku 1775), przetłumaczone z języka francuskiego: *pour et contre*.⁵

Wróćmy jednakże do naszej wątpliwości tytułowej: poprawne jest zarówno połączenie *z naprzeciwka* (częstsze, rejestrowane w większości słowników), jak i *z przeciwwka* (zapisane tylko w niektórych źródłach). Możemy zatem pozdrawiać sąsiadkę z *naprzeciwka* i sąsiadkę z *przeciwwka*.

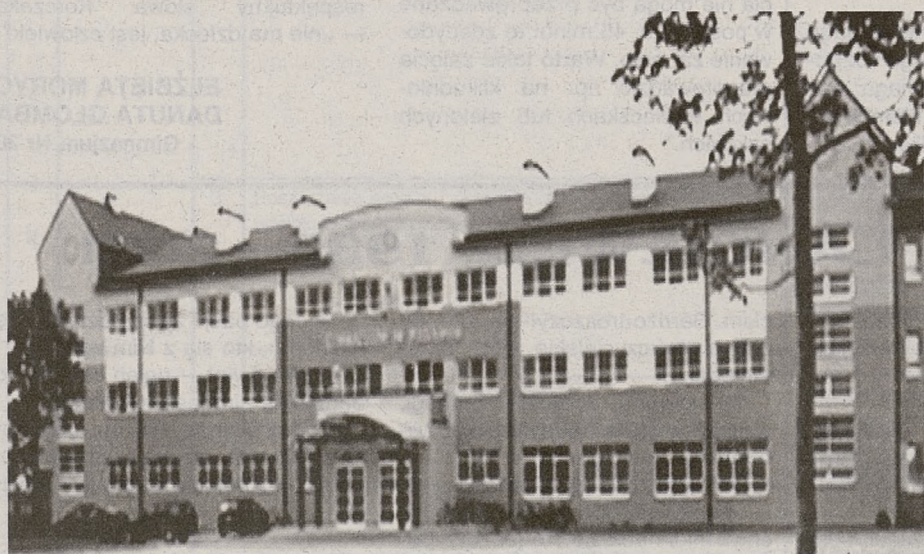
¹ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, Warszawa 1962, s. 83.

² *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999, s. 490. W tekście skrót NSPP.

³ W. Doroszewski, op. cit.

⁴ Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, tom siódmy, Warszawa 1965, s. 153.

⁵ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 2000, s. 816—817.



Budynek gimnazjum w Pasymiu po adaptacji dawnego magazynu zmienił się nie do poznania. Żółto-niebieska kolorystyka elewacji i wnętrz najbardziej podoba się uczniom. Fot. autor



Wychowanie w rodzinie i w szkole

Jesteście nauczycielską trybuną. Wypowiadacie się o radościach i bolączkach środowiska nauczycielskiego. Pozwólcie, że zabiorę głos w sprawie, która nurtuje mnie od dawna.

Ludzie odpowiedzialni za oświatę likwidują małe szkoły, czasami jedyne źródła i ostoje kultury w tamtejszym środowisku. Dzieje się to mimo rozpaczliwych protestów rodziców, nauczycieli, również

JESTEM GOTÓW (UCZYĆ)

uczniów... Znajdują się teoretycy oświaty, którzy w środkach masowego przekazu usiłują uzasadnić ten proces, wbijając do głowy słuchaczom i czytelnikom brednie o tym, że nauka w gupach poniżej 15 uczniów nie sprzyja rozwojowi ich osobowości. Ostatecznym argumentem za tą polityką oświatową jest brak pieniędzy. Jednak gdy widzi się marnotrawstwo pieniędzy społecznych i niesprawiedliwie rozłożony bilans wydatków w postaci robienia oszczędności na tych grupach społecznych, które są najsłabsze... wzbiera w człowieku wściekły bunt, który kiedyś na pewno wybuchnie w skali makro...

Ale chciałbym wypowiedzieć się o czymś innym. To coś innego byłoby mieszaniną przystolowego plastru na ranę, filantropii, wolontariatu i „siłaczkowej” legendy.

Jestem nauczycielem agnielskiego. Od września 2001 r. na emeryturze. Dotychczas każdy dzień wypełniała mi praca dydaktyczno-pedagogiczna, dzięki której zarabiałem na życie. Teraz, gdy dostąpiłem się wypracowanej emerytury, ten czas mogę przeznaczyć na uczenie języka angielskiego tam, gdzie ludzie walczący o utrzymanie małej szkoły nie mają pieniędzy, aby zatrudnić nauczyciela języka angielskiego.

Oczywiście, pojawi się pytanie, a co z tamtejszym nauczycielem języka angielskiego, który jeszcze nie wypracował sobie emerytury, a z powodu braku pieniędzy w budżecie lokalnego samorządu utracił pracę? Przecież w ten sposób dobro, które chcę wyświadczyć lokalnej społeczności, obróci się przeciw temu człowiekowi...

Jak na razie moją inicjatywę uzasadnia wyliczenie Ministerstwa Edukacji Narodowej, z którego wynika, że polskiemu systemowi oświaty brakuje ok. 35 tysięcy nauczycieli języków obcych. Przecież dlatego tzw. czyszcząca nowelizacja Karty Nauczyciela ma umożliwić dyrektorom szkół zatrudnianie do nauki języków obcych pracowników nienauczycieli.

Więc myślę, że w Polsce jest wciąż wiele likwidowanych szkół, w których nie było nauki języka angielskiego. I w jednej z takich likwidowanych szkół, którą lokalna społeczność chce utrzymać przy życiu, za cenę ogromnych wyrzeczeń i poświęceń własnych, jestem gotów uczyć języka angielskiego.

Oczywiście, jeżeli są tam uczniowie, którzy naprawdę chcą się uczyć.

JACEK ZEMBURSKI
Warszawa

Uczniowie chętnie mówią o swoich prawach, ale nie zbyt chętnie respektują prawa innych, nie rozumieją, że im więcej mamy praw, tym więcej obowiązków i przede wszystkim odpowiedzialności za drugiego człowieka. Brakuje nam, nauczycielom, wiedzy i pomysłów na realizowanie programu, którego celem byłoby rozwijanie wśród młodzieży pokojowego stosunku do otaczającego świata, widzenia człowieka z całym jego bagażem zalet, wad, słabości, a nie Żyda, Ruskiego, Cygana czy klasowego ofermy, na którym można się odryć za wszystko albo tak zupełnie bez powodu. Rodzi się jednak pytanie o skuteczność takich działań. Wszak gimnazjalista ma często swoje poglądy, sposób bycia i życia ukształtowany przez rodzinę i wcześniejsze doświadczenia, a do tego autorytet kolegi, przed którym należy „trzymać twarz”, choćby nawet chciało się zachować trochę inaczej. Próbować jednak warto.

Można wykorzystać scenariusze zajęć programu profilaktycznego dla młodzieży „Spójrz inaczej” czy programu kształtującego umiejętności interpersonalne „Jak żyć z ludźmi”. Oba istnieją już wiele lat. Młodzież starsza chętnie podyskutuje na tematy dotyczące praw człowieka, dyskryminacji, sprawiedliwości czy choćby funkcjonowania w naszej świadomości stereotypów. Rozbudzanie pewnej świadomości u młodzieży, rozwijanie umiejętności korzystania z codziennej prasy można kształtować poprzez ćwiczenia prowadzone przez kilka tygodni, a polegające na wyszukiwaniu w gazetach informacji, zdjęć związanych z prawami człowieka i umieszczaniu ich na specjalnie do tego celu przygotowanej tablicy. Mogą to być kreskówki przedstawiające przemoc lub informacje z wojen.

Dobrze, jeśli dzieci same będą decydowały o treści umieszczanych informacji. Można dla równowagi umieszczać informacje dotyczące współpracy i działań np. na rzecz pokoju. Jest to jedna z propozycji zamieszczona w podręczniku dla nauczycieli „Pierwsze kroki” — jak uczyć o prawach człowieka. Książka nie jest w sprzedaży w księgarniach; wydana jest przez Stowarzyszenie Amnesty International w Polsce i rozprowadzana przez lokalne ośrodki tej organizacji.

W przeprowadzonej ankiecie wśród nauczycieli gimnazjum, wszyscy biorący w niej udział uświadamiają uczniom prawa, jakie im przysługują. Wymieniono następujące:

- do nauki — 100%
- do bezpieczeństwa — 75%
- do miłości — 50%
- do tolerancji — 25%.

Zdecydowana większość nauczycieli, bo aż 75% twierdzi, że uczniowie swoich praw nie znają, a 100% zgadza się co do konieczności uświadamiania uczniom ich praw

i wszyscy w tym celu wykorzystują okazjonalne sytuacje wychowawcze. Żaden z przebadanych nauczycieli (40 osób) nie realizuje programu dotyczącego praw dziecka i człowieka w ogóle. Lekcje wychowawcze to najczęściej omawianie spraw klasowych, których zazwyczaj sporo się w ciągu tygodnia nagromadzi. Wszelkie inicjatywy są sporadyczne. Czas, który ma wychowawca do dyspozycji, warto jednak wykorzystywać. Uczniowie cenią sobie, gdy są traktowani poważnie, a ich opinie mają odzwierciedlenie w pracy szkoły. Mają okazję do przedstawienia innym swojego zdania, czasem do podzielenia się wła-

jest zaufanie? Czym jest odwaga? itp.

Wszyscy pedagodzy wiedzą, jak „technicznie” trudno jest przeprowadzić dyskusję, zwłaszcza gdy klasy są liczne, a uczniowie rozbrykani. Tu nasuwa się pomysł zabawy przeprowadzonej na warsztatach dla nauczycieli.

Ćwiczenie 1.

Podziel klasę na 4—5 grup. Wszystkim grupom przydziel jednakoż zadanie, np. wyobraźcie sobie, że macie tydzień na przeprowadzenie reformy szkolnictwa. Dysponujecie nieograniczonymi funduszami, możecie zmieniać przedmioty oraz ich wymiar tygodniowy. Pro-

PO DRUGIEJ STRONIE?

sznymi doświadczeniami. Dyskusje na tematy interesujące młodzież dają wszystkim wiele dobrego. My, nauczyciele, możemy poznać niektórych swoich uczniów od zupełnie innej strony. Może nawet ci, którym niezbyt dobrze wiedzie się na innych lekcjach, będą mieli do powiedzenia coś ciekawego. Wychowawca nie stoi „po drugiej stronie”. Rozmyśla i dyskutuje wspólnie z młodzieżą, jest przewodnikiem (niekoniecznie) prowadzącym dyskusję, ale to nie on musi mieć rację. Nie oceniamy, tym bardziej nie strofujemy, wówczas będziemy się cieszyć opinią człowieka przystępnego, dla którego ważne są sprawy młodego pokolenia. Im więcej takich rozmów, tym większa więź, lepsza współpraca i z biegiem czasu większa dojrzałość i odpowiedzialność młodych ludzi.

Można więc przedyskutować przygotowane wcześniej przez dzieci tematy:

● Jakie zasady postępowania obowiązują w naszej szkole? Dlaczego istnieją? Czy są dobrymi regułami? Gdybyś mógł zmienić którąś z zasad, która by to była? Czy któraś z zasad funkcjonowania w naszej klasie powinna być zmieniona, aby lepiej spełniała swoje zadanie?

● Kto z was ma problem i uważa, że jesteście w stanie mu pomóc? Czy w naszej klasie istnieje konflikt, który należy rozwiązać? Możecie zgłaszać problem, ale musicie zgłaszać propozycje, jak go rozwiązać. W jaki sposób rozwiązać problem, aby to było sprawiedliwe dla wszystkich?

● Rozmowy na trudne tematy: Kim jest przyjaciel? Jak go rozpoznać? Czy sumienie pomaga, czy przeszkadza? Co to jest kłamstwo? Czy można je usprawiedliwić? Co to

jest przez 15 minut zastanowić się, a następnie każda grupa przedstawi swoje propozycje. Naszym zadaniem jest wybór najlepszej propozycji, a więc ważne są nie tylko argumenty, ale także sposób ich przedstawienia, aby przekonać pozostałe grupy.

Następnie przedstawiciel grupy siada przed nią i referuje, jak wg nich powinna wyglądać szkoła. Grupy rywalizują między sobą. Ich członkowie nie mogą wtrącać się; jeśli ktoś chce coś dopowiedzieć, to musi położyć rękę na ramieniu referującego. Ten wstaje, zamieniają się miejscami i następca próbuje przekonać wszystkich, że propozycja jego ekipy jest najlepsza. Zabronione jest mówienie kilku osób naraz. Należy pilnować, aby reguły były przestrzegane. Zasada jest prosta: mówi tylko jeden uczeń, nie ma on prawa korzystać z podpowiedzi, musi radzić sobie sam, chociaż wszyscy pozostali (nie z jego drużyny) uczniowie mogą wyrażać swoje zdanie. Po zakończonych wypowiedziach pytamy się dzieci, jak czuły się w roli referującego, jak czuły się, gdy chcieli, a nie mogli podpowiedzieć lub wyrazić swojej opinii. Jak czuły się referujący, gdy zabrakło mu argumentów, aby przekonać pozostałe grupy, a nikt z jego drużyny nie wyraził chęci zamiany. Jak widać, same „reformy”, czyli treść wypowiedzi, są tu rzeczą drugorzędą, a służą jedynie rozbudzeniu emocji, pobudzeniu do wysiłku intelektualnego, żartu, chociaż na niektóre pomysły warto zwrócić uwagę.

Nawet taki trening, lekcja dyskusji, wymaga czasu. Tego typu zajęcia nie mogą być przeprowadzane w pośpiechu. 45 minut to zdecydowanie za mało. Warto takie zajęcia przeprowadzić np. na kilkudniowych wycieczkach lub zielonych szkołach.

Media przedstawiają skrajne przypadki długotrwałego maltretowania dzieci. Dlaczego nikt wcześniej nie zauważył, że dzieje się coś niedobrego? Jak ustrzec dzieci przed skutkami braku norm moralnych u dorosłych? W każdej klasie jest przynajmniej jedna osoba, która wymaga szczególnej troski ze strony wychowawcy. Są w klasach dzieci mające z różnych przyczyn kłopoty w szkole czy to w nauce, czy ich zachowanie odbiega od ogólnie przyjętych norm. Są też dzieci, których środowisko domowe skutecznie pozbawia szansy na dobre, mądre, dorosłe życie. Jak daleko może wychowawca lub pedagog szkolny ingerować? Jak dowiedzieć się prawdy o rzeczywistej sytuacji ucznia? I tu 100% nauczycieli nie spotkało się z łamaniem praw dziecka w domu i również tyle samo twierdzi, że w szkole prawa dzieci są respektowane. Czy zatem 100% nauczycieli-wychowawców przeprowadza w swych klasach rzeczywiste demokratyczne wybory do samorządu klasowego? Przecież zdarzają się sytuacje, gdy nauczyciel chce mieć wyrękę z ucznia, bo jest on odpowiedzialny i może zająć się np. zbieraniem klasowych pieniędzy. Jeśli propozycja nauczyciela nie odpowiada uczniom, ci rzadko się sprzeciwiają, ulegając argumentacji: „dajcie mu szansę”, „zobaczcie, że sobie poradzi”, „z nim można się dogadać”, „zawsze wywiązuje się z powierzonych zadań” itp. Zresztą przykłady można by mnożyć i nie wynikają one ze złej woli nauczycieli, a raczej z obaw przed konsekwencjami wprowadzania tego typu nowości. W Polsce nie istnieje żadna ustawa dotycząca praw dzieci. Tylko Konstytucja definiuje nam dziecko jako człowieka w okresie od urodzenia do osiemnastego roku życia. Inne szczegółowe rozporządzenia znajdują się w przepisach z prawa rodzinnego i opiekuńczego, cywilnego itd. I tu powstaje pewna sprzeczność — zgodnie z Artykułem 2 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka „Każdy człowiek posiada wszystkie prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji bez względu na jakiegokolwiek różnicę rasy, koloru, płci, języka, wyznania, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego statusu (...)”.

Czyli wiek nie powinien być czynnikiem degradującym dziecko względem tych wszystkich praw, które przysługują dorosłym. Na tym polu wiele jest do zrobienia i nie wystarczy zasłaniać się marginesem działalności dzieci, takim jak parlament dziecięcy i okazjonalne dopuszczanie młodych do głosu. Może zanim dojrzejemy do respektowania w pełni praw dziecka jako praw człowieka, na początek respektujmy słowa Korczaka — „nie ma dziecka, jest człowiek”.

ELŻBIETA MORYC
DANUTA GŁOMBA
Gimnazjum Nr 30

Wspomnienie

MICHAŁ LANGIEWICZ 1939—2001

Był postacią, która już przy pierwszym spotkaniu budziła sympatię. Tak odczuwały dzieci, które uczył, prowadził po turystycznych szlakach, gdy pokazywał im piękno naszej małej i dużej ojczyzny. Takim pamięta Go będą harcerze, których zapoznawał z urokami obozowego życia i wartościami zawartymi w Prawie Harcerskim.

On był przykładem, że nawet w sformalizowanym życiu politycz-

nym i administracyjnym można zachowywać się jak człowiek przyjazny, bezinteresowny, szczerzy i pomocny.

Mówiono o Michale — nasz sekretarz, bo przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza KW PZPR w Ostrołęce.

Ostatnie lata życia poświęcił działalności w ZNP, zarówno na terenie oddziału w Goworowie, jak i w okręgu ostrołęckim, a obecnie mazowie-

ckim. Bardzo troszczył się o to, by prawa nauczycielskie były przestrzegane.

Ci, którym doradził, pomógł, wskazał wyjście, będą pamiętać Michała.

On eksplodował radością życia — do końca niemal, do ostatnich chwil miał nadzieję, że jeszcze popłynie kajakowym z naszych rzek spływem kajakowym. To była jedna z Jego wielkich radości.

Ta Jego pasja życia udzielała się każdemu, kto się z Nim spotkał.

Kochał świat — pełen nadziei, że będzie na nim jeszcze długo.

Nie ma Michała. Nie ma Człowieka całkowicie przyjaznego ludziom, ale On pozostanie w naszej pamięci.

Koleżanki i koledzy
ze Związku
Nauczycielstwa Polskiego

A to książka właśnie

na wrzesień

„Dziewczynka w czerwonym płaszczu” Romy Ligockiej to książka przejmująco ciekawa, ale — jak sądzę — artystycznie niejednolita. Jest dokumentem autobiograficznym o dużej sile przeżycia, ale jednak, zwłaszcza w drugiej części, nie pozbawionym pływaczki i snobizmu. Chodzi mi, na przykład, o przesadną fascynację autorki przedwojennym bogactwem dziadków i rodziców, własną urodą i przepychem zachodnich sklepów. Może nie mam racji, bo gdy prawdziwa kobieta znalazła się po raz pierwszy za żelazną kurtyną, to o czym tu mówić...

Ligocka uważa siebie za polską Żydówkę piszącą po niemiecku, a więc w języku, którego zaraz po wojnie nie chciała słyszeć ani się go uczyć. Pierwsze rozdziały jej wspomnień obejmują czas zagłady krakowskiego getta, obserwowanej dzień po dniu oczami dziecka, którym wtedy była. Potem następuje opis tułaczki matki i tejsze dziewczynki, szukających schronienia po „aryjskiej stronie” Krakowa. Gdy kończy się horror okupacji, książka pozostaje świadectwem biedy, poszukiwania rodzin, liczenia zamordowanych. Także nieustannych, pełnych krzyku i płaczu, opowieści o tym, jak ginęli najbliżsi. W dniu wkroczenia do Krakowa Rosjan Roma liczyła siedem lat i, podobnie jak jej rówieśnicy, nie chciała się uczyć. Brnęła przez klasę pierwszaków małej, żydowskiej szkoły, klasę upiorną po prostu, raz po raz wybuchającą płaczem. Potem w polskiej szkole słyszy antysemitki wyznawca, jest poszturchiwana i bita. Z ulgą

oddycha dopiero w liceum o stalino-wskim „profilu wychowawczym”. Postanawia „robić karierę” ZMP-ówki. Nie protestuje, gdy na jej oczach nowa władza wyrzuca starych nauczycieli, także kobietę, w której domu ukrywała się z matką

Zimmerer w roku 2001, a więc już po zupełnie wyjątkowym sukcesie książki w Niemczech i innych krajach Zachodu. Prawo do jej edycji zakupiło 18 wydawnictw z całego świata. Wkrótce też można oczekiwać ekranizacji utworu przez agen-

JAKBY Z LISTY SCHINDLERA

przez półtora roku... Z kolei studiuje malarstwo, po czym z woli drugiego już męża, reżysera, pozostaje na stałe na emigracji. Autorką omawianej tu książki i w ogóle pisarką zostaje wskutek szczególnego zbiegu okoliczności. Licząca już ponad 50 lat malarka i scenografka była niemal zmuszona przez syna do przyjazdu do Krakowa i obejrzenia filmu Spielberga „Lista Schindlera”.

Wtedy zobaczyła na ekranie w tłumie Żydów z krakowskiego getta siebie sprzed pół wieku. Małą dziewczynkę w czerwonym — jak jej — płaszczu, ukrywającą się — jak ona — pod łóżkiem bądź w szufładzie. Obejrzała też, udzielony przez druty obozu ślub, zupełnie taki, jak jej ciotki, Sabiny. Wtedy postanowiła opisać swoje losy, o których ze wszystkich sił starała się zapomnieć. Bezskutecznie zresztą, bo wracały jako koszmar za dnia i w nocy.

Tak powstała jej „Dziewczynka w czerwonym płaszczu”, pisana we współpracy z Iris von Finckenstein. Oficyna „Znak” wydała ją w polskim przekładzie Katarzyny

cję filmową w Hollywood.

Dzieci Holocaustu — to temat, który zajmuje ważne miejsce w polskiej literaturze powojennej. Dość wspomnieć o książkach tak nieprzemijającej wartości, jak „Lokatorka” Hanny Krall, „Żydowska wojna” Henryka Grynberga, a z późniejszych — „Koł Pana Boga” Wilhelma Dichtera lub „Czarne sezony” Michała Głowińskiego. Książka Ligockiej różni się od wymienionych tym, że autorka przedstawia swoje najwcześniejsze przeżycia dziewczynki trzyletniej, później nieco starszej. To „wylęganie” się ludzkiej istoty następuje w zupełnie nieludzkim świecie. Innego przedtem nie znała. Świadomość małej wypełnia ją od razu sceny zabijania osób jej bliskich. Słyszysz wrzaski Niemców, oddycha powietrzem zatłoczonych mieszkań. Poza murami getta każdy dzień przeżywa lękiem. Pewność, iż życie jest nieustającym zagrożeniem, pozostaje na zawsze w sposobie odczuwania świata przez Romę. Poetka i historyk literatury, Małgorzata Baranowska, pisze o książce Ligockiej, że jest to „za-

dziwiający portret dziewczynki tkwiącej w dorastającej Romie i dziewczynki nie opuszczającej Romy, bardzo już dojrzałej”.

Niezapomniany był dla mnie krótki dialog między córką i matką w chwili, gdy cały Kraków wyległ na ulice, by cieszyć się zakończeniem wojny. „Co to znaczy: koniec wojny?” Pyta mała. To znaczy, że już nigdy więcej nie będą musiały się ukrywać — słyszy w odpowiedzi.

całej trójki uliczny straganik. Krzykiem zachęcał przechodniów do nabywania „towaru”: „Jeśli państwo tego nie kupią, to tych dwoje zaraz umrze z głodu!”. Snurowadła rozkupiono, a zarobione pieniądze wystarczyły na taką ilość nie kosztowanych dotąd słodczy, że wieczorem uczestnikami wyprawy wstrząsały okropne torsje. Na Amerykę funduszy tym razem zabrakło.

Kiedy indziej kuzyn Polański w tajemniczył Romę, że właśnie zarobił na rower. Zniknął na kilka dni, a ojciec Mosze odgrażał się, że teraz spuści „draniowi” zupełnie wyjątkowe lanie. Nic z tego nie wyszło. Chłopaka odnaleziono na dzień jakiegoś bunkra z ciężką raną na głowie. Nadawał się tylko do szpitala. Później w szopie nakręcał z Romą jakiś film. Na pewno nie tak znany jak przyszłe dzieła Romana Polańskiego... W jego towarzystwie Roma czuła się dobrze. Przyjaźnie udawały się jej znacznie lepiej niż trzy kolejne małżeństwa. Chybione i — chyba nie z jej winy — bardzo przykre.

W wieku studenckim poznała kiedys „takiego Piotra” z historii sztuki. Całowała się z nim w kościele. Potem razem uprzątała piwnicę na kabaret. Tak powstała krakowska „Piwnica pod Baranami”, a Piotr okazał się Piotrem Skrzyneckim.

Na Zachodzie nawiązała Roma trwałą przyjaźń ze Zbigniewem Herbertem. Poświęcił jej wiersz, mniej może znany w jego późniejszych tomikach. Odwzajemniła się wyborem motto do „Dziewczynki w czerwonym płaszczu”. Są to słowa z „Przesłania Pana Cogito”:

„ocalałeś nie po to, aby żyć masz mało czasu trzeba dać świadectwo”.

Cena takiego świadectwa bywa bardzo wysoka.

JERZY KORKOZOWICZ

**Wyższa Szkoła
Ekonomiczno - Humanistyczna
w Skierniewicach**

**Ogłasza nabór
na studia podyplomowe
STUDIUM KSZTAŁCENIA W ZAKRESIE
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI**

Informacja Wydział Ekonomii i Zarządzania, tel. (0-46) 832-12-86, 832-51-40 w. 26

**STUDIUM EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ, EDUKACJI
ZDROWOTNEJ Z GIMNASTYKĄ KOREKCYJNĄ,
KSZTAŁCENIA BLOKOWEGO - SZTUKA**

Informacja Wydział Pedagogiczny, tel. (0-46) 832-12-87, lub 832-50-60

**STUDIUM AGROTURYSTYKI,
ZARZĄDZANIA OCHRONĄ ŚRODOWISKA
I EDUKACJI PRZYRODNICZEJ**

Informacja Wydział Ochrony Środowiska, tel. (0-46) 832-11-61(62) w. 12

96-100 Skierniewice, ul. Mazowiecka 1B,
tel. (0-46) 832-11-61(62), 832-51-40
e-mail: rektorat@wsehsk.home.pl, informacja@wsehsk.home.pl
http://www.wsehsk.home.pl

Jak policzyć, ile pieniędzy potrzebujemy na podwyżki dla nauczycieli?

Kto mi pomoże przygotować te wszystkie zestawienia?

Chciałabym skończyć z ciągłym przepisywaniem tych samych informacji!

Co zrobić, by wiedzieć więcej o naszej szkole?

Zamów nowy, bezpłatny katalog!

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



NA WAGĘ AWANSU

Co udowodnia nauczyciel bardzo ważnej komisji — przede wszystkim umiejętność odpowiedniego segregowania wg rozporządzenia MEN swego niewątpliwie szerokiego dorobku zawodowego. Osobą najważniejszą w komisji pięcio- lub sześciuosobowej (w zależności czy uczestniczy w niej przedstawiciel związku zawodowego) jest niewątpliwie jej przewodniczący, który (zdarzało się) wertując dokumenty nauczyciela ubiegającego się o awans, dodaje własny komentarz, którego nie mogą przytoczyć z uwagi na fakt podpisywania okolicznościowego oświadczenia o zachowaniu tajemnicy. Tajemnicą także dla osoby zainteresowanej pozostaje wiedza na temat, w jaki sposób członkowie komisji ocenili złożone przez nią dokumenty, gdyż indywidualne karty oceny z uzasadnieniem są najczęściej niszczone, a w protokole pojawia się sumaryczna liczba punktów wraz z komentarzem przewodniczącego komisji. Nie można zatem mówić nawet o namiastce jawności oceny, gdy tym samym właśnie jawność oceny pracy ucznia wraz z uzasadnieniem wymagana i stosowana jest przez nauczycieli w praktyce zawodowej. A zatem pracę komisji porównać można do sądu kapturowego, a odpowiedzialność komisji zbiorowa, czyli jaka...?! Czy członek komisji może mieć własne zdanie odmienne od przewodniczącego? Wychylając się, może usłyszeć ultimatum, „jeśli chcecie zaliczyć to w tym paragrafie, to ja stawiam 1 pkt, a wówczas staż od początku”. Członkowie komisji wiedzą, że aby dokumentacja nauczyciela przekroczyła Rubikon, musi otrzymać co najmniej 2/3 możliwych do uzyskania punktów. Narzucony dyktat przewodniczącego często wycisza argumentację najważniejszych osób tej komisji, tj. 3 ekspertów. Z różnych powodów, między innymi i z tego, że sami niekiedy nie

są jeszcze nauczycielami dyplomowanymi. Są także podwładnymi władz oświatowych, zatem cichutko lub wcale nie zabierają głosu — wszakże ich życie zawodowe nie kończy się na udziale w komisji.

W takich właśnie okolicznościach może przepaść dorobek nauczyciela twórcy, podnoszącego swe magisterskie kwalifikacje, po dwóch podyplomowych studiach i pomniejszych kursach doszkalających z drugim stopniem specjalizacji zawodowej, nauczyciela opiekuna stażysty, którego uczniowie uczestniczą w różnego rodzaju konkursach i olimpiadzie, plasując się bardzo wysoko. Nauczyciela o niekwestionowanych osiągnięciach opiekuńczo-wychowawczych może pograć fakt nieopisania w dokumentacji sposobu wykorzystywania swych dodatkowych kwalifikacji dla doskonalenia swej pracy zawodowej — co w materiale pomocniczym dla komisji, wydanym przez Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy drobnym drukiem napisano — wskazany opis.

Formalne podejście i własna niejednokrotnie narzucona interpretacja zapisów rozporządzenia MEN niektórych przewodniczących komisji, w pracach których uczestniczyłam, pozwala mi na refleksję, że nauczyciel ubiegający się o tytuł nauczyciela dyplomowanego tak naprawdę otrzymuje (stosując terminologię harcerską) sprawność archiwista i tak naprawdę, a i przy okazji — egzaminowany jest dyrektor jego szkoły. Od jego umiejętności interpretacji dokumentów, pozycji, wiedzy, zaangażowania zależy niemało.

Moim zdaniem rozporządzenie o awansie, szczególnie na nauczyciela dyplomowanego całkowicie pominięto jedno z najistotniejszych wartości — zdolności i umiejętności interpersonalne nauczyciela, jego sposób, metody pracy na lekcji, podczas różnych innych

zajęć, spotkań, także z rodzicami. Brakuje tu przedstawienia nauczyciela w jego działaniu dydaktyczno-wychowawczym, tego, jaki jest w relacjach międzyludzkich.

... ale to już było, kiedy nauczyciel zdobywał stopnie specjalizacji zawodowej. Zdawał wówczas egzamin teoretyczny z wiedzy psychologiczno-pedagogicznej i merytoryczny z nauczanego przedmiotu, a także przeprowadzał co najmniej dwie jednostki lekcyjne hospitowane przez komisję. Komisje powyższe pracowały przy Ośrodkach Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Dawało to dużą obiektywność, nie było bowiem podległości służbowej.

W ciągu lipca br. Toruńska Delegatura Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy przyjęła od nauczycieli około 400 „teczek” do rozpatrzenia przez komisję. Z tego około połowa została przesunięta do uzupełnienia do końca roku kalendarzowego. Część nauczycieli staż musi powtórzyć. Zatem na gorączkę końca semestru szkolnego nałożą się posiedzenia komisji, a w nich ekspertów i dyrektorów, którzy pozbawieni wypoczynku letniego nie będą go mieli także w zimowe ferie.

Poprzez analizę zapisów rozporządzenia MEN z 3 sierpnia 2000 roku w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz.U. Nr 70, poz. 825) oraz doświadczenia zdobyte podczas pracy w komisjach uważam, że istnieje przesłanka do łamania kilku podstawowych praw obywatelskich, w tym między innymi prawa do obrony i prawa do osobistego bezpieczeństwa. Dlatego też zwracam się do Rzecznika Praw Obywatelskich o interwencję w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Aby dać odpowiednią rangę i pełną satysfakcję nauczycielom ubiegającym się o stopień nauczyciela dyplomowanego, konieczne jest, moim zdaniem, znowelizowanie rozporządzenia MEN z 3 sierpnia 2000 roku w tej kwestii w zgodzie ze słowami ks. prymasa kardynała St. Wyszyńskiego „ZACZNIJCIE OD NOWA! TO ZNACZY — LEPIEJ”.

URSZULA POLAK
prezes Zarządu Oddziału ZNP w Toruniu

Śladem naszych publikacji

Chwała „Głosowi Nauczycielskiemu” (artykuły Doroty Salamon i Marii Aulich nr 33) za ponowne tak obszerne przypomnienie patrona nauczycieli, św. Jana La Salle. Ale kilka słów uzupełnienia. Otóż w obecnych encyklopediach polskich są biogramy świętego, ale bez wzmianki, że jest patronem nauczycieli. Ciekawostką jest, że urodził się w Reims — mieście koronacji królów francuskich, a więc odpowiedniku naszego Krakowa, który wydał św. Jana Kantego, patrona studentów i nauczycieli akademickich Małopolski.

Podkreślić też trzeba, że przyszły święty po 17 latach obcowania z dygnitarzami przestał uważać się za szlachcica, a majątek rodowy rozdał ubogim.

Najbardziej szkodziła tradycji patronackiej w Polsce krzywdząca opinia S. Kota w „Historii wychowania”.

KŁOPOTY ZE ŚWIĘTYM JANEM LA SALLE

W 2000 r. bez echa w mediach (nawet katolickich) minęła 100 rocznica kanonizacji przez papieża Leona XIII, a w br. 350 rocznica jego urodzin. Nie zapomniał jednak ojciec św. Jan Paweł II, bo napisał do Braci Szkolnych okolicznościowy list, a wcześniej mówił na 300-lecie, że ideałowi lasaliańskiemu powinni ulegać również świeccy, bo realizm i odkrywczość świętego Założyciela wciąż zachęca do doskonalenia struktur pedagogicznych, bo nadal odpowiada naszej epoce. Bracia Szkolni uczcili 350 rocznicę swego Założyciela uroczystością w Częstochowie z udziałem arcybiskupa Stanisława Nowaka, rzęszu nauczycieli i uczniów z rodzicami.

I sprostowanie. Stanisław Romuald Rybicki, autor monografii o świętym, nie jest ojcem jezuita, czyli kapłanem, bowiem ich założyciel tak cenil misję nauczycielską, iż uznał, że zakonnicy-nauczyciele nie mogą przyjmować święceń kapłańskich. Jest doktorem polonistyki i psychologii, a przez kilkadziesiąt lat był polskim prowincjałem właśnie Zgromadzenia Braci Szkolnych.

ANDRZEJ SZKLARCZYK
Jordanów-Sidzina

W POGONI ZA EUROPA?

Jestem stałą czytelniczką „Głosu Nauczycielskiego”. W jednym z numerów czytałam, iż wszyscy zgodnie z nowymi trendami, w sposób bardzo nieprzemysłany, podążają do Europy. Pragnę i ja zabrać głos w tej dyskusji. Uważam, iż zmiany, które dzieją się obok nas, skłaniają nauczycieli i szkoły do tego, aby przygotować młodzież do życia w nowych warunkach. Przede wszystkim należy położyć nacisk na to, aby młody człowiek zdobył szeroki wachlarz wiedzy, którą będzie mógł się posługiwać w praktyce. Uważam, iż ważne jest przybliżenie naszym dzieciom Europy i świata, ale nie można zapomnieć o tym, że jesteśmy Polakami, mamy polskie korzenie i tradycje. Zastanówmy się, „jak roślony drzewo, które nie ma korzeni i jak żyłby człowiek, który zapomniał o swoim pochodzeniu”. Sądzę, że nie trzeba nikomu tego tłumaczyć. W naszej szkole staramy się o tym pamiętać.

Pracuję w niewielkiej szkole w Olkovicach, od niedawna w nowym budynku, dość dobrze wyposażonym. Mamy pracownię komputerową i wszystkie dzieci z klas I—VI chętnie uczęszczają na za-

jęcia z informatyki. Potrafią więc posługiwać się komputerem, co jest nieodzowne przy tak szybkim postępie technicznym. Uczymy dzieci samodzielności, samodzielnego poszukiwania wiadomości i to nie tylko w sposób bierny, ale poprzez praktyczną działalność: przeprowadzanie doświadczeń, wywiadów, konkursów czy wykonywanie albumów. Uczniowie nasi uczą się 2 języków obcych: angielskiego i rosyjskiego. Sądźmy, że każdy wykształcony człowiek powinien posiadać tę umiejętność.

To oczywiście nie wszystko. Oprócz podstawowych zadań, jakie ma do spełnienia szkoła, staramy się zwracać uwagę na wpojenie dzieciom polskich tradycji, aby możliwe było ich przekazanie następnym pokoleniom. Bez tradycji byłibyśmy ubożsi, a tak jest ona skarbnicą naszego narodu i wyróżnia nas spośród innych narodów.

Już od najmłodszych lat dzieci poznają zwyczaje, obyczaje, obrzędy, które są elementami tradycji oraz kulturę i przeszłość naszego narodu. Staramy się, aby miały kontakt ze sztuką ludową, tańcem, piosenką, by poznawały

folklor, stare narzędzia, przedmioty użytkowe, ozdobne, zabawki i stroje. Odbywa się to podczas wycieczek do skansenów w Skolimowie, Kawęczynie czy Radomiu bądź też poprzez spotkania z ciekawymi ludźmi: artystami czy twórcami ludowymi.

Organizujemy także wiele wycieczek, dzięki którym uczniowie nasi mogą poznać najpiękniejsze zakątki Polski: Warszawę, Toruń, Puławę, Kazimierz Dolny, Góry Świętokrzyskie, Karpaty, Sudety i inne ciekawe miejsca. W ten sposób pragniemy uzmysłowić dzieciom, że kraj nasz jest piękny i wcale nie odstaje od Europy. Dużą wagę przywiązujemy do tego, aby dzieci znały przede wszystkim najbliższą okolicę, czuły się członkami lokalnej społeczności, bo dopiero wtedy mogą zrozumieć swoją wartość.

Aby zacieśnić więź między lokalną społecznością organizujemy wiele imprez, na które zapraszamy gości. I tak wiele osób było na akademii z okazji ślubowania kl. I, Święta Zmarłych, Święta Odrodzenia Polski, na Jasełkach Bożonarodzeniowych, choince

szkolnej, Dniu Babci i Dziadka, Dniu Matki i Ojca czy festynie zorganizowanym z okazji otwarcia nowego budynku.

Spotkania tego typu sprawiają, że ludzie bardziej interesują się szkołą i jej problemami, a w konsekwencji chętniej współpracują i pomagają jej. Uczniowie zaś czują się potrzebni jako główni organizatorzy takich spotkań.

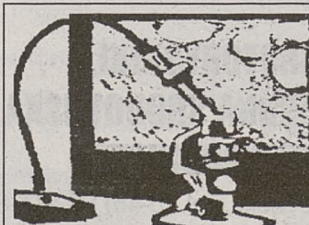
Sądzę, że człowiek na miarę nowych czasów to człowiek wykształcony, erudyta, świetnie wykorzystujący swoją wiedzę w praktyce, otwarty na wszelkie nowo-

ści, pomysły, wprowadzający wiele konstruktywnych zmian w każdej działalności. Jest to także człowiek, który pamięta o swym pochodzeniu i tożsamości narodowej. Takiego właśnie ucznia kształcimy w naszej szkole.

Wydaje mi się, że praca nauczyciela jest uwieńczona sukcesem, o czym świadczą późniejsze osiągnięcia naszych wychowanków.

Jak wynika z tych rozważań, nie biegniemy ślepo do Europy, ale przygotowujemy uczniów do życia w nowych warunkach, w nowym tysiącleciu i nie zapominamy, że jesteśmy Polakami.

IZABELA DWORSKA
nauczycielka PSP w Olkovicach



- mikroskop szkolny, powiększa 1000 razy, podświetlany lampą halogenową, obudowa metalowa, cena 970 zł brutto
- mikroskop laboratoryjny, powiększa 1500 razy, podświetlany - 1980 zł brutto
- VIDEO-FLEX -kamera, przenosi obraz na telewizor, można nagrywać lekcje, współpracuje z mikroskopem.
Tel. (0-25) 644 68 93

UWAGA SZKOŁY!!!
System nagłośnieniowy przenośny, bezprzewodowy, waga 10kg.

REWELACJA - Idealny dla szkół
Nagłośnia skutecznie duże sale gimnastyczne, aule, dyskoteki, boiska. 5 godzin pracy bez ładowania akumulatora, można podłączyć dwa mikrofony bezprzewodowe oraz radio, magnetofon, instrument. CENA z 1 mikrofonem bezprzewodowym (zasięg 100 m) - 2995 zł brutto, drugi mikrofon bezprzewodowy: 395 zł brutto.

DOWOZIMY ZAOPATRZENIE SZKÓŁ „DANEX”
08-110 Siedlce
ul. Błonie 13/47

WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe

na ściany
okna i sufity

Cena netto od 7,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
Mycie okien
na dużej wysokości.

Poszukuję reedukatora nauczania początkowego do 10-letniego chłopca, 2 godziny od pon. do piątku. Warszawa, tel. 813-29-38.



Pensjonat Malwa

43-438 Brenna, ul. Jatny 11,
(01033) 33 8536483, 8536493
www.malwa.pl e-mail: pmalwa@poczta.onet.pl

Pensjonat Malwa — Beskid Śląski — zaprasza do współpracy w zakresie organizacji „zielonych szkół”, wycieczek i kolonii.
Koszt jednego osobodnia już od 30.00 zł.

UWAGA w cenie zapewniamy: zakwaterowanie, 4 posiłki, opiekę lekarską, piesze wycieczki górskie, dyskoteki, ognisko, uroczystą kolację przy świecach, basen, przejażdżki konne.
Posiadamy zezwolenie na organizację turnusów rehabilitacyjnych.



OGÓLNOPOLSKA DYSTRYBUCJA PODRĘCZNIKÓW

Oferujemy:

- sprzedaż hurtową książek z bogatą ofertą asortymentową podręczników szkolnych do szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i wyższych, publikacje metodyczne dla nauczycieli
- słowniki, encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą i młodzieżową
- pomoce naukowe niezbędne w każdej szkole

Proponujemy:

- Kompleksową obsługę szkół, instytucji, obejmującą:
- bezpłatny transport
 - prezentacje i kiermasze edukacyjne
 - organizowanie spotkań z nauczycielami
 - korzystne rabaty dla szkół i bibliotek

Dziesięcioletnia współpraca z wydawnictwami edukacyjnymi oraz doświadczenie w obsłudze szkół z całego kraju będą stanowią gwarancję zadowolenia z naszych usług.

Mamy nadzieję, iż zdecydujecie się Państwo na współpracę z nami.

Zapraszamy

PH FAMA
ul. Ks. P. Ściegiennego 7
40-114 Katowice

tel./fax (0-32) 204-18-73
258-90-92, 258-75-80

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107 x 82 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLINSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

A.U COMBO - MIX
ul. Warszawska 9, 11-500 Giżycko
tel. 0/87 428-22-76, 0/604086747

KOMPLEKSOWE NAGŁOSNIENIE OBIEKTÓW

- > RADIOWEŻEL SZKOLNY
 - > LABORATORIUM JEZYKOWE Z WYPOSAŻENIEM MEBLOWYM
 - > SALE SPORTOWE
 - > BOISKA, STADIONY
 - > SYSTEMY BEZPRZEWODOWE
- OFERUJEMY WYSOKIEJ KLASY SPRZĘT,
SERWIS GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY,
SZYBKO * TANIO * SOLIDNIE

Dla zwiedzających Kraków, Ojców, Wieliczkę, Kalwarię Zebrzyd., Wadowice i Oświęcim — noclegi, posiłki poleca „Dwór” Zarzycy Wielkie, 34-142 Leńcze, tel. (0-33) 876-87-76. Także kolonie i inne formy wypoczynku.
ZAPRASZAMY!

Sztandary szkolne, strażackie, PZL, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft Art Rynkowski, Poznań, Ostroroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

Ośrodek ZNP Jachranka nad Zalewem Zegrzyńskim, 36 km od Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie 17 zł, śniadanie 7 zł, obiadokolacja 12 zł.
Tel. (0-22) 768-10-54, 768-11-54.

oprogramowanie komputerowe dla oświaty

kadry arkusz organizacyjny
płace plan lekcji świadectwa
księgowość inwentarz sekretariat



ul. Jarochońskiego 53 60-248 Poznań
(0-61) 86-60-948 lub 86-60-949
www.ka-2.edu.pl
ka-2@ka-2.edu.pl

SZTANDARY

Proporce — Szarfy

Pracownia Haftu **M. M. plus M.**,

d. firma L. Mierzejewska, rok zat. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m.49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztandary@mail.sztandary.com.pl

www.sztandary.com.pl

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Zespołu Szkół Nr 1 w Zieloncu, ul. Staszica 56 zatrudni: nauczyciela języka angielskiego, instruktora gimnastyki korekcyjnej oraz nauczyciela z uprawnieniami do prowadzenia zajęć „Wychowanie do życia w rodzinie”. Tel. (0-22) 781-00-11.

Weekend na Białorusi
12—14 X 2001 r. oraz weekendy w dowolnych terminach dla grup organizowanych: Wilno-Troki-Kowno, Kowno-Ryga-Wilno, Lwów, Orawski Podzamok-Bratysława-Czerwony Kamień. Gratyfikacje. PRIMA — tel.: (0-22) 823-23-16.

STAROSTWO POWIATOWE W ŻNINIE
poszukuje
nauczyciela języka angielskiego

(może być małżeństwo)

do pracy w Liceum Ogólnokształcącym w Żninie w pełnym wymiarze godzin. Zapewniamy 2-pokojowe mieszkanie służbowe z kuchnią i łazienką. **Kontakt telefoniczny: 0-prefix-52-30-31-400.**

Edukacyjne wycieczki szkolne. Atrakcyjne trasy i programy. Zapraszamy do współpracy nauczycieli. Gratyfikacje. Szczegółowe informacje: PRIMA — tel. (0-22) 823-23-16.

WYDANY PRZEZ BOHDANA ORŁOWSKIEGO

Podręcznik dla nauczycieli stażystów i kontraktowych

Kompletna wiedza prawna potrzebna:

- nauczycielowi stażysty (kontraktowemu),
- opiekunowi stażu,
- członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera:

- akty prawne,
- komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.

Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2001 r. wynosi 35,10 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał roku bieżącego

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

ELITARNY ZA MŁODU

Gimnazjum miało być dobrem na wszelkie zło, które nagromadziło się w polskich szkołach, zanim ich utytułowani absolwenci związani z koalicją AWS-UW przejęli rząd w kraju. Wówczas to postanowili skutecznie je wypłenić, czemu służyć miał dokonany przez nich zamach na dotychczasowy system szkolny.

Przy każdej okazji, a zwłaszcza dwa lata temu, gdy na terenie całego kraju dochodziło do ostrych protestów przeciwko likwidacji szkół, koronnym argumentem reformatorów za tworzeniem gimnazjów było to, iż głównym zadaniem tych placówek będzie wyrównywanie szans edukacyjnych. Wszystkich dzieci, zarówno tych uczęszczających do wiejskich szkół, biednych, zaniedbanych wychowawczo, jak i tych, których rodzice mają bardzo ograniczone aspiracje edukacyjne. To wyrównywanie zapewnić miała obligatoryjność kształcenia na poziomie gimnazjum i jego rejonizacja.

Tymczasem już na starcie okazało się, że te nowo narodzone szkoły są gorsze i lepsze. Niektóre z nich wzorem liceów uruchomiły klasy profilowane, a także autorskie, dwujęzyczne itp. Wszystko po to, aby przyciągnąć do siebie najzdolniejszych absolwentów podstawówek. Temu celowi służyły także różnego rodzaju testy i egzaminy, jakim poddawana była młodzież ubiegająca się o przyjęcie do oferującego ambitny pro-

gram edukacyjny gimnazjum. W efekcie doprowadziło to do sytuacji, iż w szkołach tych zabrakło miejsca dla uczniów z rejonu.

Przyznać trzeba, że tego rodzaju praktyki, o których informowaliśmy jako pierwsi na łamach „Głosu”, do żywego dotknęły reformatorów. I w wydany przez nich w roku ubiegłym rozporządzeniu skutecznie postanowili się z nimi rozprawić, zaostrzając warunki i zasady, na jakich dojdzie do utworzenia klas autorskich, dwujęzycznych czy sportowych. Zaznaczając jednocześnie, że wszelkie testy organizowane przez gimnazja są działaniem niezgodnym z prawem.

Czy i w jakim stopniu dyrektorzy gimnazjów przejęli się tym rozporządzeniem, trudno ocenić. Faktem jednak jest, że w trzecim roku reformy opinia o dobrych i złych gimnazjach nie zniknęła ze świadomości powszechnej, a wręcz przeciwnie, zadomowiła się i to na dobre.

Zaś na początku tego roku szkolnego z różnych stron kraju docierała do nas niepokojące sygnały o tworzeniu w gimnazjach klas elitarnych. I to nie ze względu na uzdolnienia dzieci, ale... stan możliwości rodziców, ich profesje, tradycje rodzinne itp. Zgrupowanie w jednej klasie dzieci miejscowych lekarzy, prawników, biznesmenów, a także nauczycieli tak zirykowało jedną z matek, dla której dziecka nie znalazło się miejsce w tym towarzystwie, że poinformowała

o tym radiową „Trójkę”. Jej telefon wywołał lawinę interwencji rodziców w podobnych sprawach. W Szczecinie natomiast pojawiły się głosy rodziców, domagające się tworzenia klas elitarnych — jak to określono — dla dzieci zdolnych i troskliwie wychowywanych.

Na szczęście ani pedagodzy, ani psychologowie, a także urzędnicy z MEN w żaden sposób nie próbują usprawiedliwiać tego rodzaju patologii pedagogicznych i są za ich szybkim i skutecznym wyeliminowaniem. **Iwona Piotrowicz**, psycholog z Centrum Psychologiczno-Pedagogicznego w Szczecinie, podkreśla, że dzieci z rodzin ubogich nie mogą poczuć się gorsze już na samym starcie, bo byłoby to dla nich ze wszech miar krzywdzące. Z kolei ucześniejsze z nimi do tej samej klasy dzieci zdolne, z rodzin zamożnych widząc, jak inne dzieciństwo mają ich koledzy, zmuszone zostaną do refleksji nad tą sytuacją, co w przyszłości okazać może się bardzo korzystne dla nich samych w dorosłym życiu.

Również **Edward Janiszewski**, dyrektor Departamentu Kształcenia i Wychowania MEN indagowany przez nas w sprawie tworzenia elitarnych klas, a i niektórych gimnazjów, zapewnił, że tego rodzaju praktyki zostaną ukrócone. Są one bowiem szkodliwe tak z punktu widzenia pedagogicznego, jak i reformy, a także tak zwanego zdrowego rozsądku. — Przecież nie może być tak, że w dobie tworzenia klas integracyjnych, a więc łączenia dzieci zdrowych z niepełnosprawnymi, dzielić się będzie uczniów ze względu na status materialny i pozycję zawodową ich rodziców — mówi oburzony naszymi informacjami dyrektor Departamentu. Wyrażając przy tym nadzieję, że są to przypadki odosobnione, które w przyszłości nie będą miały miejsca.

Myślę, że postaramy się pomóc ministerialnym urzędnikom, informując ich o każdym przypadku segregacji gimnazjalistów.

Jeśli przyglądnąć się prasowym inseratom tudzież zajawkom niektórych telewizyjnych programów, można by dojść do wniosku, że jesteśmy narodem filantropów, a polscy przemysłowcy to wspaniałomyślni dobroczyńcy, nieustannie szukający okazji, jak by tu prywatnym groszem wspomóc cudze, a zwłaszcza publiczne, potrzeby. Oto Telekomunikacja Polska SA funduje wiejskim szkołom darmowe godziny łączenia się z Internetem, a ogłaszając to stałe w szranki boju o miano największego przyjaciela oświaty. PZU dzieli między dziesiątki tysięcy bezpłatnych, odbłaskowych gadżetów i sięga tym po laury chwały i wdzięczności, wsi zwłaszcza. Intel uruchamia kaskadę szkolenia nauczycieli, by ci skuteczniej wnieśli w belferski lud kaganek komputerowej oświaty. I tym podobnie i tak dalej...

Nie ukrywam, że czytając i słuchając tego wszystkiego, kulam się ze śmiechu po służbowym dywanie. Bo jakby nie patrzeć, to za bezpłatny Internet właśnie zapłaciliśmy trzydziestoprocentową podwyżką abonamentu i nowymi taryfami opłat, odbłaski „poszły” z podwyżki AC i OC, natomiast producent pamięci najwyraźniej chce umocnić swoją pozycję w konfrontacji z takim AMD i Duronem.

WIELCY NIE WSPANIALI?

W tych dniach z nie mniejszą irytacją czytam dziękczynne adresy słynnego polskiego profesora-kardiologa kierowane do koreańskiego koncernu samochodowego. Irytacja ma wzrastać z każdym doniesieniem o setkach milionów złotych, jakie Koreańczycy winni są polskim bankom i fiskusowi, których to zdaje się nie odzyskamy nigdy. Gdyby dobrze policzyć, to za tę forszę można by zaspokoić nie jeden, a parę instytutów. Wygląda więc na to, że pana profesora wspieramy wciąż tylko my — podatnicy polscy. I, o ironio, także my zapłaciliśmy za całostronicowe ogłoszenia — podziękowania zamieszczane w ostatnich tygodniach w kolorowych czasopiśmie. Co ciekawe, im sytuacja finansowa koncernu samochodowego gorsza, tym takich ogłoszeń więcej! Propaganda sukcesu bis?

Nie mniej uważnie słuchałbym także tego, co o oświacie mają do powiedzenia uczestnicy parlamentarnej zmiany warty. Generalnie — wszyscy są jakby „za”, ale za szczegół trzeba zdaje się mocno chwycić. Oto najbardziej miarodajny stołeczny tygodnik polityczny zwrócił się do komitetów wyborczych, o co by „szarpnęły” swych konkurentów? Jeśli się nie mylę, to w pytaniach tych odnaleźć się dała nie tylko złośliwość, lecz także i pewna projekcja poglądów na istotne kwestie gospodarcze i społeczne. Co dla mnie najbardziej intrygujące, to fakt, że wśród prawie setki różnych pytań znalazłem tylko jedno dotyczące edukacji. I to pytanie biegnące w dodatku wyraźnie boczną dróżką (!). Jak to interpretować? Czy jako potwierdzenie opinii, iż waga edukacji jest zrozumiała sama przez się i przedmiotem sporu być nie może, czy też jako dowód pełnej zgodności, iż o najbardziej trudnych i przykrych (do załatwienia) sprawach nie dyskutuje się publicznie?

Morał szanowni państwo z tego taki, że są chwile, gdy na niektóre ręce trzeba patrzeć szczególnie uważnie. Choćby dlatego, by własnych nie znaleźć tam, gdzie byłoby niezbyt elegancko.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

WSZYSTKIE SĄ NASZE

Kiedy pewien mój znajomy technik-mechanik ze wschodnich kresów III Rzeczypospolitej pięć lat temu stracił pracę, zbytnio się nie przejął. Żona, pielęgniarka, jak się mawia w ich rodzinnej wsi, robiła na państwowym, więc byt rodziny nie był zagrożony. Tym bardziej że w odwodzie zostały hektary po rodzicach, dzierżawione przez sąsiadów, i trochę sprzętu, który w sezonie zarabiał. Mimo to, po dwu latach zrobiło się chudo w portfelach. W rodzinie zapadła więc decyzja, że tata poszuka pracy w stolicy, lokując się na komornym u ciotki w podwarszawskiej miejscowości. W ten sposób znajomy został dochodzącym, a właściwie dojeżdżającym mężem i ojcem rodziny. I rozglądał się za mieszkaniem, gotów sprzedać spadkowe hektary i chałupę. W samej Warszawie nie kupiłby chyba nawet psiej budy, ale w okolicy miał szansę. Ubolewał tylko, że sprawy nie można załatwić natychmiast. Wszyscy bowiem źle znosili rozstanie, szczególnie widujące ojca raz w miesiącu dzieci, uczennica podstawówki Małgosia i przedszkolak Jaś.

Poszukiwania trzeba było zintensyfikować, kiedy w 2000 roku straciła pracę żona. Trwało to wiele miesięcy, do lata 2001, kiedy to zmarła ciotka, u której kwaterował znajomy. Jej spadkobiercy zaofiarowali bliskim znanu Bugu używalność mieszkania do czasu nabycia własnego lokum. Z tym wciąż były kłopoty. Znajomi postanowili więc skorzystać z wielkodusznej oferty krewniaków i sprowadzili się pod Warszawę, bo zarysowała się przed nimi perspektywa sfinalizowania za kilka miesięcy transakcji „sprzedać tam — kupić tu”. Argumentem, który przeważał szalę, była nauka dzieci — Małgosia miała od września pójść do gimnazjum, Jaś do zerówki. Niech więc zaczną od początku roku szkolnego w nowym miejscu — zdecydowali rodzice, pakując lary i penaty.

Dach nad głową jest, potrzebne szkoły w zasięgu ręki. Sprawa wydawała się więc prosta. Okazało się jednak, że to tylko pozory. Bez meldunku nie przyjmą — mówili dyrektorzy trzech kolejnych gimnazjów, stanowczym „nie” zbywając petentów. Czwarty dyrektor dostrzegł widać obłądne przerażenie w oczach matki, która już myślała, że trzeba jej będzie wracać na kresy, i poradził napisać podanie do prezydenta miasta. Ponoć tylko on mógłby wyrazić zgodę na przyjęcie obcego dziecka, zameldowanego na terenie innej gminy.

W sytuacji, gdy subwencja na Jasia i Małgosię pozostała w rodzinnej miejscowości, przez ostatni tydzień sierpnia ich rodzice wydeptywali ścieżki do oświatowych urzędów. Wydawało się już, że matka jak niepyszna będzie musiała wracać z dziećmi nad Bug i czekać tam na własny podwarszawski kąs ze stałym meldunkiem. Małgosię to się jeszcze jakoś w gimnazjum upchnie — słyszeli w urzędzie — ale Jasia to będziecie musieli ulokować w prywatnej zerówce, bo obowiązek szkolny go nie dotyczy. Spyta-li za ile i miny im zrzedły — w najlepszym przypadku 600 zł. A tu przecież jedna pensja na czteroosobową rodzinę.

Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Małgosia została oficjalnie gimnazjalistką już od pierwszego dnia nowego roku szkolnego, a Jaś poszedł do swojej zerówki dwa dni później. Prezydent miasta przeczytał podanie — także między wierszami — i wydał stosowną decyzję. Potrzebna była jednak do tego podkładka w postaci zaświadczenia o stałym zatrudnieniu ojca w rejonie. Ma to służyć jako argument dla zarządu miasta, który będzie finansował naukę cudzych dzieci. Na szczęście tylko przez kilka miesięcy, do czasu kupna własnego mieszkania i uzyskania stałego meldunku. Wtedy Jaś i Małgosia będą już naszymi dziećmi.

MEA



Z wokandy Sądu Najwyższego

Bardzo często jeden dzień decyduje o tym, czy umowa na czas określony zawarta po raz trzeci może być przekształcona na czas nieokreślony. Od 1996 roku, kiedy to w życie wszedł art. 25¹ Kodeksu pracy, między pracodawcami a pracownikami trwają dyskusje, co znaczy warunek „nieprzekroczenie jednego miesiąca”.

O JEDEN DZIEŃ

Przypomnijmy, że zgodnie z Kp:

„zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na następujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła jednego miesiąca”.

Przepis ten dotyczy także nauczycieli z zastrzeżeniem wynikającym z art. 10 ust. 7. Jeżeli nauczyciel po raz trzeci zatrudniony jest dlatego, że zaistniała potrzeba wynikająca z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, stosu-

nek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony.

Pracodawcy bardzo niechętnie zatrudniają na czas nieokreślony. Starają się rozwiązać stosunek pracy i nawiązać nowy, z tym samym pracownikiem, po przekroczeniu jednego miesiąca. Zgodnie z art. 114 Kodeksu cywilnego: „Jeżeli termin jest oznaczony w miesiącach lub latach, a ciągłość terminu nie jest wymagana, miesiąc liczy się za dni trzydzieści, a rok za dni trzysta sześćdziesiąt pięć”. W związku z art. 300 Kodeksu pracy „W sprawach nieunormowanych przepisami prawa pracy do stosunku pracy stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu cywilnego, jeżeli nie są one sprzeczne z zasadami prawa pracy”

przyjmuje się, że miesiąc liczy dni 30, aby więc można było mówić o przekroczeniu miesiąca, nawiązanie kolejnej umowy musi nastąpić po przerwie trwającej co najmniej 30 dni.

Sprawą tą zajął się Sąd Najwyższy, rozpatrując sprawę z powództwa Joanny P. Była ona zatrudniona na podstawie dwóch umów o pracę na czas określony, czyli od 4 listopada 1996 roku do 2 maja 1997 roku, a następnie od 2 maja 1997 do 30 paździer-

dnia” oznacza, że trzecia umowa została zawarta już po upływie jednego miesiąca od dnia wygaśnięcia poprzedniej umowy. Urząd Miasta przyjął bowiem, że termin miesiąca upływał 30 listopada.

Sąd Okręgowy w Łodzi był innego zdania i w wyroku stwierdził, iż przerwa w świadczeniu pracy trwała dokładnie jeden miesiąc, a więc tym samym nie przekroczyła jednego miesiąca. A to w świetle art. 25¹ Kodeksu pracy oznacza, że w przypadku Joanny P. spełniono wszystkie warunki, aby umowa była traktowana jako zawarta na czas nieokreślony. Takie stanowisko zajął także Sąd Najwyższy w wyroku z 15 lutego 2000 roku I PKN 512/99.

Zdaniem sądu, o przekroczeniu jednego miesiąca można mówić dopiero wtedy, gdy przerwa między rozwiązaniem poprzedniej, a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę trwa przynajmniej 31 dni. W tym czasie, w rozpoznawanej sprawie drugą umowę o pracę na czas określony Urząd Miasta zawarł z Joanną P. 2 maja 1997 roku na okres do 31 października 1997 roku, natomiast trzecia umowa została z nią zawarta 1 grudnia. Widać więc wyraźnie, że przerwa między rozwiązaniem drugiej umowy, a nawiązaniem trzeciej trwała w tym wypadku dokładnie 30 dni, czyli nie przekroczyła jednego miesiąca. W konsekwencji więc zawarcie przez Urząd Miasta trzeciej, kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem z nią umowy o pracę na czas nieokreślony.

Nowe przepisy

NA WNIOSEK I Z MOCY PRAWA

Po wejściu w życie ustawy czyszczącej nauczyciele chcąc zmienić swój status, (najczęściej chodzi o otrzymanie stopnia nauczyciela mianowanego), muszą zorientować się, czy zwolnienie z odbycia stażu oraz z postępowania egzaminacyjnego odbędzie się na ich wniosek, czy uprawnienie to otrzymają z mocy prawa.

Należy także upewnić się, w jakim terminie oraz po spełnieniu jakich warunków można ubiegać się o przyznanie konkretnego cenzusu.

Na wniosek

W ustawie z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 239) dodano art. 7a. Zgodnie z nim, nauczyciele mogą na swój wniosek otrzymać stopień nauczyciela mianowanego. Dotyczy to czterech grup nauczycielskich.

● Nauczyciel akademicki zatrudniony w szkole, mający stopień naukowy oraz co najmniej trzyletni okres pracy pedagogicznej w szkole w wymiarze nie niższym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, może wystąpić z wnioskiem do ministra edukacji o zwolnienie go z obowiązku odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego. Minister po zasięgnięciu opinii kuratora oświaty może w szczególnie uzasadnionych przypadkach zwolnić nauczyciela z obowiązku odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadać mu stopień nauczyciela mianowanego.

● Nauczyciel szkoły artystycznej, pracujący w szkole, mający wybitny i uznany dorobek w zakresie nauczanej przez niego dziedziny sztuki może wystąpić z wnioskiem o zwolnienie ze stażu i postępowania egzaminacyjnego do ministra edukacji. Wówczas minister po zasięgnięciu opinii ministra kultury może zwolnić nauczyciela

ze stażu i z egzaminu i nadać mu stopień nauczyciela mianowanego.

● Nauczyciel, który 5 kwietnia 2000 roku był zatrudniony w szkole w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru zajęć oraz spełniał obowiązujące w tym dniu warunki wymagane do zatrudnienia na podstawie mianowania z wyjątkiem warunku, iż mógł być zatrudniony w szkole w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, może wystąpić z wnioskiem do ministra. Minister zwraca się o opinię do kuratora oświaty i jeżeli ten uzna, że jest to szczególnie uzasadniony przypadek, zwalnia nauczyciela z obowiązkowego stażu oraz egzaminu i nadaje mu stopień nauczyciela mianowanego.

Aby nauczyciel mógł wystąpić z wnioskiem, musi być zatrudniony w szkole. We wszystkich trzech wypadkach istotna jest opinia kuratora oświaty, na podstawie której minister oświaty może wywnioskować, że przypadek danego nauczyciela jest „szczególnie uzasadniony”.

Zwolnienie z odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadanie stopnia nauczyciela mianowanego jest uprawnieniem fakultatywnym ministra. Może przychylić się do wniosku nauczyciela, ale nie jest do tego zobligowany nawet wówczas, jeżeli obiektywne warunki przemawiałyby za tym, że sytuację konkretnego nauczyciela można uznać za przypadek szczególnie uzasadniony. Mówiąc inaczej, mamy tu do czynienia z uprawnieniem wynikającym z ustawy, ale i z uznaniowości ministra.

O nadanie stopnia nauczyciela mianowanego w tym trybie można występować z wnioskiem tylko do 31 grudnia 2002 roku.

*

● Nauczyciel zatrudniony w szkole, posiadający znaczny dorobek zawodowy

oraz wymagane kwalifikacje, może wystąpić z wnioskiem do ministra edukacji o zwolnienie ze stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz o nadanie stopnia nauczyciela mianowanego. Minister edukacji po zasięgnięciu opinii kuratora oświaty może ten wniosek uwzględnić.

Na wnioskowanie w tej sprawie jest niewiele czasu: nauczyciele mogą składać wnioski do 31 grudnia 2001 roku.

*

Tylko na wniosek nauczyciela może być kontynuowane wszczęte i niezakończone przed dniem 6 kwietnia 2000 roku postępowanie kwalifikacyjne na stopnie kwalifikacji zawodowej.

Komisje kwalifikacyjne powołane przez właściwych kuratorów oświaty będą prowadziły postępowanie nie dłużej niż do 31 sierpnia 2002 roku.

Sposób i warunki prowadzenia postępowania kwalifikacyjnego, uwzględniający w szczególności tryb pracy komisji, określi rozporządzenie ministra edukacji (którego treść podamy po podpisaniu rozporządzenia przez ministra).

Ci, którzy uzyskają stopień specjalizacji zawodowej, mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego i skrócenie stażu do:

— 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów albo uznany dorobek zawodowy,

— 1 rok i 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I.

W przypadku tej grupy nauczycieli wnioski o skrócenie stażu mogą być składane do 6 kwietnia 2003 roku.

Z mocy prawa

Ustawa czyszcząca w art. 27 i 28 daje z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego dwóm grupom nauczycieli spełniającym określone warunki:

● Jeśli byli zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy z 18 lutego 2000 roku zmieniającej Kartę Nauczyciela, czyli przed 6 kwietnia 2000 roku — zgodnie z kwalifikacjami. Jednakże w tym dniu byli zatrudnieni na stanowisku, do którego nie mieli kwalifikacji.

Należy jednak pamiętać, że w przypadku nieuzupełnienia kwalifikacji stosunek pracy wygasa 31 sierpnia 2006 roku, a w przypadku nauczycieli, którzy do 31 grudnia 2006 roku nabyliby uprawnienia emerytalne z Karty (art. 88 ust. 1 i 2) — stosunek pracy wygasa 31 grudnia 2006 roku.

Nauczyciele, którzy 31 sierpnia 2000 roku spełniali już wszystkie warunki do mianowania zgodnie z treścią art. 10 ust. 2 Karty przed nowelizacją, czyli wg brzmienia tego przepisu obowiązującego w dniu 5 kwietnia 2000 roku, otrzymują z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego, oczywiście o ile wcześniej nie uzyskali takiego stopnia w dwóch przypadkach:

— z dniem wejścia w życie ustawy byli zatrudnieni w przedszkolu, szkole lub placówce w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć,

— z dniem ponownego zatrudnienia w przedszkolu, szkole lub placówce w wymiarze co najmniej 1/1 obowiązkowego wymiaru zajęć, jeżeli przerwa w zatrudnieniu nie przekracza 5 lat.

NAUCZYCIELE NA ZASIŁKACH I ŚWIADCZENIACH EMERYTALNYCH MOGĄ PRACOWAĆ I ZARABIAĆ NIE WIĘCEJ NIŻ 380 ZŁ MIESIĘCZNIE

Uchwalona 22 czerwca 2001 roku nowelizacja ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu wprowadziła zmianę, na mocy której osoby pobierające zasiłki i świadczenia emerytalne będą mogły pracować. Przepis ten wszedł w życie 28 sierpnia 2001 roku.

SKRÓCENIE STAŻU

Pracuję jako nauczyciel 29 lat. W 1972 r. otrzymałam w szkole podstawowej mianowanie do odwołania. W 1990 r. podjęłam pracę w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym na podstawie umowy o pracę, ponieważ nie miałam pełnych kwalifikacji do pracy w tego typu placówce. W 1992 r. ukończyłam kurs oligofrenopedagogiki — 60 godzin, w 1995 r. Papieską Akademię Teologiczną — katecheza, a 23 czerwca 2001 r. kurs kwalifikacyjny oligofrenopedagogiki WOM. Obecnie jestem stażystą. Chciałabym się dowiedzieć:

- czy mogę starać się o skrócony staż na stopień nauczyciela kontraktowego i mianowanego, bądź czy jest możliwość pominięcia tego stażu?
- czy wychowawca w internacie specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego powinien otrzymywać dodatek za trudne warunki pracy?
- jak jest wypłacany dodatek za trudne warunki pracy — proporcjonalnie do przepracowanych godzin w tych warunkach?
- czy nauczyciel może przychodzić do pracy administracyjnej w wakacje? (A.K. Libiąż)

W Pani sytuacji nie jest możliwe skrócenie stażu przy ubieganiu się o status nauczyciela mianowanego. Jak wynika z rozporządzenia MEN z 11 maja 2000 r. w sprawie minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli... (Dz.U. Nr 39, poz. 455 ze zm.) za zajęcia wychowawcze prowadzone bezpośrednio z wychowankami lub na ich rzecz w specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych (w tym w internatach) przysługuje dodatek za trudne warunki pracy. Wysokość tego dodatku, jak również zasady ich przyznawania określa obowiązujący w danej placówce regulamin wynagradzania.

Istnieje możliwość zatrudnienia nauczyciela w okresie ferii letnich przy pracach biurowych na podstawie odrębnej umowy.

WYNAGRADZANIE PRACOWNIKÓW GOSPODARSTW POMOCNICZYCH

Od 1998 r. troje pracowników administracyjnych gospodarstwa pomocniczego przy zasadniczej szkole zawodowej nie miało waloryzowanych wynagrodzeń. Uchwałą rady powiatu najniższe wynagrodzenie zasadnicze, jako jeden ze składników, wynosi od 1 marca 2000 r. 700 zł, a pracowników gospodarstwa 500 zł. Czy jest to zgodne z przepisami prawa? (A.M. Ostrów Mazowiecka)

Zasady wynagradzania pracowników zatrudnionych w gospodarstwie pomocniczym reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 61 poz. 708 ze zm.). Jak wynika z przedstawionego stanu rada powiatu ustaliła najniższe wynagrodzenie zasadnicze, które może być niższe od najniższego wynagrodzenia ogłaszanego przez ministra pracy i polityki społecznej, gdyż jest ono jednym ze składników wynagrodzenia. Sprawą waloryzacji wynagrodzeń radzimy zainteresować działające w zakładzie związku zawodowe.

AKTUALNA OCENA

Jestem dyrektorem szkoły średniej. 23 marca 1996 r. otrzymałem ocenę szczególnie wyróżniającą. W październiku 1998 r. wystąpiłem do kuratorium o dokonanie ponownej oceny. W związku z tym wizytator, który dokonywał poprzedniej oceny, na dokumencie z 1996 r. wpisał adnotację o następującej treści — ocena aktualna 31 grudnia 1998 r. Potwierdził to imienną pieczęcią i pieczęcią kuratorium. Zgłosiłem więc swoją kandydaturę do konkursu na dyrektora szkoły. Komisja konkursowa jed-

nak nie zakwalifikowała mojej osoby, twierdząc, że mam nieaktualną ocenę. Czy postąpiono prawidłowo? (G.L. LeGNICA)

Karta Nauczyciela nie wypowiedza się na temat formy dokumentowania ponownej oceny (aktualizacji). Co oznacza, że przeprowadzenie ponownej oceny poprzez potwierdzenie poprzedniej oceny przez wizytatora z podaniem daty, imienną pieczęcią oraz pieczęcią Kuratorium Oświaty powoduje, że czynność ta jest prawidłowa. Dlatego też nie było podstaw do stwierdzenia, że kandydat na dyrektora szkoły nie posiada aktualnej oceny. W przypadku dalszych wątpliwości powinien Pan się zwrócić do organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

ŚWIADCZENIE WYRÓWNAWCZE

U nauczyciela matematyki zatrudnionego w szkole średniej od 1 września 1984 r., stwierdzono chorobę zawodową. Lekarz orzecznik ustalił 25 maja 2000 r. uszczerbek na zdrowiu w wysokości 28%, uznając jednocześnie nauczyciela za zdolnego do pracy. Przed rozpoczęciem roku szkolnego 2000/01 dyrektor skierował nauczyciela na badania kontrolne. Lekarz uznał nauczyciela za osobę zdolną do pracy, stwierdzając jednocześnie, że przeciwwskazana jest praca w godzinach ponadwymiarowych. W roku szkolnym 1999/2000 nauczyciel zatrudniony był w pełnym wymiarze czasu plus 9 godzin ponadwymiarowych. Natomiast w roku szkolnym 2000/01, uwzględnivszy chorobę zawodową i stanowisko lekarza przymysłowego, nauczycielowi przydzielono w arkuszu organizacyjnym pełny etat, tj. 18 godzin tygodniowo. W związku ze zmniejszeniem liczby godzin pracy (bez godzin ponadwymiarowych) nauczyciel zwrócił się o wypłacenie świadczenia wyrównawczego. Czy w tej sytuacji świadczenie to należy nauczycielowi wypłacić? (K.R. Siemiatyczne)

W świetle art. 42 ust. 1 i 2 ustawy Karta Nauczyciela czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. W ramach tego czasu pracy nauczyciel zobowiązany jest realizować:

- swoje pensum, w przedstawionym stanie faktycznym — 18 godzin tygodniowo,
- inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły, jak też zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

Tak ustalony czas pracy jest zatrudnieniem w pełnym wymiarze zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, za które nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie. Natomiast w szczególnych wypadkach podyktowanych koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych nauczyciel może być zobowiązany do pracy w godzinach ponadwymiarowych. Oznacza to, że nie w każdym roku szkolnym nauczyciel będzie miał przydzielone w planie organizacyjnym te godziny. Dodatek wyrównawczy przysługuje w razie przeniesienia do innej pracy nie narażającej pracownika na działanie czynnika, który wywołał chorobę zawodową i powodującą obniżenie wynagrodzenia (art. 230 Kodeksu pracy). Natomiast orzeczenie lekarza przymysłowego, ograniczającego się wyłącznie do zakazu pracy w godzinach ponadwymiarowych na tym stanowisku, nie stanowi podstawy do wypłaty tego dodatku.

CZY PRACOWNICY PEDAGOGICZNI?

Jestem dyrektorem domu dziecka. Chciałabym się dowiedzieć, czy opiekunki dziecięce zatrudnione w tej placówce są pracownikami pedagogicznymi? Jeżeli tak, to jaki jest wymiar ich pensum? (K.L. Lublin)

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

Jak wynika z przepisów Karty Nauczyciela, opiekunki dziecięce zatrudnione w placówkach opiekuńczo-wychowawczych nie są ani nauczycielami, ani wychowawcami czy innymi pracownikami pedagogicznymi. Aby mogły być zatrudnione na tych stanowiskach, powinny być absolwentkami szkół medycznych oraz posiadać przygotowanie do pracy w zawodzie opiekunki dziecięcej. Z uwagi na to, że nie mają w stosunku do tej grupy pracowników zastosowania przepisy ustawy Karta Nauczyciela, stosuje się przepisy Kodeksu pracy.

PRZENIESIENIE

Z końcem sierpnia br. placówka, w której byłam zatrudniona jako nauczyciel mianowany, uległa likwidacji. Od września 2001 r. nie wszyscy nauczyciele likwidowanej szkoły znajdują zatrudnienie. Część z nich, w tym również ja, przejdzie do pracy w innej miejscowości. Dyrektor nowej placówki poprosił mnie o napisanie podania o zatrudnienie w jego placówce. Następnie okazało się, że przeniesiono mnie na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela, a przecież ja nie wyrażałam zgody na przeniesienie. Cały czas miałam na myśli zatrudnienie od nowa i zastosowanie art. 20 Karty Nauczyciela. Co mam zrobić w tej sytuacji? (O.L. Sejny)

Jak wynika z załączonych dokumentów, przeniesienie w trybie art. 18 Karty Nauczyciela nastąpiło z urzędu za Pani zgodą, co jest zgodne z obowiązującymi przepisami, w świetle których nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

Jeżeli jednak w rzeczywistości nie wyraziła Pani zgody na wymienione wyżej przeniesienie, radzimy w tej sytuacji wystąpić na drogę sądową przeciwko dyrektorowi szkoły, w której podejmie Pani pracę z dniem 1 września 2001.

KIEDY EMERYTURA?

Urodziłam się w 1957 r. Nie przystąpiłam do otwartego funduszu emerytalnego. Pracę zawodową rozpocząłam 1 września 1981 r. w szkole podstawowej jako nauczyciel. Od 1996 r. pracuję jako dyrektor szkoły specjalnej. Jakie mam możliwości przejścia na emeryturę w trybie art. 88 ust. 2a Karty Nauczyciela? Nadmieniam, że ukończyłam wyższą uczelnię i posiadam tytuł zawodowy magistra. (M.K. Kielce)

Nie będzie Pani mogła skorzystać z art. 88 ust. 2a ustawy Karta Nauczyciela. Pani staż pracy w 2006 r. wyniesie 25 lat i 4 miesiące. Jak wynika z tego przepisu, nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Jeżeli jednak ukończyła Pani studia przed rozpoczęciem pracy zawodowej, to okres nauki zostanie wliczony do ogólnego stażu pracy i wtedy mogą być spełnione warunki do przejścia na emeryturę w powyższym trybie.

PROCEDURA AWANSU

W związku z problemami wynikającymi z interpretacji przepisów mówiących

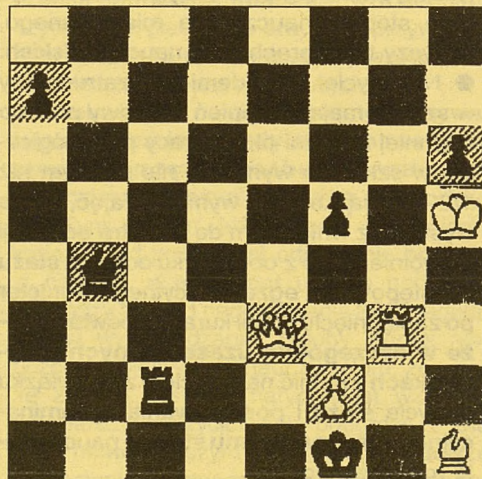
- o procedurze awansu zawodowego proszę o wyjaśnienie, czy nauczyciel:
 - oddelegowany do pracy związkowej od 1 września 1998 r., będący nauczycielem mianowanym od 1991 r., może złożyć wniosek do ministra edukacji narodowej o rozpoczęcie stażu na nauczyciela dyplomowanego na podstawie art. 10 ust. 1 ustawy z 18 lutego 2000 r. lub art. 9e ust. 3 ustawy Karta Nauczyciela?
 - urlopowany do pracy w związku, mający 9 godzin dydaktycznych oraz posiadający nagrodę kuratora oświaty i I stopień specjalizacji zawodowej, może rozpocząć skrócony 9-miesięczny staż na nauczyciela dyplomowanego? (G.L. Pińczów)

Nauczyciel urlopowany do pracy związkowej i jednocześnie realizujący 9 godzin dydaktycznych może skorzystać z zapisu art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 239) i na jego wniosek rozpocząć staż na nauczyciela dyplomowanego 1 września 2001 r. Jednym z warunków umożliwiających skorzystanie ze skróconego 9-miesięcznego stażu jest posiadanie dorobku zawodowego potwierdzonego nagrodą kuratora oświaty. Należy pamiętać, że możliwość skorzystania z tego stażu mają nauczyciele spełniający jeden z warunków określonych wymienionym przepisem, a nie wszystkie wymienione łącznie.

Nauczyciel, o którym wspomina Pan w liście, aby mógł skorzystać z wymienionej ustawy, powinien posiadać co najmniej dwuletni okres urlopowania albo zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy w związku z pełnieniem funkcji związkowej. Z przedstawionego stanu wynika, że okres jego urlopowania wynosił 1 rok 7 miesięcy i 6 dni. Tak więc nie jest spełniony warunek, o którym mowa wyżej. Nie może również skorzystać z uprawnień określonych w przepisie art. 9e ust. 3 Karty Nauczyciela, gdyż stopień awansu zawodowego nauczyciela mianowanego uzyskał 6 kwietnia 2000 r. i od tego dnia należy liczyć 2 lata i 9 miesięcy urlopowania lub zwolnienia z pracy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 36



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh5, He3, Wg3, Gh1, f2
Czarne: Kf1, Wc2, Gb4, a7, f5, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ALINY AMBROZIAK — nauczycielki-wychowawcy

Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Ostrołęce

ubiegającej się o stopień zawodowy nauczycielki dyplomowanej

Lp.	Sfera rozwoju zawodowego	Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Osoba współpracująca i wspomagająca	Dowody realizacji, sposób dokumentowania efektów
I	Organizacyjna	1	Poznanie procedury awansu zawodowego	Analiza przepisów prawa oświatowego: — Rozporządzenie MEN z 3.08.2000 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli (Dz.U. nr 70/2000 poz. 825); — ustawa z 18.02.2000 r. o zmianie ustawy KN (Dz.U. nr 19/2000 poz. 239). Udział w szkoleniu dotyczącym uzyskiwania awansu zawodowego przez nauczycieli. Śledzenie strony Internetu dotyczącej wychowania z propozycjami MEN.	Sierpień—wrzesień 2000 r. 12.10.2000 r. Październik 2000 r.	Dyrektor Dyrektor ODN w Ostrołęce	Załącznik Lista obecności, napisanie planu rozwoju osobowego. Kserokopia propozycji MEN.
		2	Przypomnienie zasad funkcjonowania i organizacji zadań Domu Dziecka w Ostrołęce oraz zapoznanie z zasadami funkcjonowania i organizacją zadań Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Ostrołęce.	Przeprowadzenie analizy statutu ZPOW i SOSW, systemu oceniania SOSW, regulaminów. Zapoznanie z priorytetami zadań dotyczących zadań na rok szkolny 2000/2001 pod kątem wykorzystania w rozwoju zawodowym.	Wrzesień—październik 2000 r. Wrzesień 2000 r.	Dyrektor ZPOW Dyrektor SOSW Dyrektor ZPOW	Załącznik. Załącznik.
		3	Uczestnictwo w pracach organów placówki związanych z realizacją jej podstawowych funkcji i wynikających z nich zadań.	Udział w posiedzeniach Szkoleniowych Rady Pedagogicznej. Współpraca z rodzicami.	Zgodnie z planem posiedzeń W miarę możliwości	Dyrekcja Rada Pedagogiczna Rodzice, psycholog, pedagog	Załącznik. Dzienniczek kontaktów z rodzicami.
		4	Aktywna współpraca ze strukturami samorządowymi, innymi organizacjami działającymi na rzecz pomocy społecznej lub postępowania w sprawach nieletnich, placówkami oświatowymi.	Udział w pracach Rady Osiedla Pomian I. Organizacja Osiedlowego Festynu Rodzinnego „Pożegnanie Lata”. Współpraca z Sądem Rejonowym w Ostrołęce Wydział Rodzinny i Nieletnich. Współpraca z Policją. Współpraca z Przedszkolem Miejskim nr 7 w Ostrołęce. Współpraca z Przedszkolem Specjalnym. Współpraca z Ostrołęckim Domem Kultury. Pozyskiwanie środków finansowych i pomocy rzeczowej od instytucji i osób prywatnych.	Na bieżąco 1.10.2000 r. Zgodnie z planem edukacyjnym, dydaktycznym i opiekuńczym placówki Systematycznie Wg planu pracy Przedszkola nr 7 Systematycznie Systematycznie W miarę możliwości	Członkowie Rady Osiedla Pomian I MOSiR, punkty gastronomiczne, B. Bielak Kuratorzy, sędzia Dzielnicowy Dyrekcja Przedszkola nr 7 E. Waszczyk Nauczyciele Przedszkola Specjalnego Kierownik Kina „Jan-tar” Instytucje, osoby prywatne	Załącznik. Zdjęcia, plakat. Załącznik. Załącznik, zdjęcia. Zdjęcia, nagrania video, prace plastyczne, załącznik. Zdjęcia. Kserokopia pisma do dyr. OOK Kserokopie podziękowań dla sponsorów, zaproszenie sponsorów na uroczystość „Przyjacieli Domu”
		5	Dokumentowanie realizacji planu rozwoju.	Gromadzenie dokumentów.	Wrzesień 2000 r. — maj 2001 r.		Świadectwa, zaświadczenia, programy, nagrania, zdjęcia, załączniki, itp.
		6	Przygotowanie projektu sprawozdania.	Opis realizacji planu rozwoju zawodowego, autrefleksja, autoanaliza.	Maj 2000 r.	Dyrektor	Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
II	Osobista	1	Wstępna ocena własnych umiejętności.	Syntetyczna ocena na piśmie.	Wrzesień 2000 r.		Opis, karta kształcenia ustawicznego, zaświadczenia, świadectwa, załączniki.
		2	Obserwacja i analiza możliwości ucznia.	Pisanie opinii o wychowankach (do sądu, poradni psychologiczno-pedagogicznej). Analiza zachowań wychowanków. Ocena poziomu i możliwości wychowanków — organizowanie pomocy koleżeńskiej w nauce. Wystawy prac wychowanków w grupie i w holu głównym.	W zależności od potrzeb Systematycznie, na zebraniach grupy Systematycznie W zależności od tematyki zajęć		Kserokopie niektórych opinii. Wpisy w dzienniku zajęć wychowawczych. Wpisy w dzienniku zajęć wychowawczych. Prace wychowanków, zdjęcia.
		3	Poszerzanie wiedzy i umiejętności w procesie aktywnego udziału w wewnątrzszkolnym i zewnętrznym doskonaleniu.	Współorganizacja zespołu samokształceniowego nt. „Komunikacja interpersonalna” i uczestnictwo w jego pracach. Prowadzenie zajęć wspólnie z wychowankami Przedszkola Specjalnego metodą Knillów.	Styczeń—maj 2001 r. jeden raz w miesiącu Wrzesień 2000 r. — maj 2001 r. jeden raz w tygodniu	B. Bielak, G. Krupińska B. Mróz	Program pracy zespołu. Zdjęcia.
		4	Uzyskanie dodatkowych kwalifikacji.	Studia podyplomowe kierunek: Zarządzanie Oświatą, Akademia Podlaska w Siedlcach. Kurs komputerowy.	Luty 2000 r. — luty 2001 r. Październik 2000 r. — luty 2001 r.		Kserokopia świadectwa ukończenia studiów. Zaświadczenie o ukończeniu kursu.
		5	Samodzielne studiowanie literatury pedagogicznej, wymiana doświadczeń, poszukiwanie rozwiązań.	Prowadzenie dziennika lektur.	W miarę potrzeb	Biblioteka, czytelnia	Dziennik lektur.



Lp.	Sfera rozwoju zawodowego	Lp.	Zadania	Formy realizacji	Termin	Osoba współpracująca i wspomagająca	Dowody realizacji, sposób dokumentowania efektów
II	Osobista	6	Podejmowanie dodatkowych zadań.	Zatrudnienie w świetlicy SOSW w Ostrołęce. Wzniesienie działalności w charakterze społecznego kuratora sądowego. Zorganizowanie koncertów muzycznych we współpracy z Integracyjną Szkołą Muzyczną. Zorganizowanie kuligu dla wychowanków wspólnie z uczniami Szkoły Podstawowej w Jazgarce. Zorganizowanie wyjazdu do Gospodarstwa Agroturystycznego w Lipnikach. Udział w lekcjach muzealnych w Zagrodzie Kurpiowskiej w Kadzidle.	Rok szkolny 2000/2001 Od 2001 r. Dwa razy w roku szkolnym 2000/2001 Wg planu pracy Szkoły Podst. w Jazgarce Maj 2001 r. Dwa razy w roku szkolnym 2000/2001	Dyrektor SOSW w Ostrołęce Sąd Rejonowy w Ostrołęce Iwona Jabłonowska Ewa Abramczyk Ewa Krzyżewska Pracownicy Zagrody Kurpiowskiej w Kadzidle.	Umowa o pracę. Zaświadczenie. Zdjęcia. Zdjęcia. Zdjęcia. Zdjęcia, nagrania video.
		7	Dzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem, ich promocja.	Opracowanie publikacji własnych. Prowadzenie zajęć otwartych: konkurs „Ortografia na wesoło”. Konkurs literacki: opowiadanie nt. „Mój najlepszy dzień, moja chwila”. Udział w pracach zespołu samokształceniowego nt. „Komunikacja interpersonalna”. Tworzenie banków danych z różnych dziedzin.	Maj 2001 r. Marzec 2001 r. Kwiecień 2001 r. Styczeń—maj 2001 r. jeden raz w miesiącu Grudzień 2000 r. — maj 2001 r.	A. Wójcik, G. Krupińska J. Trzeciak, G. Krupińska B. Bielak, G. Krupińska	Zaświadczenie o przejęciu do druku. Zdjęcia. Kserokopie wybranych prac wychowanków. Scenariusze wybranych zajęć. Dyskietka.
		8	Rozwijanie i doskonalenie umiejętności interpersonalnych.	Udział w zajęciach warsztatowych w ramach Studiów Podyplomowych, kierunek: Zarządzanie Oświatą nt. „Komunikacja interpersonalna”.	Wrzesień 2000 r. — luty 2001 r.		Kserokopia indeksu, autorefleksja.
		9	Określenie dalszej drogi rozwoju.	Ewaluacja planu rozwoju zawodowego. Przedłożenie wniosku w sprawie dalszego działania w celu ubiegania się o stopień zawodowy nauczyciela dyplomowanego. Udział w różnych formach doskonalenia zawodowego. Rozszerzenie współpracy z rodziną wychowanków i środowiskiem.	Do 30 maja 2001 r. Czerwiec 2001 r.		Sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego.
		III	Dydaktyczna	1	Analiza, określenie mocnych i słabych stron własnej działalności.	Opracowanie i przeprowadzenie ankiety wśród wychowanków grupy wychowawczej nt. własnej działalności opiekuńczo-wychowawczej. Ewaluacja.	Listopad 2000 r. Kwiecień 2001 r.
2	Opracowanie programu autorskiego propagującego zdrowy styl życia.			Wdrożenie programu w placówce.	Styczeń—maj 2000 r.	B. Bielak, G. Krupińska	Kserokopia programu.
3	Wykorzystanie technologii komputerowej, informacyjnej w pracy pedagogicznej.			Pozyskiwanie z Internetu informacji dotyczących awansu zawodowego nauczycieli. Korzystanie z komputerowych programów edukacyjnych. Tworzenie banków danych z różnych dziedzin.	Październik 2000 r. W miarę potrzeb Grudzień 2000 r. — maj 2001 r.		Kserokopia dokumentów dotyczących awansu zawodowego. Zaświadczenie. Dyskietka.
4	Doskonalenie warsztatu i metod pracy pedagogicznej.			Wykonywanie pomocy do zajęć dydaktycznych. Opracowywanie miesięcznych planów pracy edukacyjnej, dydaktycznej i opiekuńczej. Pisanie sprawozdań z działalności edukacyjnej, dydaktycznej i opiekuńczej. Opracowanie zmian Statutu ZPOW. Opracowanie arkusza hospitacyjnego w grupie dzieci młodszych. Opracowanie planu pobytu dziecka w grupie. Opracowanie regulaminów konkursu nt. „Ortografia na wesoło” i konkursu literackiego nt. „Mój najlepszy dzień, moja chwila”. Udział w zajęciach otwartych przeprowadzonych na terenie placówki.	W miarę potrzeb Systematycznie Systematycznie Listopad — grudzień 2000 r. Do maja 2001 r. Do maja 2001 r. Rok szkolny 2000/2001	B. Bielak, E. Domżałska-Zera Wychowawcy ZPOW	Wybrane pomoce do zajęć. Zaświadczenie. Zaświadczenie. Zaświadczenie. Arkusze hospitacji. Plan pobytu dziecka w grupie. Zaświadczenie.
IV	Wychowawczo-opiekuńcza	1.	Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków.	Analiza dokumentacji dotyczącej sytuacji rodzinnej wychowanków.	W miarę potrzeb		Załącznik.
		2	Praca na rzecz powrotu dzieci do domu rodzinnego.	Rozmowy indywidualne z rodzicami. Wizyty w domach rodzinnych wychowanków. Współpraca z MOPS w miejscowościach rodzinnych wychowanków.	W miarę potrzeb W miarę możliwości W miarę potrzeb	Dyrektor Pracownicy MOPS	Dziennik kontaktów z rodzicami. Dziennik kontaktów z rodzicami. Zaświadczenie.
		3	Sporządzenie planu spotkań z rodzicami.	Zorganizowanie semestralnych spotkań z rodzicami: — przedstawienie wyników nauczania i ocenę zachowania wychowanków, — dyplomy pochwalne dla najlepszych uczniów, — pedagogizacja rodziców. Zaproszenie rodziców na uroczystości ich dzieci.	Dwa razy w roku szkolnym W miarę możliwości	Nauczyciele SP nr 9, psycholog	Plan spotkań z rodzicami.
		4	Pogłębianie wiedzy i umiejętności w zakresie zaspokajania potrzeb wychowanków.	Rozwiązywanie problemów wychowawczych. Zapoznanie z publikacjami dotyczącymi rozwoju psychofizycznego dziecka i wykorzystanie w pracy.	W zależności od potrzeb W zależności od potrzeb	Pedagog, psycholog, policja, sąd, lekarz	Opis i analiza indywidualnego przypadku. Dzienniczek lektur.
		5	Aktywna realizacja zadań wychowawczych i opiekuńczych wychowawcy.	Stwarzanie sytuacji, w których uczniowie będą mogli ujawnić swoje mocne strony. Różnicowanie zadań w pracy wg możliwości wychowanków. Organizowanie bliższych i dalszych wycieczek. Wyjścia do muzeum na wystawy stałe i czasowe. Wyjścia na basen. Organizowanie uroczystości grupowych.	W miarę potrzeb W miarę potrzeb W miarę możliwości W miarę możliwości W miarę możliwości W miarę możliwości W miarę potrzeb		Autorefleksja. Autorefleksja. Opis, zdjęcia. Wpis w dzienniku zajęć wychowawczych. Wpis w dzienniku zajęć wychowawczych. Wpis w dzienniku zajęć wychowawczych.

BEZPIECZNA I PRZYJAZNA

ANDRZEJ RADZIKOWSKI, siedlczanin z urodzenia, 48 lat, matematyk. Ukończył studia matematyczne w siedleckiej Alma Mater. Ponadto dwa rodzaje studiów podyplomowych - informatykę i zarządzanie oświatą.

Harcerz i wieloletni instruktor ZHP. Otwarty na świat, ludzi i nowe idee, aktywny członek Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Przeszedł wszystkie szczeble kariery nauczycielskiej. A więc nauczyciel, wicedyrektor ds. administracyjnych (w Zespole Szkół Medycznych w Siedlcach), dyrektor (Szkoly Podstawowej w Wiśniewie). Aktualnie - nauczyciel w Zespole Szkół Rolniczych w Siedlcach.

W Związku Nauczycielstwa Polskiego jest od pierwszych miesięcy pracy w szkole. Kariere związkową zaczynał od szefa ogniw i oddziału aż do Zarządu Głównego Związku. W latach 1994-98 pełnił funkcję prezesa Okręgu Siedleckiego, łącząc ją ze stanowiskiem wiceprezesa, a później prezesa Oddziału ZNP w Siedlcach, którym jest do dziś oraz wiceprezesa Okręgu Mazowieckiego. Jest członkiem Prezydium Zarządu Głównego i przewodniczącym Komisji Ochrony Pracy ZG ZNP. W ramach tej działalności uczestniczy w pracach zespołu negocjacyjnego ds. płacowych przy ministrze edukacji narodowej oraz komisji i zespołach konsultacyjnych do rozmów z rządem. W organach tych działa na rzecz rozwiązywania problemów oświaty i jej pracowników - dążąc do poprawy jakości i warunków pracy polskiej szkoły.

Żonaty, syn Wojtek właśnie szykuje się na studia.

Hobby to wędrówki po górach, żagle i podróże. Pod warunkiem, że ma wolny czas.

Ma opinię człowieka skrupulatnego, konsekwentnego, który zawsze używa właściwych argumentów we właściwej chwili. Na spotkaniach w MEN przedstawiał rzeczowe argumenty

oparte na faktach i prowadzonych analizach i ankietach obrazujących sytuację oświaty, nauczycieli czy pracowników administracji i obsługi, których problemy zawsze leżały mu na sercu. Choć nie jest prawnikiem - prawa związkowe i pracownicze ma w małym palcu. Twierdzi że mimo poprawiających się warunków pracy, modernizowania i remontów szkół, nadal występują kłopoty ze środkami ochrony indywidualnej, odzieżą i obuwiem roboczym. Nie ubywa też problemów z respektowaniem przepisów prawa pracy, szczególnie w zakresie funkcjonowania systemów płacowych. Gdy zatem mówi

– „przepisy prawne pozostają niestety tylko na papierze, jeśli nie ma realnej siły, która potrafi je wyegzekwować”, to jest to rzetelna ocena oświatowej i szkolnej rzeczywistości.

Nie bez powodu więc jego związkowy konik to społeczna inspekcja pracy, którą w dzisiejszej sytuacji oświaty uznaje za jeden z ważniejszych czynników zmagających się o sprawy ludzi. Problem w tym, że...

– ... w oświacie mamy do czynienia z dużą liczbą małych placówek, co powoduje trudności z wyłonieniem inspektora SIP w każdej placówce. Z tego względu jestem za powoływaniem inspektorów dla kilku placówek, czy nawet całej gminy.

Inny problem to ten, że w ostatnim czasie coraz więcej ludzi przyjmuje bierną postawę, oczekując, że ich kłopoty rozwiąże ktoś inny lub, że rozwiążą się one same.

– Niestety moje doświadczenie pokazuje, że „samo” toczy się na ogół w kierunku pogorszenia się sytuacji - mówi Andrzej Radzikowski.

– Jeśli sięgniemy pamięcią, być może przypomniemy sobie głośne niegdyś hasła o potrzebie prawdziwej kontroli społecznej, pełnionej w każdym zakładzie przez pracowników i ich organizacje – dodaje Andrzej Radzikowski.

I uparcie podkreśla, by społecznych inspektorów pracy przestano mylić z BHP-owcami. Ci drudzy są reprezentantami pracodawców, „jego”. SIP zawsze stoi po stronie ludzi.



Dwadzieścia lat minęło

...i okazało się, że wraz z wolnym rynkiem nadszedł kres mozolnie budowanych samorządów robotniczych i pracowniczych. Padły one jako pierwsze na ołtarzu prywatyzacji i odbudowy zasady jednoosobowego kierownictwa! Z około 10 500 rad pracowniczych istniejących w końcu lat osiemdziesiątych, po trzech latach transformacji zostało się ledwie kilkaset. W obszarze edukacji ujawniło się to jako sukcesywne ograniczanie pozycji rad pedagogicznych na rzecz dyrektorów szkół. W trakcie kolejnych zmian prawa oświatowego stawało się to zresztą coraz wyraźniejsze. Co ciekawe, towarzyszyły temu także próby marginalizacji nauczycielskich i innych związków zawodowych, co było już istną ironią dziejów najnowszych.

Być może nie stanowiłoby to problemu, gdyby w pełni realizowane były warunki pracy i płacy. Niestety, zarówno oświatowa rzeczywistość budżetowa, jak i prowadzone w połowie minionej dekady badania wykazały, że w szkołach i placówkach nie są przestrzegane obowiązujące normy oświetlenia, wyposażenia pracowników, a także obciąża się ich, jak w przypadku sprzątaczek, zadaniami, nie należącymi do ich obowiązków. W roku 1992, podczas ówczesnych prac nad układami zbiorowymi nauczycieli i nienauczycieli, ZNP podjął próbę określenia i zapisania konkretnych norm w tym zakresie, ale parafowanych już układów nie zechciała podpisać oświatowa „S”. Za to udzieliła wsparcia projektom zarówno ministerialnym, jak i rządowym przekazywania na przykład obsługi administracyjnej i technicznej szkół firmom spoza edukacji, co według ówczesnych koncepcji miało prowadzić do oszczędności. ZNP-owska Sekcja Pracowników Administracji i Obsługi analizując wyniki tych działań i obecną sytuację, nieustannie alarmuje, że tak jednak się nie stało.

Jak dziś potrzebne są ludziom nowe formy działania związkowej i społecznej inspekcji pracy, mogą świadczyć perturbacje z nauczycielskimi podwyżkami ubiegłorocznymi, nadal niewypłaconymi w pełnym zakresie, a zwłaszcza sytuacja tych pracowników administracji i obsługi, którzy nie otrzymują nawet inflacyjnych wyrównań już od paru lat! Choć ta sytuacja znana jest wszystkim tak zwanym decydentom, to nikt nie usiłuje tego zmienić. I tak po kolejnych dwudziestu latach zdaje się wracamy do tamtejszych postulatów i haseł.

Niepotrzebni partnerzy?

W tym roku minęło 50 lat od utworzenia w Polsce społecznej inspekcji pracy i dla niektórych polityków jest to, zdaje się, okazja do podważenia zasadności dalszego jej istnienia. I tak na przykład używany jest argument, jakoby w USA około 90 procent legislacji stosunków pracy było efektem nie układów i działalności związkowej, lecz rezultatem wyroków sądowych. Problem w tym, iż używający tego argumentu zdają się „zapominać”, że za oceanem ruch związkowy skupia około 25 proc zatrudnionych, kto zatem z kim miałyby układy pracy podpisywać?

Warto zatem w tym miejscu przypomnieć, że w roku ubiegłym w Polsce uległo wypadkom przy pracy prawie 95 tys. ludzi, z których ponad 57 tys. pracowało... w firmach prywatnych. Najdramatyczniejsze jest bodaj to, że aż 75 proc najcięższych wypadków zdarzyło się właśnie w sektorze prywatnym.

Wypadki przy pracy spowodowały konieczność udzielenia ponad 33 mln (!) dni zwolnień chorobowych. Jeśli wszystkie skutki tych zdarzeń i wypadków przeliczyć na pieniądze, trzeba stwierdzić, że kosztowały one nas podatników ponad 19 mld zł. Ministerstwo pracy, które niedawno oceniało bezpieczeństwo i higienę pracy w przedsiębiorstwach podkreśla, że wypadki te to skutek głównie łamania przepisów przez pracodawców. Szczególnie dużo wypadków wydarzyło się w regionach o dużym bezrobociu, gdzie na niewłaściwe warunki pracy godzą się głównie ludzie młodzi, poszukujący jakiegokolwiek zatrudnienia. Łączne tego koszty społeczne sięgają, jak twierdzi MPiPS prawie 3 proc PKB. Właśnie tyle, ile w bieżącym roku przeznaczono na finansowanie zadań oświatowych.

Mówiąc zatem najkrócej - wszystko wskazuje, że choć społeczni partnerzy służb bezpieczeństwa pracy niektórym najwyraźniej wadzą, to są nie mniej niezbędni niż pięćdziesiąt lat temu.

OPIEKA - ALE GDZIE?

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI,

48 lat, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. Od dwóch kadencji poseł na Sejm RP, pracuje w Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Od 11 lat kieruje Łódzkim Okręgiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od trzech kadencji jest członkiem prezydium Zarządu Głównego ZNP.

Jako poseł aktywnie pracuje nad nowelizacją prawa oświatowego. Jest przeciwnikiem reformy strukturalnej szkolnictwa tak podstawowego, jak i ponadgimnazjalnego. Uważa, iż maturę 2002 według nowej formuły należy przesunąć co najmniej o rok, ze względu na jej nieprzygotowanie techniczne i finansowe.

Bierze czynny udział w pracach Zespołu ds. Oświaty SLD, współtworzył program edukacyjny Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Jego celem jest przygotowanie takich ustaw, które nie burząc dotychczasowego dorobku polskiej szkoły, sprzyjać będą rozwojowi państwa, a nauczycielom dawać poczucie bezpieczeństwa w zawodzie. Szczególnie interesuje się przyczynami narastającej przestępczości wśród młodzieży.

Odznaczony m. in. medalem Przyjaciela Dziecka i Honorową Odznaką Miasta Łodzi.

Wartością nadrzędną jest dla niego rodzina. Tam znajduje spokój i wsparcie. Zainteresowania pozazawodowe: wędrówki po górskich szlakach.



- W wyborach parlamentarnych startuje Pan po raz trzeci. Jeśli uda się i teraz, co uważa Pan za najpilniejsze do załatwienia w dziedzinie edukacji?

- Pierwszą inicjatywą w sferze edukacji powinna być kolejna nowelizacja prawa oświatowego, przywracająca licea ogólnokształcące i technika w dotychczasowym kształcie. O ile dane mi będzie uczestniczyć w pracach sejmiku, złożę poprawkę o powrocie do ustroju szkolnego tych dwóch typów szkół. Uważam bowiem, iż likwidacja techników to pozbawienie gospodarki narodowej średniej kadry technicznej oraz wprowadzenie

ustroju szkolnego, który jest zaprzeczeniem aktualnych potrzeb i tendencji, sprawdzonych w Europie Zachodniej. Na przykład w Austrii i Niemczech ponad 75 proc. młodzieży to absolwenci techników. Nieprawdą więc jest, że to technika wypuszcza przyszłych bezrobotnych. Według danych OECD to właśnie szkoły techniczne dają absolwentom większe możliwości na rynku pracy. Natomiast likwidowanie liceów ogólnokształcących to prosta droga do chaosu i zniszczenia dorobku tych placówek, np. w zakresie nauk humanistycznych.

- Taka nowelizacja musiałaby zostać dokonana bardzo szybko, by samorządy zdążyły ją zrealizować. Ale czy to jedyna sfera wymagająca natychmiastowych zmian?

- Aby samorządy zdążyły ją wprowadzić, nowelizacja musi być dokonana najpóźniej do końca listopada. Drugą sferą, o którą będę intensywnie zabiegał, to powrót placówek opieki całkowitej do resortu edukacji. To, co dziś się z nimi dzieje, można krótko określić skandalem. Usytuowanie na przykład młodzieżo-

wych ośrodków opiekuńczo-wychowawczych i pogotowi opiekuńczych w strukturze resortu polityki społecznej i podporządkowanie ich Miejskim Ośrodkom Pomocy Społecznej uważam za błędne. Sprawa MOSW jest dla mnie szczególnie niezrozumiała, bowiem ośrodki szkolno-wychowawcze podlegają oświacie, a młodzieżowe ośrodki szkolno-wychowawcze - opiece społecznej. Jest to zwyczajne nieporozumienie. I jedne, i drugie prowadzą szkoły i internaty. A opieka społeczna nie ma przecież w swych kompetencjach prowadzenia szkół. Obie te placówki powinny podlegać jednemu organowi prowadzącemu.

- Dyrektorzy takich ośrodków mają więc dwie władze...

- I z tej podwójnej podległości: jako szefowie szkół - wydziałowi edukacji, a jako kierownicy internatów - opiece społecznej - wynikają różne nieporozumienia, a także chaos. Widać to najlepiej przy okazji urlopów. Jeśli dyrektor ośrodka chce iść na urlop w ciągu roku szkolnego może go otrzymać jedynie jako szef internatu, bo kieruje placówką nieferijną, natomiast jako dyrektor szkoły musi czekać do końca roku, bowiem jest to placówka ferijna.

- Opiece społecznej nie podoba się także to, że pracownicy pedagogiczni ośrodków wychowawczych i pogotowi opiekuńczych podlegają Karcie Nauczyciela.

- Dlatego na miejsce odchodzących zatrudnia się nowych, ale już o statusie pracownika socjalnego. Uważam, że wyłączenie pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych z Karty byłoby dużym błędem. Ta kadra to ludzie o szczególnych kwalifikacjach pedagogicznych. Podobnie nieporozumieniem jest to, że w jednych województwach dla nauczycieli pracujących w placówkach opiekuńczo-wychowawczych nadzorem jest kuratorium, w innych - wydział zdrowia. Tymczasem to kuratoria mają ludzi przygotowanych do pełnienia nadzoru pedagogicznego, znających specyfikę tej pracy. Są to sprawy, którymi nowy parlament będzie musiał się zająć.

- Ale jeszcze obecnie zdążył wprowadzić do edukacji instytucję wolontariuszów. Przyznam, że to ciekawy pomysł. Co mieliby oni robić?

- Wolontariusze mieliby prowadzić dla uczniów m. in. zajęcia wyrównawcze, reedukację. Osobiście uważam, że tymi akurat sprawami powinni zajmować się profesjonaliści, a więc nie każdy kto ma na to czas i ochotę. Wolontaryzm powinien być jedynie uzupełnieniem, tam gdzie nie mogą się tym zająć nauczyciele. Poza tym taka możliwość wprowadzenia do szkół wolontariuszów, choć niewątpliwie społecznie nośna, może przyczynić się do jeszcze większego bezrobocia wśród nauczycieli. To są oszczędności, które uderzają w pracownika. Uważam, że wolontariusz nie spełni swojej roli równie dobrze jak osoba, która jest profesjonalnie do tego przygotowana. Skoro państwo przeznacza ogromne pieniądze na kształcenie pedagogów, to postawmy na wykwalifikowaną kadre, a dla wolontariuszów jest wiele innych zadań.

Potrzeba ich więcej

Pod koniec 2000 r. w Polsce istniały 502 domy dziecka, w tym 141 rodzinnych domów dziecka. Dysponowały one łącznie 19 854 miejscami (w rodzinnych - 1325). Przebywało w nich 18 225 wychowanków (w rodzinnych - 978). Sierotami i półsierotami było 4552 dzieci.

W 39 877 rodzinach zastępczych przebywało 50 122 dzieci.

W porównaniu do 1990 r. liczba takich rodzin wzrosła o 10 364, a liczba dzieci tam przebywających o 12 907.

W placówkach stacjonarnych pomocy społecznej przebywało 3777 dzieci i młodzieży do lat 18, w tym w domach dla upośledzonych umysłowo - 2525, przewlekle chorych - 72, niepełnosprawnych fizycznie - 54.

48 Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych dysponowało 3081 miejscami, a przebywało w nich 2866 wychowanków.

W 2000 r. było 55 pogotowi opiekuńczych z 2858 miejscami, w ciągu roku przewinęło się przez nie 10 645 młodych ludzi. Ponadto funkcjonowały 192 ogniska wychowawcze z 13, 5 tys. wychowanków, 14 młodzieżowych ośrodków socjoterapii z 1,8 tys. wychowanków oraz 72 ośrodki rehabilitacyjno-wychowawcze z 3,4 tys. wychowanków.

Włączyć do oświaty

W styczniu 2000 r. placówki opiekuńczo-wychowawcze zostały wyłączone z systemu oświaty i przejęte przez ośrodki pomocy społecznej. Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego nie wpłynęło to na polepszenie ich funkcjonowania, a wręcz przeciwnie, sytuacja wielu z nich jest bardzo trudna, o czym świadczą wyniki przeprowadzonej przez Związek ankiety. Największą bolączką placówek jest generalny brak środków finansowych na ich działalność i na zaspokojenie potrzeb wychowanków. A także likwidacja rad pedagogicznych, dopuszczenie możliwości sprawowania

funkcji dyrektora placówki przez osoby bez przygotowania pedagogicznego, wyłączenie placówek z nadzoru pedagogicznego sprawowanego przez kuratora oświaty. Prowadzi to do ograniczenia ich roli wyłącznie do funkcji opiekuńczych i pielęgnacyjnych z pominięciem szeroko rozumianych oddziaływań wychowawczych.

ZNP uważa, że należy ponownie włączyć placówki opiekuńczo-wychowawcze do systemu oświaty, ponieważ nie można oddzielać funkcji wychowawczych od opiekuńczych, zwłaszcza gdy przybywa dzieci w coraz większym stopniu dotkniętych wszelkiego rodzaju zaburzeniami emocjonalnymi i urazami psychicznymi. Wymagają one szczególnego podejścia i troski osób o wysokich kwalifikacjach. Przy tym, nie ma merytorycznych argumentów uzasadniających rozdzielenie sfery opieki i wychowania od edukacji.

ZNP martwi się również tym, że w placówkach, których integralną częścią są szkoły (np. młodzieżowe ośrodki wychowawcze, pogotowia opiekuńcze) istnieją dwa organy prowadzące - nie ma wątpliwości, że nadzór pedagogiczny powinien być sprawowany przez kuratora oświaty. Poza tym nauczyciele zatrudnieni w placówkach opiekuńczo-wychowawczych powinni podlegać Karcie Nauczyciela.

SŁUCHAĆ LUDZI

EWA ANETA ZIÓLKOWSKA,

nauczycielka, wyższe wykształcenie pedagogiczne, studia podyplomowe w zakresie wiedzy o społeczeństwie. Mieszka i pracuje w Piotrkowie Trybunalskim - aktualnie jako wicedyrektorka Gimnazjum nr 4. Zaangażowana w sprawy mieszkańców miasta z powodzeniem łączy obowiązki zawodowe ze społecznymi. Jest radną powiatu grodzkiego, wiceprzewodniczącą dwu komisji: Oświaty i Nauki, a także Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Osób Niepełnosprawnych. Ponadto pełni funkcję wiceprezesa Oddziału ZNP w Piotrkowie oraz sekretarza Rady Miejskiej SLD. Jako radna, nauczycielka i związkowiec była współtwórcą programu polityki oświatowej miasta do 2007 roku, jest bowiem zwolennikiem strategicznego planowania. Twierdzi, że w każdej, nawet najtrudniejszej sprawie w mieście można osiągnąć zadowalający kompromis, jeśli słucha się ludzi, którzy do samorządowców przychodzą ze swoimi problemami. Ewa Aneta Ziółkowska jest mężatką, matką 12-letniej Kasi, uczennicy kl. VI szkoły podstawowej.



- Jest Pani nauczycielką i wicedyrektorką gimnazjum, która ponadto pełni ważne społeczne funkcje - wiceprezesa oddziału ZNP i radnej. Jak pani godzi te obowiązki?

- Wbrew pozorom nie jest to takie trudne, ponieważ pełnione przeze mnie role bezpośrednio wiążą się ze sobą i wzajemnie się uzupełniają. Jako radna i nauczycielka brałam udział w opracowywaniu raportu o stanie oświaty w mieście, a potem strategii jej rozwoju. Natomiast jako związkowiec w pracach rady zwracałam przede wszystkim uwagę na losy nauczycieli, kiedy trzeba było racjonalizować sieć szkolną. I choć wygaszaniu lub likwidacji trzeba było poddać sześć szkół podstawowych, nikt z nauczycieli nie został bez pracy. Odeszli tylko ci, którzy nabyli prawa emerytalne. Potrzebne były jednak wcześniejsze konsultacje z radami pedagogicznymi i rodzicami. Łatwo je organizować, pracując w szkole i oddziale Związku. W ten sposób, krok po kroku, powstał dokument „Polityka oświatowa samorządu terytorialnego w Piotrkowie Trybunalskim do 2007 roku”, w którym spróbowaliśmy pogodzić interesy mieszkańców z możliwościami powiatu grodzkiego, którym jest nasze miasto. Przydałoby się także porozumienie dla całego kraju - dlatego idea oświatowego okrągłego stołu jest mi bardzo bliska. Jednak, aby podejmować ważne społecznie decyzje, trzeba najpierw słuchać.

- Prezydent Piotrkowa, uważa, że pani to potrafi. Twierdzi, też, że odpowiedzialność, konsekwencja, dynamizm i upór to źródła sukcesów w pani pracy zawodowej i społecznej.

- Ludzkie sprawy wszędzie wymagają czasem zdecydowanych postaw - w samorządzie, w związkach zawodowych, w szkole. Nie umiem być bierna, a nauczycielskie sumienie i mandat radnej zobowiązują. Stąd bierze się moje funkcjonowanie w komisjach samorządowych. Na szczęście wciąż udaje mi się zachować energię, chęć działania i optymizm.

- W kręgu Pani społecznych zainteresowań pozostają przede wszystkim oświata, pomoc potrzebującym i samorządność. Zechce się Pani zapewne zająć tymi sprawami także jako poseł.

- To oczywiste. Zdaję sobie jednak sprawę, że moje doświadczenie jako radnej przeniesione na forum parlamentu, będzie wymagało większego niż do tej pory zaangażowania. Piotrków to przecież tylko jeden z prawie trzech tysięcy polskich samorządów.

- Większe zaangażowanie oznacza także mniej czasu dla rodziny i dodatkowe stresy.

- Na szczęście 12-letnia Kasia dobrze się uczy i jest dzieckiem nad wyraz samodzielnym. Pomoc w prowadzeniu domu zadeklarowała moja mama, również nauczycielka, która właśnie przechodzi na emeryturę i będzie miała więcej czasu. Wspierać mnie będzie, tak jak do tej pory, mój mąż Dariusz. Mam też swoje, typowo „babskie” lekarstwo na stres, który odreagowuję robiąc ręcznie pranie. To może oczywiście nie wystarczyć. Mam jednak nadzieję, że terapeutyczne funkcje nadal będzie spełniać praca na rabatach kwiatowych i pielęgnacja brzoskwiń w naszym ogrodzie. A także spacer z ulubionym niemieckim owczarkiem Zuzią

Zaproście oświatę do stołu

Od chwili kiedy samorzady stały się organami prowadzącymi szkoły, a proces ten zakończył się praktycznie dopiero na początku 1999 roku, kiedy starostwa przejęły szkoły ponadgimnazjalne, bieżące sprawy i problemy placówek oświatowych rozwiązywane są właśnie na tym szczeblu, a źródłem finansowania jest subwencja rządowa. Kłopot w tym, że od co najmniej sześciu lat jest ona z reguły niewystarczająca. Z tego też powodu ZNP doprowadził do przesunięcia o dwa lata terminu obligatoryjnego przejścia szkół podstawowych przez samorząd. Niewiele to pomogło, bo samorzady nadal dokładają do subwencji rządowej z lokalnych dochodów. Skutek jest taki - z oświatowej mapy znikają kolejne samorządowe przedszkola, szkoły i inne placówki oświatowe. W ciągu ostatnich lat w ten sposób zlikwidowano ponad 2,5 tys. szkół wiejskich.

Właśnie dlatego, że kasy - rządowa i samorządowa - są szczupłe, ZNP zaproponował okrągły oświatowy stół, którego celem ma być przede wszystkim ocena sytuacji oświaty, stan realizacji reformy, określenie polityki oświatowej na przyszłość, wypracowanie wspólnej wizji szkoły.

Pierwszy, lokalny okrągły stół oświatowy odbył się w Aleksandrowie Łódzkim. Następne, już wojewódzkie, w Warmińsko-Mazurskiem, Podlaskiem i Łódzkim. I tak oto samorządowcy, związkowcy, nauczyciele i rodzice zaczynają ze sobą rozmawiać o tym, co dla lokalnej i narodowej edukacji najważniejsze. Nad okrągłym oświatowym stołem w kwietniu 2001 roku patronat objął prezydent RP.

Samorzady w statystyce

Trójstopniowy podział terytorialny Polski wprowadzony 1 stycznia 1999 roku obejmuje 2489 gmin, 308 powiatów, 65 miast na prawach powiatów (tzw. powiatów grodzkich) oraz 16 województw.

Największy obszar zajmuje gmina Pisz - 635 km², najmniejsza gmina miejska Górowo Iławieckie - 3 km².

Najwięcej mieszkańców liczy gmina Warszawa Centrum - około 900 tysięcy, najmniej Krynica Morska - 1300 osób. Miasto stołeczne Warszawa liczące 1 610,5 tysiąca mieszkańców, jest też największym pod względem liczby ludności powiatem. Najmniejszy jest powiat sejneński - 22 tysiące mieszkańców.

Samorząd gminny dziś to 49 527 osób, powiatowy - 13 206 osób, wojewódzki - 853 osoby. Z ogólnej liczby radnych 10 027 to kobiety, co stanowi około 16 proc.

Urzędy marszałkowskie w województwach, starostwa powiatowe i urzędy gmin wraz z jednostkami pomocniczej działalności usługowej (bez prac interwencyjnych i robót publicznych) zatrudniały 31 grudnia 2000 roku ponad 142 tysiące osób. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie pracownika wynosiło 2210 zł brutto.

GODNE PARTNERSTWO

MARIA MIESZALSKA-GOROSZKIEWICZ

pierwsze kroki w zawodzie - jako nauczycielka muzyki i specjalistka nauczania początkowego z wyższym wykształceniem - stawiała w Bielsku Podlaskim, swoim rodzinnym mieście. Jednocześnie pracowała z młodzieżą w Związku Harcerstwa Polskiego. Jako zastępca komendanta bielskiego hufca była organizatorką wielu szkoleniowych biwaków dla nauczycieli, przyszłych drużynowych i komendantów szczepli.

W 1970 r. przeprowadziła się do Białegostoku, gdzie mieszka do dziś. Poza nauczaniem dzieci, drugim polem jej działalności było prowadzenie chóru szkolnego i inicjowanie imprez, promujących edukację muzyczną uczniów. Chór uczniowski, którym kierowała przez lata zdobywał wysokie miejsca na różnego rodzaju eliminacjach.

Jednocześnie kontynuowała pracę w ZHP. Dzięki jej staraniom przy jednej ze szkół powstała harcówka, która przez wiele lat służyła uczniom i pedagogom. Tu bowiem odbywały się również szkolenia kadry ZHP i związkowe spotkania pokoleń. Bowiem od samego początku pracy zawodowej pani Maria należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego i pełniła w nim różne funkcje. Od 10 lat szefuje Oddziałowi ZNP w Białymstoku. Jest równocześnie członkiem Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP.

Najlepiej odpoczywa przy muzyce i na łonie natury. Mąż Eugeniusz jest z wykształcenia leśnikiem, zaś córka Marta ukończyła studia prawnicze i pracuje w Warszawie.



Profesjonalizm i praworządność to najważniejsze filary, bez których nie uda się zbudować państwa prawa, podkreśla pani Maria. I dodaje, że są one tym ważniejsze, im większe są ambicje włączenia się do gro-
na państw europejskich. Niestety, w naszym kraju demokracja jest stosunkowo młoda, a dowolna interpretacja paragrafów, a także niska edukacja prawna społeczeństwa jest widoczna na każdym kroku.

Dziesięć lat to za mało, aby w radykalny sposób zmienić świadomość ludzi, czy zatem pozostaje tylko siedzieć z założonymi rękami? Przeciwnie, bo radykalna zmiana pod tym względem może nastąpić tylko wtedy, jeśli prawo będzie egzekwowane od Sejmu po przedszkole! Problem w tym, że przykład który dają szczyty władzy – jałowe spory, polityczne przepychanki, kumoterstwo, budowanie partyjno-biznesowych układów na majątku państwa – w najmniejszym stopniu nie ułatwia ugruntowywania się w społeczeństwie poczucia profesjonalizmu i praworządności. Co gorsza, podobnie jest na różnych szczeblach samorządowych, w rezultacie trudno się dziwić, że instytucje publiczne nie cieszą się zaufaniem Polaków.

Coraz bardziej widoczny brak dobrej organizacji i kontroli pracy nawet najwyższych urzędników, prowadzi do chaosu i rodzi kolejne akty naruszania prawa we wszystkich dziedzinach życia, w tym również w oświacie.

Maria Mieszalska-Goroszkiewicz twierdzi zatem, że wiele krzywdzących dla nauczycieli sytuacji można byłoby uniknąć, gdyby urzędnicy państwa wywiązywali się ze swoich obowiązków tak jak powinni. Życie nie zna pojęcia luki, przerwy w prawie i sprawy muszą być w jakiś sposób regulowane. Gdy brak aktów wykonawczych, pracodawcy z reguły wybierają wariant, który jest korzystny dla nich, a nie pracownika.

Najważniejsze zatem zadanie, także dla związkowców, to być przede wszystkim wiarygodnym partnerem tak dla dyrektorów szkół, jak i organów prowadzących szkoły. Tę właśnie kwestię pani Maria uczyniła jednym z ważniejszych tematów comiesięcznych spotkań ich oddziału z prezesami 125 ognisk. Nie jest bowiem tajemnicą, że nader często samorządy podejmują decyzje, na przykład o likwidacji przedszkoli, szkół, bez uprzedzenia rodziców, nauczycieli i z pominięciem stanowiska związków. Taka sytuacja, podkreśla pani Maria, pojawia się obecnie w placówkach, które w ubiegłym roku przeszły do pomocy społecznej.

– Od lat walczymy z łamaniem ustawy o systemie oświaty, o związkach zawodowych, Kodeksu pracy, jak również z wręcz plagą naruszania art. 4 i 20 Karty Nauczyciela – mówi Maria Mieszalska-Goroszkiewicz. I podkreśla, że dzieje się tak pomimo tego, że wszystkie te akty prawa zobowiązują tak organy administracji rządowej, jak i samorządowej do uzgadniania ze związkami między innymi regulaminów płacowych, pracy i nagród, układów zbiorowych. Uporczywie błędnie interpretowane są zasady rozwiązywania stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, dotyczące oceny pracy pedagoga, jego kwalifikacji, urlopów zdrowotnych, odwoływania i powoływania na stanowiska dyrektorów.

– Związki zawodowe muszą zatem nie tylko bronić prawa, powinny także być bardziej operatywne w inicjowaniu własnych projektów poprawy prawa i polityki społecznej państwa – podkreśla pani Maria. I dodaje, że pierwszym forum większej kreatywności w tym względzie powinna być także Komisja Trójstronna.

Ufamy wojsku

Jak wysokie jest zaufanie Polaków do instytucji publicznych? Pewną orientację dają wyniki badań przeprowadzonych pod koniec 2000 r. przez ośrodki badania opinii publicznej z Polski, Czech oraz Węgier. Okazuje się, że wspólną cechą dla społeczeństw tych trzech państw jest nieufność do swoich parlamentów. Jednak najgorzej parlament jest oceniany w Czechach, a najlepiej – nad Bałatonem. Polacy darzą obie izby parlamentu takim samym zaufaniem, natomiast w Republice Czeskiej senat jest oceniany gorzej niż izba niższa.

We wszystkich trzech krajach największym zaufaniem obdarzany jest urząd prezydencki. Odsetek osób nie ufających głowie państwa najwyższy jest w Czechach.

Natomiast gabinetom rządowym we wszystkich trzech przypadkach ufa tylko około jedna piąta badanych.

Związki zawodowe również nie cieszą się dużym zaufaniem. Najgorzej pod tym względem jest na Węgrzech.

Z kolei Polacy najmniej pozytywnie wyrażają się o sądach. Cechą wyróżniającą polskie społeczeństwo na tle pozostałych narodowości jest bardzo wysokie zaufanie do wojska. Zaufanie do sił zbrojnych deklaruje połowa Polaków, ale tylko co trzeci Czech i co czwarty Węgier.

Mieszkańcy Węgier gorzej również niż pozostali oceniają swoją policję. W przeciwieństwie do nich Polacy i Czesi częściej mówili o zaufaniu niż nieufności.

Jeśli chodzi o Trybunał Konstytucyjny, to w każdym z badanych krajów przynajmniej dwie piąte ankietowanych darzą tę instytucję zaufaniem.

A jak oceniamy samorządy?

Z przeprowadzonych w styczniu br. badań CBOS wynika, że podobnie jak jesienią ub. r. tylko co ósmy badany (13 proc.) ocenia, że zreformowane władze samorządowe funkcjonują lepiej niż przed reformą.

Radzi i interweniuje

Związek Nauczycielstwa Polskiego każdego roku udziela tysięcy porad prawnych i odpowiedzi na pytania nauczycieli i pracowników oświaty. Podejmuje również wiele interwencji, gdy łamane jest prawo oświatowe i związkowe.

W tym roku jedynie Zarząd Główny ZNP udzielił już odpowiedzi na ponad 5600 listów, z których niemal połowa nadeszła pocztą elektroniczną. Dotyczą one zarówno niejasności w interpretacji prawa, jak i ewidentnych przypadków naruszania prawa przez pracodawcę - dyrektora lub organ prowadzący szkołę.

Najczęściej autorzy listów zwracali się w sprawach związanych z zatrudnieniem. Okazuje się bowiem, że wiele sytuacji konfliktowych powodują stosowane przez pracodawców niewłaściwe procedury nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy, sporządzania oceny pracy, a także przeniesienia służbowe do innej placówki, powołania i odwołania ze stanowiska, jak również przeniesienia w stan nieczynny.

Nadawcami sporej liczby listów są ostatnio starający się o awans zawodowy nauczyciele. Proszą o wyjaśnienie wątpliwości spowodowanych niespójnymi przepisami dotyczącymi stopni awansu.

W wielu listach autorzy sygnalizują nieprawidłowości związane z wyliczaniem wynagrodzeń, stażowego, a także innych dodatków płacowych, w tym motywacyjnego, za trudne warunki pracy, godziny ponadwymiarowe. Są też skargi na naruszanie przepisów o wypłacie „trzynastek” i nagród jubileuszowych.

Sporo problemów mają też związkowcy z wyegzekwowaniem dodatków socjalnych. Nie wszystkie bowiem organy prowadzące szkoły przelewają we właściwym czasie i wysokości środki na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Ale w ZG ZNP szukają pomocy nie tylko nauczyciele i związkowcy. O interwencję w sprawie niskich subwencji oświatowych proszą samorządy. W tym roku podjęto już kilkanaście takich interwencji.

NIE USTĄPIĘ NA KROK

STANISŁAW RUSZNICA, urodził się w 1947 roku w Wysokiej Głogowskiej w Małopolsce. Uczył się i studiował w Rzeszowie. Tam też rozpoczął pracę nauczycielską i pozostał do dziś w tym mieście. Jest fizykiem, prezesem Podkarpackiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na to stanowisko został wybrany po raz piąty. Członek Zarządu Głównego ZNP. Powierzono mu także mandat radnego Sejmiku Województwa Podkarpackiego. Piastuje także godność członka Rady Programowej Ośrodka Telewizyjnego w Rzeszowie. W latach 1993-97 był posłem na Sejm RP. W parlamencie zajmował się głównie problemami edukacji, służby zdrowia, walki z bezrobociem, sprawami społecznymi, życiem mieszkańców miast i wsi.

Był między innymi nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 8 w Rzeszowie, komendantem Hufca ZHP, dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury, nauczycielem i dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 19 w Rzeszowie. Wspierał budowę i rozbudowę wielu obiektów szkolnych, sal gimnastycznych, boisk sportowych. Dużo uwagi poświęcał sprawom kultury, a także kultury fizycznej, sportu i turystyki.

Za swój największy sukces z ostatniego okresu uważa wzmocnienie ognisk i oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego po reorganizacji.

Zona Barbara jest nauczycielką matematyki, córka Joanna studentką 5 roku wychowania plastycznego, a syn Tomasz studiuje na 3 roku w Wyższej Szkole Zarządzania w Rzeszowie. Mieszkają w bloku spółdzielczym. W wolnych chwilach uprawiają działkę.



- Początek nadchodzącej kadencji będzie zapewne bardzo trudny, zważywszy na skomplikowaną sytuację budżetu. Czego Pan osobiście broniłby najbardziej?

- Obawiam się, że w tym całym zamieszaniu związanym z łataniem dziury budżetowej będą zakusy na zmniejszenie środków na oświatę. Może wydawać się to niemożliwe, bo przecież nakłady na nią są już poniżej tzw. oświatowej śmierci klinicznej, ale trzeba być czujnym. Dlatego należy na sprawy finansowania zwrócić szczególną uwagę, aby nie dopuścić do pogorszenia sytuacji... Jeśli zostanę wybrany, nie ustąpię w tej sprawie nawet na krok. Jeżeli chcemy poważnie mówić o rozwoju naszego kraju, to udział oświaty w PKB powinien znacznie wzrosnąć, wyprzedzając wydatki budżetowe na inne sfery usług publicznych. To nie może być tylko hasło czy pobożne życzenie. Sejm przyszłej kadencji powinien to zagwarantować.

- A czy zgadza się Pan z podziałem środków, z naliczaniem subwencji?

- Oczywiście, nie. Dlatego należy zmienić algorytm naliczania subwencji oświatowej, którą uważam za ukrytą formę bonu oświatowego, prowadzącego do dyskryminacji edukacji dzieci wiejskich. Algorytm musi uwzględniać główne czynniki generujące koszty realizacji zadań oświatowych, w tym obowiązującą liczbę godzin nauczania i położenie szkoły. Standardową liczbę oddziałów, stopnie awansu zawodowego. Musi być uwzględniony czynnik preferencyjny dla szkół wiejskich. Powinien też zawierać wydatki na inne zadania realizowane w systemie oświaty.

- Przyjmijmy wersję optymistyczną, że nie ma cięć i są warunki do zmian w oświacie. Co według Pana należałoby najpierw zrobić?

- Zanim odpowiem na to pytanie, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na bardzo istotny element: państwo musi wziąć na siebie odpowiedzialność za edukację, a nie przerzucać jej na barki obywateli, pozostawiać na łasce wolnego rynku ani oddawać jej wyłącznie w gestię samorządów terytorialnych i to bez zagwarantowania środków finansowych. Jeżeli więc zapewnimy oświacie środki

i „opiekuńczą” rolę państwa, stworzymy warunki ku temu, aby zacząć wyrównywać szanse edukacyjne. I zacząłbym od sukcesywnego upowszechniania wychowania przedszkolnego dla dzieci 3-,4- i 5-letnich. Konsekwentnie, moim zdaniem, należałoby obniżyć wiek szkolny do 6 lat, a 5-latkę skierować do zerówek.

Zdecydowanie jestem przeciwko likwidacji małych szkół wiejskich i tworzenia molochów. Jak wykazują statystyki, agresja i przemoc w 90 proc. ma miejsce właśnie w takich gigantach, w których praca wychowawcza, siłą rzeczy, jest bardzo ograniczona.

- W swoich wystąpieniach bardzo często akcentuje Pan rozwój zajęć pozalekcyjnych...

- Uważam, że jest to najlepszy sposób, aby dać szansę młodym ludziom na twórcze spędzanie wolnego czasu. I nie pozwolić, aby wychowywała ich ulica. W ostatnim czasie obserwujemy zatrważające efekty pozostawienia młodych samym sobie, na przykład popełnianie zbrodni przez 12-latków. Młodzieży także należy dać szansę poprzez pomoc stypendialną, również mającą charakter socjalny. Ważne jest także dożywianie dzieci, profilaktyka zdrowotna.

- Piątą kadencję prezesuje Pan Podkarpackiemu Okręgowi ZNP i nic co nauczycielskie nie jest Panu obce...

- Jestem nade wszystko związkowcem, który stara się walczyć o lepsze warunki życia i pracy nauczycieli. Dlatego będę starał się, aby nie dokonano zmian w Karcie Nauczyciela i Kodeksie pracy, które pogorszyłyby status zawodowy nauczycieli, a także pozycję związków zawodowych. Będę walczył o umocnienie pozycji nauczyciela.

- Od czego Pan zacznie?

- Od zagwarantowania wyższych płac. Wprowadzenia nieodpłatnego podwyższania kwalifikacji poprzez doskonalenie. Obecny system awansu zawodowego, jak wiemy, jest bardzo skomplikowany i niesprawiedliwy. Nie uwzględnia bowiem faktycznego dorobku pedagogów. Musi więc ulec zdecydowanemu uproszczeniu. Starabym się także o przywrócenie stopni specjalizacji zawodowej. Mam nadzieję, że inicjatywa obywatelska zapisująca, że minimalne stawki wszystkich składników wynagrodzenia będą ustalane na szczeblu centralnym, doczeka się szczęśliwego finału.

Regres

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego stwierdza, że przy wdrażaniu reformy oświaty i wynikającego z niej zwielokrotnienia obowiązków nauczycielskich nastąpił dalszy spadek wydatków ponoszonych z budżetu państwa na oświatę w relacji do produktu krajowego brutto.

Środowisko nauczycielskie jest zaniepokojone nieprzemyślanymi decyzjami oszczędnościowymi samorządów, dotyczącymi likwidacji szkół, zwolnień z pracy, zagęszczania klas i systematycznego pogarszania warunków pracy.

Związek z niepokojem obserwuje tendencje nowelizacji regulaminów wynagradzania nauczycieli, zmierzających do zmniejszenia dodatków określonych w art. 30 Karty Nauczyciela.

Związek z najwyższym niepokojem przyjmuje sygnały od samorządów terytorialnych o zmniejszeniach subwencji na cele oświatowe w roku 2001, gdyż oznacza to, że nie będą one w stanie zrealizować wielu zadań edukacyjnych. W tej sytuacji narażają też obawy o to, w jakim rozmiarze możliwe będzie zrealizowanie podwyżek wynagrodzeń pracowników oświaty i jak one się będą miały do przyjętych ustawowo wskaźników.

Mniej przedszkoli

W roku szkolnym 1999-2000 w porównaniu z 1990-91 liczba przedszkoli zmniejszyła się o około 3,6 tys. (29,0 proc.) i obecnie wynosi 8,7 tys. Podobna tendencja utrzymuje się w odniesieniu do liczby dzieci uczęszczających do przedszkoli: spadła ona z 857 tys. w roku szkolnym 1990-91 do 720 tys. w tym roku, tj. o 16,0 proc.

Liczba zerówek przy szkołach podstawowych oraz przebywających w nich dzieci malała systematycznie z 375 tys. w roku szkolnym 1990/91 do 211 tys. w roku 1995/96. Natomiast w roku szkolnym 1996/97 nastąpił nieznaczny wzrost zarówno liczby placówek, jak i liczby dzieci, co odnotowano również w roku następnym. Od dwóch lat liczba oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych oraz liczba uczęszczających do nich dzieci zmniejsza się. W roku szkolnym 1999/2000 w stosunku do roku ubiegłego funkcjonowało o 11,8 proc. placówek mniej, z mniejszą o 8,3 proc. liczbą dzieci.

KODEKSOWE DOSTOSOWYWANIE

– Rozmawiamy w dzień po przyjęciu przez parlament pakietu zmian w Kodeksie pracy. Czym były one spowodowane? Czyżby wpływ na nie miały głosy pracodawców, którzy twierdzą od jakiegoś czasu, że to właśnie zbyt szerokie uprawnienia pracownicze są przyczyną tak wysokiego poziomu bezrobocia w Polsce i aby go zmniejszyć należy obniżyć koszty pracy?

– Niewątpliwie też, ale nie tylko. Po pierwsze, zaproponowane i nagłośnione przez Unię Wolności i Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe zmiany prowadzące do tego, by pracodawca mógł – przypomnę – na przykład zatrudniać pracownika tak długo jak chce bez podpisania stałej umowy, zwalniać w czasie choroby, za czas zwolnienia lekarskiego płacić mniej i krócej, a także żądanie preferencji dla firm zatrudniających do 50 pracowników okazały się sprzeczne z prawem Unii Europejskiej. A to my mamy się dostosowywać do nich, a nie wprowadzać do naszego prawa przepisy jednostronne ograniczające uprawnienia pracowniczo-związkowe. Ta filozofia zmian w Kodeksie pracy, która koszty stanu gospodarki kraju i braku dobrych impulsów rozwoju dla pracodawców przenosi na najślabszych, była i jest nie do przyjęcia. Zresztą nie uzyskała poparcia w parlamencie. Dziś już nikt chyba nie ma wątpliwości, że pracodawcom nie wiedzie się przede wszystkim dlatego, iż nie mają komu sprzedać wyprodukowanych przez siebie dóbr. A to jest efekt schładzania gospodarki i osłabiania popytu wewnętrznej a nie Kodeksu pracy. Trzeba też dodać, że koszty pracy w relacji do ogółu kosztów w ostatnich latach, tj. pod rządami obowiązującego Kodeksu pracy, spadają.

– Jaki jest cel obecnie dokonanych zmian?

– Przede wszystkim chodzi w nich o dostosowanie prawa polskiego do obowiązującego w Unii Europejskiej oraz do Konstytucji RP.

– W jakich sferach zostały wprowadzone zmiany?

– Dostosowanie polskiego prawa pracy do prawa Wspólnot Europejskich dotyczy pewnych aspektów organizacji pracy, obowiązku pracodawcy informowania pracowników o warunkach odnoszących się do umowy lub stosunku pracy, zwolnień zbiorowych, równości traktowania kobiet i mężczyzn, zatrudniania młodocianych, pracy w niedzielę i święta, warunków zatrudnienia pracowników skierowanych do pracy za granicą w państwach Unii Europejskiej oraz w państwach nie będących członkiem Unii.

– A jeśli chodzi o Konstytucję RP to na przykład udostępnienie drogi sądowej pracownikom, którzy niezgodnie z przepisami prawa zostali odwołani ze stanowiska.

– Jak rozumiem, większość tych zmian dotyczy sfery produkcyjnej a także rozporotu czy handlu...

– To prawda, ale nie tylko ich. Wybór odpowiedniego dla zakładu czasu pracy, to nie tylko sprawa pracodawców, ale i pracowników bądź reprezentujących ich związków zawodowych. Ważne żeby wynegocjować optymalny dla pracodawcy i pracownika system. Dla przykładu jeśli nasze szkoły prowadzą działalność oświatową w okresie sobotnio-niedzielnym, to weekendowy system czasu pracy, umożliwia zatrudnienie nowych pracowników tylko do tych czynności. Może to tworzyć nowe miejsca pracy, których tak nam dzisiaj brakuje.

Ale ostatnie zmiany dotyczą także wielu innych sfer. Chociażby ważne dla wychowawców przyjęte europejskie standardy ochrony pracy młodocianych, dotyczące czasu i rodzaju pracy dla dzieci między 15 a 18 rokiem życia. Pracodawca, który planuje zatrudnianie dzieci, będzie zmuszony do sporządzenia pisemnego wykazu prac lekkich. Nie będzie mógł dopuścić dzieci do każdej pracy, jaką dysponuje. Młodzi pracownicy już po roku pracy uzyskują prawo do wyższego wymiaru urlopu z 18 do 20 dni. Zwiększony został również wymiar urlopu w przypadku pracy sezonowej, np. na koloniach do 2 dni za każdy miesiąc. Z kolei dla związków zawodowych istotne jest ustawowe zagwarantowanie możliwości odwoływania się do struktur ponadzakładowych w przypadku jednolitej organizacji związkowej, a nie poprzestawanie jedynie na konsultacjach przeprowadzanych na szczeblu podstawowej organizacji związkowej. Jest to bardzo istotne dla ZNP.

– Wreszcie równe traktowanie kobiet i mężczyzn w zakresie nawiązywania i rozwiązywania stosunków pracy, warunków zatrudnienia, awansowania, dostępu do szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe. Zawód nauczycielski jest od lat sfeminizowany, więc te problemy nie uwidaczniają się zbyt ostro, ale być może sam ten fakt powoduje, że przedstawicielki tego zawodu zarabiają o wiele mniej od tych „męskich”. Tak być nie może. Inną istotną sprawą po wejściu do Unii będzie kierowanie pracowników do pracy na jej obszarze i przestrzeganie wobec nich obowiązujących w niej praw. Jak z tego widać wprowadzone zmiany są korzystne tak dla pracodawców jak i dla pracowników.

– Czy przewiduje Pan jakieś komplikacje na dalszych etapach drogi legislacyjnej?

– Nie sądzę. Senat na ogół nie wnoszą zmian do ustaw sejmowych dostosowujących prawo do konstytucji i prawa europejskiego. Myślę, że tym razem będzie podobnie. Zmiany w Kodeksie pracy nie pociągają za sobą istotnych dla budżetu wydatków. Nie ma więc powodu dla weta prezydenckiego. Jedynym niebezpieczeństwem jest brak czasu związany z końcem kadencji, ale już wiadomo, że odbędzie się dodatkowe posiedzenie Sejmu dotyczące konieczności rozpatrzenia uchwał Senatu do zmian w kodyfikacjach prawnych i ewentualnie też w Kodeksie pracy.

WIT MAJEWSKI, ma 58 lat, jest prawnikiem, doktorem nauk politycznych i nauczycielem akademickim w Uniwersytecie Warszawskim. Wykłada też w Akademii Podlaskiej. W młodości związany z ZHP. Jest posłem na Sejm II i III kadencji z okręgu Ostrołęka. Członek Rady Zakładowej ZNP w Uniwersytecie Warszawskim oraz Krajowej Rady Nauki ZNP. Szczególnie interesują go problemy związane ze sferą pracowniczą i Kodeksem pracy. W obecnej kadencji parlamentu brał udział w Komisji ds. Zmian w Kodyfikacjach, Sprawiedliwości i Praw Człowieka, był też wiceprzewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Jest członkiem Rady Ochrony Pracy i przewodniczącym Rady Programowej TV Polonia. Żona jest nauczycielką fizyki, córka prawnikiem.



Pracowita kadencja

Zmiany w Kodeksie pracy powodują permanentne spory w Sejmie od ponad 10 lat. Jednak ostatnie cztery obfitowały w nie szczególnie. Kodeks pracy był jedną z ważniejszych płaszczyzn konfliktu lewicy z prawicą i liberałami. W klubie parlamentarnym SLD dominowała opinia wchodzącego w jego skład ruchu związkowego, opierającego swe postulaty na uchwałach organizacji związkowych i postanowieniach Kongresu OPZZ.

W rezultacie, w mijającej kadencji do Sejmu trafiły trzy projekty nowelizacji Kodeksu pracy – opozycyjny, rządowy i AWS-owski. Wokół dwóch ostatnich zawiązywały się, szczególnie w ostatnim roku, nader dziwne koalicje, co jednak nie uchroniło prawicy przed kolejnymi podziałami.

W tej wielomiesięcznej batalii wokół poprawiania Kodeksu, SLD-owska opozycja z jednej strony broniła 40-godzinnego, pięciodniowego tygodnia pracy, z drugiej zasady takiej elastyczności, która godziłaby interesy pracowników najemnych z potrzebami gospodarki. W rezultacie kształt Kodeksu pracy, w przeciwieństwie do większości przyjmowanych w Sejmie ustaw, był rezultatem nie tyle koalicji liderów ugrupowań, ile bardziej uzgadniania spraw pomiędzy poszczególnymi posłami. Kiedy w maju część liberałów i prawicy wniosła o umożliwienie zawieszania niektórych przepisów Kodeksu w poszczególnych firmach, ułatwiania zwolnień z pracy itp., Sejm te propozycje odrzucił.

Choć Kodeks pracy jest jednym z najistotniejszych przedsięwzięć legislacyjnych, to nie jedynie on był przedmiotem legislacyjnych inicjatyw lewicowej opozycji w Sejmie. Dość powiedzieć, że łącznie w minionych czterech latach posłowie SLD złożyli 135 projektów (na 1070) ustaw nowych i zmieniających przepisy dotychczasowe. Warto również dodać, że jak wskazują statystyki parlamentarne na ponad 34 tys. wystąpień poselskich aż 11,5 tys., czyli co trzecie, było wystąpieniem posłów SLD. Jaka będzie następna kadencja – czas pokaże, ale wygląda na to, że nie mniej pracowita.

Równo potraktowani

Równe traktowanie kobiet i mężczyzn oznacza niedyskryminowanie w jakikolwiek sposób, bezpośrednio lub pośrednio, ze względu na płeć. Dyskryminowanie pośrednie istnieje wtedy, gdy pracodawca proponuje niekorzystne warunki zatrudnienia wszystkim lub znacznej liczbie pracowników jednej płci i nie może tego uzasadnić innymi względami niż płeć.

Za naruszenie zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn uważa się również odmowę nawiązania lub kontynuowania stosunku pracy; niekorzystne wynagrodzenie za

pracę, pominięcie przy awansowaniu lub przyznawaniu innych świadczeń związanych z pracą; pominięcie przy typowaniu do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe, chyba że pracodawca udowodni, że kierował się innymi względami.

Pracownik, który został poszkodowany w następstwie naruszenia przez pracodawcę zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn, ma prawo dochodzić przed sądem pracy odszkodowania w wysokości do sześciokrotnego miesięcznego minimalnego wynagrodzenia.

BIEG PRZEZ PŁOTKI

GRAŻYNA WOJCIECHOWSKA

mieszka od urodzenia w Gorzowie Wielkopolskim. Pracę zawodową rozpoczęła w 1971 roku w Zespole Szkół Elektrycznych w tym mieście. Wtedy też wstąpiła do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jej zaangażowanie w sprawy nauczycieli zostało dostrzeżone i docenione przez środowisko. W 1983 r. powierzono jej funkcję prezesa Okręgu ZNP w województwie gorzowskim, obecnie wiceprezesa Lubuskiego Okręgu ZNP.

Została także zaproszona do Rady Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Włączyła się również w pracę samorządową, najpierw jako radna wojewódzkiej rady narodowej, a następnie Sejmiku Samorządowego Województwa Gorzowskiego. Od 7 lat jest radną Rady Miejskiej Gorzowa, a obecnie jej wiceprzewodniczącą. Działalność związkową i samorządową łączy z pracą społeczną na rzecz dzieci, osób chorych, niepełnosprawnych i ubogich. Aby być bliżej ich problemów, pracuje w Zarządzie Polskiego Czerwonego Krzyża, pomaga Gorzowskiemu Stowarzyszeniu Amazonek i innym organizacjom. Inicjuje różne formy pomocy, w tym akcje charytatywne. Działa również w Stowarzyszeniu Forum Promocji Kobiet.



Grażyna Wojciechowska kandyduje do Senatu jako osoba niezależna. Zawiązała własny komitet wyborczy, a zyskując poparcie wyborców, jako pierwsza w Lubuskiem zarejestrowała swoją kandydaturę.

Nigdy nie należała do żadnej partii politycznej, choć nie ukrywa, że najbliższe są jej - jako wieloletniej działaczce związkowej - idee lewicowe. Podkreśla, że nie występuje jednak przeciwko jakemukolwiek ugrupowaniu politycznemu.

Szanuje demokratyczne prawo każdego do wyboru drogi i sama chce kroczyć własną.

Swoje doświadczenia i plan działania sformułowała w pięciu punktach. Jak sama mówi - jej program jest jak pięć palców w przyjaźnie wyciągniętej dłoni, a jego hasła to **rodzina, praca, zdrowie, edukacja i bezpieczeństwo**.

Wielokrotnie już udowodniła, że potrafi być skuteczna, choć nie kryje, że z tą skutecznością nie było tak łatwo. Aby dotrzymać obietnicy nie raz i nie dwa musiała wchodzić oknem, gdy wyrzucano ją drzwiami. Przydała się sportowa krzepa, bowiem w swoim czasie była znaną w mieście sportowką-lekkoatletką. W biegu z przeszkodami i na przelaj pokonywała niejednego zawodnika. Podobnie jest obecnie, choć już na innych niekoniecznie sportowych ringach.

Codziennie spotyka się z polską biedą, poniżeniem godności człowieka. Ale nie tylko. Obserwuje też - jak twierdzi - bezradność

rządzących, nierzadko ludzi uwikłanych w partyjne spory i powiększanie fortun. Tymczasem 80 proc. Polaków nie ma żadnych oszczędności, skąd mieliby je mieć - podkreśla skoro ponad 3 mln osób jest bez pracy, a wielu emerytów i rencistów żyje na pograniczu ubóstwa. Z tymi problemami styka się jako członkini Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża i osoba wspierająca różne organizacje zajmujące się pomocą. W woj. lubuskim mieszka niewiele ponad milion osób. 40 proc. z nich to młodzież przed 24 rokiem życia, a odsetek bezrobotnych wśród tej grupy wzrósł w ciągu ostatnich 4 lat do 29 proc. wszystkich pozostających bez pracy w tym województwie. W maju tego roku na jedno miejsce pracy przypadało ponad tysiąc ośmiuset chętnych.

Srednia zaś płaca tych, co jeszcze mają w Lubuskiem zatrudnienie jest - zdaniem kandydatki na senatora - o 20 proc. niższa, niż średnia krajowa. Dowodem na to jest m. in. to, że na wakacje wyjechało co 5. dziecko i to głównie do krewnych na wieś. A wyjechałoby ich jeszcze mniej, gdyby nie wsparła swoim autorytetem tegorocznej akcji letniej, dzięki której prawie 150 dzieci, w tym z rodzin popegeerowskich, mogło bezpłatnie pojechać na obóz w Skwierzynie. - Zabraliśmy dzieciaki niemal wprost spod trzepaków, brudnych podwórek i melin, w których dorastają - mówi pani Grażyna.

A lubuska popegeerowska wieś to kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, z których znaczna część była pracownikami PGR. Dziś ludzie ci wegetują bez środków do życia. Ich dzieci chodzą do szkoły głodne, zaś młodzież żyje z kradzieży w niemieckich supermarketach. Tymczasem z roku na rok redukuje się zatrudnienie w sektorach dla Unii Europejskiej konkurencyjnych. Likwiduje się miejsca pracy, zaś obiecanych unijnych funduszy na tworzenie nowych stanowisk w innych sferach nie widać. Takie są efekty narzuconych Polsce warunków dostosowania jej gospodarki do wymogów unijnych.

Zdaniem kandydatki na senatora również wprowadzone reformy wzięły w łeb. Najbardziej nieudane to edukacji i zdrowia. Państwo w łatwy sposób pozbyło się odpowiedzialności za oświatę i zdrowie społeczeństwa.

Nie udaję nikogo, kim nie jestem - mówi pani Grażyna. Świadczą o niej konkretne działania. I nie tylko na forum związkowym i samorządowym. Jest częstym gościem Hospicjum św. Kamila i Gorzowskiego Stowarzyszenia Amazonek. To właśnie dzięki ogromnemu zaangażowaniu pani Grażyny w pomoc ludziom starym i chorym idee wolontariatu oraz hospicyjne stały się bardziej popularne wśród mieszkańców regionu. Jest także znana jako organizatorka wielu kwest i koncertów charytatywnych. Zebrane pieniądze zasilają budżet m. in. hospicjum. Jako wolontariuszka Gorzowskiego Stowarzyszenia Amazonek jest współorganizatorką wielu akcji upowszechniających badania mamograficzne. Podczas tegorocznej akcji, którą wspierała, pod nazwą „Kobiety-Kobiecie - Piękno dla Zdrowia” miasto zafundowało ponad kilkuset paniom bezpłatne badania.

Działa nie tylko na rzecz podniesienia edukacji zdrowotnej kobiet, wśród których zachorowalność na raka jest bardzo wysoka, ale także promocji pań we wszystkich dziedzinach życia. I co najważniejsze, własnym przykładem udowadnia, że panie mogą wiele. I na koniec warto dodać, że w 1999 r. pani Grażyna obok m. in. Jolanty Kwaśniewskiej, Hanny Krall i Maryli Rodowicz znalazła się na prestiżowej liście 100 Polek miesięcznika „Pani” jako „kobieta budząca podziw i uznanie”.

Kto zyska, kto straci?

Wejście naszego kraju do Unii Europejskiej rodzi wiele obaw. Są one związane m.in. z tym, że Polska stanie się chłonnym rynkiem zbytu dla państw unijnych, a Polacy - tanią siłą roboczą. W ostatnich dwóch latach - jak podaje CBOS - wprawdzie liczba zwolenników integracji Polski z Unią Europejską nie zmniejszyła się i utrzymuje na poziomie 55 proc., to jednak w porównaniu z ubiegłym i poprzednimi latami wzrósł odsetek przeciwników i obecnie wynosi 30 proc. Dla porównania: w 1995 r. przeciw przystąpieniu do UE było tylko 9 proc. ankietowanych.

Co ciekawe, opinie są zróżnicowane w zależności od pozycji społecznej respondentów. Osoby lepiej wykształcone i o wyższym statusie materialnym częściej opowiadają się za integracją europejską. Ich zdaniem stanie się ona motorem rozwoju polskiej gospodarki. Natomiast rolnicy i robotnicy niewykwalifikowani należą do grupy zdecydowanych eurosceptyków. Tylko 18 proc. respondentów z wykształceniem podstawowym uważa, że członkostwo umożliwi szybszą modernizację gospodarki.

Okazuje się również, że partyjne preferencje ankietowanych nie pozostają bez wpływu na ich stosunek do problemu integracji. Za przystąpieniem do Wspólnoty Europejskiej są niemal wszyscy sympatycy Unii Wolności oraz zdecydowana większość wyborców Platformy Obywatelskiej. Natomiast wśród zwolenników Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy jest ich mniej, bo tylko 54 proc., a jeszcze mniejsze poparcie deklarują wyborcy PSL.

Większość badanych uważa, że powinniśmy wejść do UE dopiero wtedy, kiedy będzie możliwe korzystanie z takich samych praw, jakie przysługują wszystkim jej członkom. Ale są i tacy - 13 proc. ankietowanych - którzy chcieliby, aby Polska weszła do Unii tak szybko jak to możliwe, nawet jeśli będzie to wymagać rezygnacji z pewnych korzyści.

W ostatnim okresie więcej niż połowa ankietowanych dotychczasowe stosunki państw UE z Polską ocenia jako korzystne przede wszystkim dla krajów Unii.

Dużo w głowie, mało w portfelu

W Polsce średnie wykształcenie oraz maturę uzyskuje więcej kobiet niż mężczyzn. Np. pod koniec lat 90. w szkołach średnich uczyło się ok. 500 tys. dziewcząt i ponad 250 tys. chłopców. Ci ostatni częściej niż ich rówieśnice kończą naukę na szkole zawodowej. Więcej kobiet podejmuje i kończy studia uniwersyteckie. Ostatnio obserwuje się radykalne zwiększenie ich liczby wśród studentów kierunków ekonomicznych i zarządzania. Jednak badania pokazują, że 70 proc. Polaków i Polek w dalszym ciągu uważa, że wyższe wykształcenie jest bardziej przydatne panom. 40 proc. społeczeństwa zaś zgadza się z opinią, że głównym polem aktywności kobiecej powinien być dom.

Chociaż Polki są lepiej wykształcone i większość z nich pracuje poza domem, to jednak aż 80 proc. kobiet uważa obowiązki rodzinne i domowe za swoją naturalną powinność.

Kobiety stanowią ok. 80 proc. osób zatrudnionych w oświacie. Mimo liczebnej przewagi funkcje kierownicze częściej pełnią panowie, zaś panie częściej wykonują prace, wiążące się z niskim prestiżem.

Odsetek kobiet, którym udało się zrobić karierę akademicką jest też znacznie niższy niż mężczyzn. Pod koniec lat 90. stanowiły 16 proc. docentów i profesorów.

Panie są dyskryminowane na rynku pracy - znacznie więcej jest ich wśród bezrobotnych i znacznie mniej w grupie najwyżej zarabiających. Zbyt duże dysproporcje co do liczby kobiet i mężczyzn są w parlamencie, samorządach, na stanowiskach kierowniczych, a także we władzach partii politycznych. W najbliższych wyborach do parlamentu tylko trzy partie, w tym SLD i UP, podjęły decyzję o 30-proc. udziale kobiet na listach wyborczych. Taki zapis, niestety, nie znalazł się w ordynacji wyborczej, mimo dużych starań Parlamentarnej Grupy Kobiet.

BIEDA NIE WYBIERA

- O potrzebie przyjscia z pomocą biednym dzieciom wiejskim mówią wszyscy politycy i rządzący, gdy tymczasem problem ten z równą siłą występuje w miastach, także w stolicy. Co zrobić aby widok żebrzących dzieci zniknął z naszych ulic?

JERZY WIŚNIEWSKI, warszawiak z dziada pradziada, absolwent Wyższej Szkoły Nauczycielskiej Uniwersytetu Warszawskiego wydziałów: fizyki oraz resocjalizacji i profilaktyki społecznej. Ze szkolnictwem i ZNP związany od 1962 r., był nauczycielem w szkole podstawowej, liceum ogólnokształcącym, zespole szkół zawodowych, w ognisku pracy pozaszkolnej. Obecnie prowadzi zajęcia pozalekcyjne z dziećmi upośledzonymi umysłowo w Szkole Specjalnej nr 243 w Warszawie.

W ZNP pełnił funkcję prezesa ogniska oddziału, wiceprezesa okręgu, a od 3 lat prezesa Okręgu Mazowieckiego. Jest członkiem Rady Warszawskiej i Mazowieckiego Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Za swój największy życiowy sukces uważa odsłonięcie w roku ubiegłym, jak mówi, najpiękniejszego w stolicy, pomnika Nauczyciela Tajnego Nauczania, którego jest głównym realizatorem.

Zadowolenie daje mu współpraca z ludźmi kierującymi się w swych działaniach rozsądkiem, a także pewną dozą wrażliwości na potrzeby innych. Chciałby, aby Polska była rzeczywiście państwem prawa i to jednokowego dla wszystkich obywateli.

W przyszłym Sejmie planuje zająć się problematyką społeczną, pozostawiając, jak podkreśla, ekonomię i gospodarkę fachowcom.

W wolnych chwilach pasjonuje się sportem, czynnie uprawia narciarstwo, tenis i siatkówkę. Jego hobby to także hodowla roślin ozdobnych i najnowsza historia Warszawy.

Żonaty, ma dorosłego syna.



- Pamiętam, iż tuż po wojnie, kiedy większości warszawiaków żyło się biednie, w niektórych dzielnicach, np. na Pradze, spotkać można było dzieci wyciągające ręce po jałmużnę. Tam także najwięcej było różnego rodzaju patologii społecznej. Smutna to konstatacja, że dzisiaj jest podobnie nie tylko w tej dzielnicy. Tak jak kiedyś dzieci przychodzą do szkoły głodne i bez kanapek. Troskliwy wychowawca zauważył to od razu. Bo wiem są one niespokojne, mają na lekcjach trudności z koncentracją i w efekcie osiągają gorsze wyniki w nauce.

- **Nastoletni żebracy nieraz utrzymują całe rodziny...**

- Zdarza się tak najczęściej w przypadku dzieci imigrantów, których w Warszawie mamy bardzo wielu. Nasze nastolatki podejmują się różnych prac, na przykład mycia szyb samochodowych, odprowadzania wózków towarowych przed supermarketami. Ta ich przedsiębiorczość i inicjatywa byłaby może i godna podziwu, gdyby nie fakt, że pracy zarobkowej podejmują się uczniowie w czasie, gdy powinni być na zajęciach lekcyjnych. Osobiście wolałbym, aby pomysłowość dzieci i młodzieży widoczna była na różnego rodzaju kółkach zainteresowań prowadzonych pod okiem nauczyciela czy instruktora.

- **W ciągu roku szkolnego bywam w wielu miastach, ale przyznam, że takich tłumów walęsających się bez celu uczniów w godzinach przedpołudniowych jak w Warszawie nie spotyka się nigdzie. Czyżby oznaczało to, iż mamy do czynienia z brakiem jakiegokolwiek dyscypliny w stołecznych szkołach?**

- Myślę, że sprawa jest bardziej złożona. W dużych aglomeracjach, a w dwumilionowym mieście jakim jest Warszawa zwłaszcza, bardzo łatwo o anonimowość. Wystarczy, że uczeń przejedzie kilka przystanków metrem czy autobusem i nikt go już w tłumie nie rozpozna. W małym mieście czy na wsi pójście na wagary jest znacznie utrudnione, bo prawie wszyscy się znają i zawsze ktoś może poinformować rodziców, a także nauczycieli o miejscu pobytu ucznia w czasie, gdy powinien być w szkole.

Inna sprawa to brak należytego zainteresowania ze strony rodziców i to niekoniecznie tych z marginesu społecznego. Coraz częściej w konflikt z prawem wchodzi młodzież z tak zwanych dobrych domów. Ze statystyk policyjnych wynika, że w dużych aglomeracjach często są oni na usługach dorosłych przestępców, którzy wykorzystują niepełnoletnich, ponieważ wymiar kary był do tej pory w stosunku do nich dość łagodny. Teraz to się zmieniło i mogą być karani tak samo jak dorośli.

- **A czy zamiast zaostrzania kar nie korzystniej dla nas wszystkich byłoby, a dla nieletnich przede wszystkim, aby znalazły się pieniądze na reanimację różnego rodzaju kół zainteresowań prowadzonych po lekcjach w szkole?**

- O wychowaniu mówi się ostatnio wiele, co rusz tworzy się nowe programy zapominając przy tym, że na ich realizację potrzeba pieniędzy. Tych zaś w większości szkół na działalność opiekuńczo-wychowawczą nie ma. I tym samym najambitniejsze plany pozostają tylko zapisami na papierze. Uważam jednak, że środki na ten cel powinny się znaleźć, jeśli skutecznie mamy zmniejszać rozmiary biedy wśród uczniów, zapobiegać przestępczości wśród nieletnich i dotyczących ich różnego rodzaju patologii.

- **Czy nie warto upowszechnić głośną swego czasu akcją małaolat, a sięgając jeszcze bardziej wstecz powrócić do rodzicielskich trójek, których zadaniem była ochrona uczniów przed różnego rodzaju niebezpieczeństwami czyhającymi na nich na ulicach dużych miast?**

- Jestem za każdą głęboko przemyślaną inicjatywą pedagogiczną, która ma na względzie dobro dzieci i młodzieży. Za taką uważam podjętą niedawno przez media akcję „Poczytaj mi tato”. Myślę także, że dorosła część społeczeństwa polskiego powinna być bardziej odpowiedzialna za wychowanie młodego pokolenia. Do tego nie potrzeba dyplomu uniwersyteckiego, wystarczy pewna doza wrażliwości społecznej, a czasem i odwagi, która w porę pozwoli dostrzec problemy dające o sobie znać w środowisku dzieci i młodzieży i skutecznie pomóc w ich rozwiązaniu. U nas tymczasem obserwuje się dość często pomieszanie takich pojęć jak: wolność, demokracja i anarchia.

Nie ukrywam, że w Sejmie chciałbym się zająć sprawami społecznymi szeroko rozumianymi, ale te dotyczące dzieci będą mi najbliższe i zrobię wszystko co tylko możliwe, aby nie przychodziły do szkoły głodne i miały równe szanse zdobycia wykształcenia, bez względu na to czy są mieszkańcami wsi, czy miast.

Jak żyją dzieci na Zachodzie

Kraj	Ubóstwo dzieci w %
Szwecja	2,6
Norwegia	3,9
Finlandia	4,3
Belgia	4,4
Luksemburg	4,5
Dania	5,1
Holandia	7,7
Francja	7,9
Niemcy	10,7
Japonia	12,2
Hiszpania	12,3
Grecja	12,3
Australia	12,6
Kanada	15,5
Irlandia	16,8
Turcja	19,7
W. Brytania	19,8
Włochy	20,5
USA	22,4
Meksyk	26,2

Z danych UNICEF

Granica minimum

W roku szkolnym 1999/2000 ze względu na brak pieniędzy w co piątej rodzinie dzieci przestały chodzić na dodatkowe zajęcia, a co dziesiąta rodzina ograniczyła lub zanosiła swe świadczenia na rzecz szkoły. W co dziewiątej rodzinie dzieciom nie kupiono niezbędnych podręczników. Również ze względu na brak środków sportu nie uprawia 2/3 dzieci.

Z badań naukowych wynika, że osób żyjących na granicy minimum egzystencji było w Polsce ponad 2 mln, ubóstwo relatywne (mniej niż 50 proc. przeciętnych dochodów) dotyczyło ponad 6 mln osób, natomiast ponad 19 mln osób osiągało minimum socjalne, to znaczy poziom dochodów niezbędnych dla integracji społecznej pozwalający na pracę, posyłanie dzieci do szkoły, uczestnictwo w kulturze - wszystko to na poziomie bardzo skromnym.

Stopa ubóstwa w Polsce dwa lata temu była o prawie 4 proc. wyższa niż w 1989 r. i wynosiła 15,8 proc. Dla porównania w Czechach było to 1,3 proc. na Węgrzech 9,9 proc., w Bułgarii 15 proc., w Rumunii 39 proc.



List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

EDUKACYJNA MAPA POLSKI

W dniu 7 czerwca 2001 r. w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej odbyła się ogólnopolska konferencja: „Edukacyjna Mapa Polski – rozmieszczenie oferty edukacyjnej w roku szkolnym 2002/2003”. Konferencję zorganizowało Ministerstwo Edukacji Narodowej wraz ze Związkiem Powiatów Polskich. Uczestniczył w niej między innymi Prezes Rady Ministrów Jerzy Buzek.

Zgodnie z obowiązującym prawem uczniowie gimnazjum mogą wybrać:

- trzyletnie liceum profilowane (a po nim egzamin maturalny, ubieganie się o przyjęcie na studia, albo podnoszenie kwalifikacji zawodowych w szkole policealnej bądź też podjęcie pracy),
- szkołę zawodową (przygotowuje do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe, można uzupełnić wykształcenie do poziomu średniego w dwuletnim liceum uzupełniającym).

Licea oferują pięć profili:

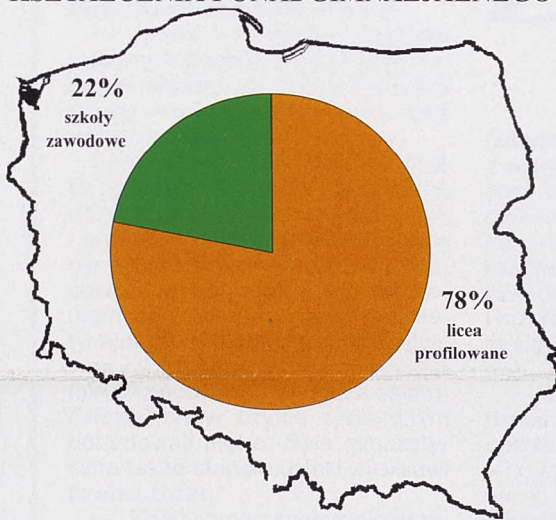
- ✓ proakademicki,
- ✓ techniczno-technologiczny,
- ✓ środowiskowo-rolniczy,
- ✓ społeczno-usługowy,
- ✓ kulturowo-artystyczny.

Według prognoz „Edukacyjnej Mapy Polski” w trzyletnim liceum profilowanym przygotowano 78% (ponad 504 tys.) miejsc dla młodzieży, która tą drogą ma szansę na dalszą edukację na studiach wyższych. Dla pozostałych absolwentów gimnazjów przygotowano 22% (ponad 142 tys.) miejsc w szkołach zawodowych. Założenia reformy przewidywały w przybliżeniu stosunek 80%:20%.

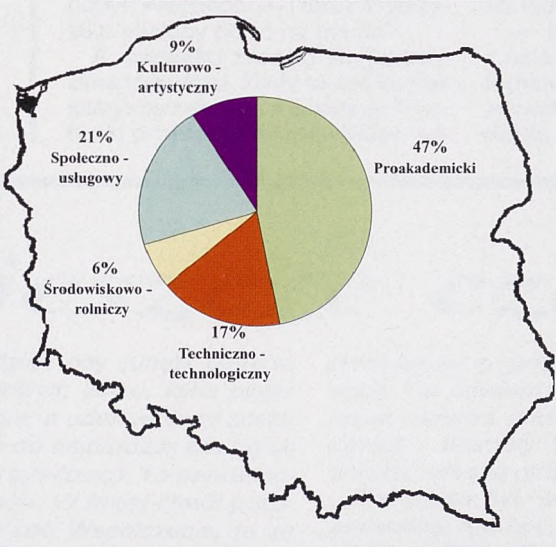
O szansach na wzrost poziomu wykształcenia wśród młodzieży polskiej może świadczyć fakt, że aż 47% miejsc w liceach profilowanych zaplanowano dla profilu proakademickiego.

(Szczegółowe dane publikujemy na stronie internetowej MEN)

PROJEKTOWANA STRUKTURA KSZTAŁCENIA PONADGIMNAZJALNEGO



ROZKŁAD PROFILI W LICEACH PROFILOWANYCH



Priorytety projektowanej oferty edukacyjnej

Dużą rolę w przygotowaniu edukacyjnej mapy odegrały samorządy i kuratoria oświaty, współpracujące z Ministerstwem Edukacji Narodowej przy opracowywaniu sieci szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Za czynniki najważniejsze przy projektowaniu oferty edukacyjnej przedstawiciele powiatów uznali (w kolejności):

- 1) aspiracje edukacyjne młodzieży,
- 2) bazę dydaktyczną szkół,
- 3) kadre szkół (przygotowanie nauczycieli),

- 4) strategię rozwoju gospodarczego powiatu,
- 5) prognozy rynku pracy,
- 6) aktualną strukturę rynku pracy,
- 7) aspiracje edukacyjne rodziców,
- 8) otoczenie edukacyjne.

Bezrobocie absolwentów szkół ponadpodstawowych

Według danych Krajowego Urzędu Pracy z marca 2001 r.:

- ✓ Wśród bezrobotnych absolwentów największy odsetek stanowią absolwenci techników i szkół policealnych oraz szkół zasadniczych – po 38% – razem 76%.
- ✓ W pierwszym kwartale 2001 r. bezrobocie wśród absolwentów techników i szkół policealnych było nawet nieco wyższe niż wśród absolwentów szkół zasadniczych.
- ✓ Dane np. z lubelskiego Wojewódzkiego Urzędu Pracy za rok 2000 wykazują, że istnieją szkoły zawodowe, po których bezrobocie absolwentów sięga 90%.

Czynniki wpływające na rozwiązanie problemu bezrobocia wśród absolwentów szkół ponadpodstawowych w związku z nową strukturą kształcenia:

- ✓ znajomość języków obcych,
- ✓ umiejętność wykorzystywania technologii informacyjnych,
- ✓ wiedza o podstawach przedsiębiorczości,
- ✓ aktywność zawodowa,
- ✓ nowy sposób rozumienia i praktykowania szerokości profilowości edukacji,
- ✓ elastyczność systemu kształcenia pod kątem jego synchronizacji z rynkiem pracy,
- ✓ lepsze funkcjonowanie systemu orientacji szkolnej i zawodowej,
- ✓ dynamiczne powstawanie nowych zawodów.

Kształcenie potencjalne (nowe zawody)

Połowa dziesięciolatków urodzonych w końcu lat 90. XX w. będzie pracować w zawodach, których dziś jeszcze nie znamy.

Najdynamiczniej nowe zawody powstają i powstawać będą w takich dziedzinach, jak:

- ✓ informatyka, telekomunikacja i technologie informacyjne,
- ✓ biotechnologia i jej zastosowania,
- ✓ ochrona środowiska,
- ✓ eksploatacja morza i dna morskiego,
- ✓ obsługa procesów integracji regionalnej,
- ✓ elektroniczne operacje finansowe, bankowość i handel,
- ✓ ochrona zdrowia, edukacja prozdrowotna, domowa opieka medyczna,
- ✓ informacja i kultura popularna,
- ✓ edukacja.

Aktywność zawodowa w tych dziedzinach wymagać będzie co najmniej średniego wykształcenia, a założenia reformy oświaty (w tym działania związane z realizacją programu „Edukacyjnej Mapy Polski”) zapewnią je około 80% młodzieży.

Informacje na temat REFORMY: Infolinia (0-22) 629 00 59 (od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-14.00)